http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ks. Ładenski

Lit. Kochowskiego

http://rcin.org.pl

RADEGAST.

PISMO ZBIOROWE.

WYDAŁ

ADAM HONORY KIRKOR.

TOM I.

WILNO

DRUKIEM TEOFILA GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA BIAŁORUSK. NAUK. OKR.

1843.

http://rcin.org.pl

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury.

Wilno 1843 r. 26 Lutego.

Cenzor, Jan Waszkiewicz.

P. 1680

http://rcin.org.pl

Jak każda rzecz ludzka, zwłaszcza w początkach swoich, nieprzewidziane napotyka trudności, które czas i wytrwałość zwalczyć jedynie mogą, tak też i nasze przedsięwzięcie tyczące się wydania niniejszego zbioru, wedle wprzód zakréślonego planu, musiało naprzód zwalczyć narzucające się zewsząd zawady.

http://rcin.org.pl

Nie mogliśmy według przyrzeczenia, ozdobić to pismo zagraniczną ryciną, gdyż to, prócz znacznych kosztów, jeszcze zbyt długiego wymagałoby czasu; sądziliśmy więc, iż wynagrodzimy to, umieszczając portret młodego Artysty Kazimierza Ładewskiego, *który w końcu zeszłego roku tak świetnego doznał w Wilnie przyjęcia, i którego talent tak powszechne i chlubne zjednał dlań oklaski.*

Nie wszystkie przysłane artykuły mogły wejść do składu pierwszego tomu tego pisma, nadany mu albowiem zakres stał się w tém przeszkodą, ztąd umieszczenie ich do następnych odkładamy tomów. Z tegoż powodu, umieszczamy tu tylko sam początek wybornych pamiętników Starosty Zakrzew-

http://rcin.org.pl

SKIEGO, *którémi wcześnie pochlubić się możemy i razem złożyć najpowinniejsze dzięki nasze, uczonemu i o tyle już zasłużonemu w Literaturze naszéj mężowi, P. Michałowi* Grabowskiemu, *który nam to szacowne rękopismo nadesłać raczył. Jest to biografja starego szlachcica z czasów saskich w duchu pamiętników P. Soplicy i podług słów znakomitego naszego Estetyka w niczém im nie ustępująca. Dalszy ciąg tego ważnego pisma w następnych tomach Radegasta naszego niezawodnie umieścimy.*

A. H. Kirkor.

Wilno.

1 Marca 1843.

http://rcin.org.pl

POEZJE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POŻEGNANIE.

.....

Bywajcie zdrowi, choć moja połowa
Lepsza tu z wami pozostanie wiecznie,
Choć niebo cudze, choć kraina nowa,
Zdala od swoich długo mię przechowa.
W ręce się losu oddawszy bezpiecznie,
Jedźmy, choć przyszłość jako przepaść stroma,
Mglista, posępna, ciemna, niewidoma.

http://rcin.org.pl

Bo gdy gałązka zdala przyniesiona
Na skrzydle wiatru, padnie w cudzéj roli,
Choć rola żyzna, choć rosą skropiona,
Nie sporo krzewi zielone ramiona,
I schnąc powoli, blednieiąc powoli,
Na zawsze żółtym smutkiem się okoli,
Tak ludziom płynie wiek na cudzéj niwie,
Niekiedy sławnie, lecz nigdy szczęśliwie.

. . . . . .

M.

http://rcin.org.pl

ŁODZIARZ.

Dokąd to spieszysz dziéweczko tak strojnie?
Spojrzyj na niebo — jak piękna pogoda,
Spojrzyj na Wilję — jak czysta jéj woda,
I jak jéj fale płyną dziś spokojnie!

Wstąp w moję łódkę! popłyniem do brzegu,
Gdzie stroił bardon Litwy Wajdelota,
Gdzie myśl przeszłości przeskakując wrota
Sto miłych wspomnień napotka w swym biegu.

Tam ci powtórzę jednę z jego piosnek,
Powtórzę *Rybkę*, *Dudarza*, *Pierwiosnek*,
Lub ci opowiem co było przed czasy,
Wskażę gdzie kwitły poświęcone lasy.

Pokażę pola i wzniosłe kurhany,
Gdzie Niemiec zginął pod Witowda bronią,
I brzeg niemnowy, wiankiem wierzb odziany
Jeszcze Aldony zasadzonych dłonią!....

http://rcin.org.pl

Te przeszłych zdarzeń widome obrazy
Rozjaśnią umysł, pomogą pamięci,
Piosnka twe serce uczuciem poświęci,
I od zmysłowéj zachowa je skazy!

O wstąp w mą łódkę! wstąp póki pogoda,
Póki fal spiących burza nie rozbudzi,
O! wstąp dziéweczko! wstąp dopókiś młoda,
I póki świat cię w swe sidła nie złudzi!

Bo za chwil kilka, wiatr wodę poburzy,
Potrzaska wiosła i łódkę zanurzy,
A ty śród świata — pusta i wesoła,
Z piasku twych uciech już nie wzniesiesz czoła.

Lecz cóż to? jeszcze na niebie pogoda,
Łódka u brzegu i tyś jeszcze młoda,
A już twa dusza słów mych nie rozumie,
Czy słuchać nie chce, czy słuchać nie umie?

Goń więc za cackiem, w twoim błędnym biegu,
W sztuczne ozdoby strój twe próżne czoło;
Będziesz wesołą, lecz tylko wesołą —
Zostań!.... sam jeden odbijam od brzegu.

http://rcin.org.pl

Lecz w téj żegludze, gdy przyjaznéj dłoni
Nie znam uścisku, — opuszczam me wiosła,
Opuszczam rudel, — fala wirnéj toni
Gdzie chce niech niesie, — by mię wstecz nie niosła.

Oskar Milewski.

ZWALISKA ZAMKU TROCKIEGO.

Jest wyspa, — Tę wyspę w miłośne ramiona
Ujęło jezioro — i tuli do łona
Jak matka swe dziecię — jak dziewczę kochanek;
A w koło nich brzegi kwieciste jak wianek.

Jest wyspa, w kształt wiejskiéj młodziuchnéj dziewczyny,
Ubrana i w wieńce i w kwiaty i w zioła,
Lecz pośród ziół, kwiatów, wybiegły z jéj czoła
Jak pamięć przeszłości — Zamczyska ruiny!

http://rcin.org.pl

Jezioro jak szyba zwierciadła jaśnieje,
W niém słońce się kąpie, w kryształów lazurze,
I zda się dwa nieba — i w dole, i w górze.
Lecz na niém tam z brzegu, cień zwalisk czernieje!....

To dziwna! Tu różne dwie— obce istności,
Jak piętno śmiertelne — na czole dzieciątka,
Jak robak na róży, śród życia tu wątka,
Śród życia przyrody— śród ludzkiéj nicości!...

I zkądże ta różność? Gdy wyspa— jezioro—
Kwitnące i świeże — jak w pierwszym dniu bytu:
Runęło Zamczysko z wielkości swéj szczytu!
Dziś puste— samotne— umarłe zbyt skoro!....

Bo Twórca wysp, jezior, wciąż czuwa u dzieła,
Bez końca i granic potęga jest Jego;
Gdy z twórców tych Zamków, proch tylko! Minęła
Ich władza, potęga, w kształt ognia błędnego!..

http://rcin.org.pl

I oni tak żyli — jak i my żyjemy!
Jak oni minęli — tak i my miniemy!
O szczęsny, kto pamięć zostawi po sobie,
I komu wdzięczności kwiat zejdzie na grobie!

.....
.....

Tu żyła uczczona od ludu Biruta,
Ztąd pogrom Krzyżaków — miecz błyskał Kiejstuta,
Ztąd w burkach niedźwiedzich, tłum mężnych Litwinów,
Pod Nowgród, Krym, Wołgę, biegł szukać wawrzynów!

I nieraz wróg miecz swój o wał ten rozkruszył!
I nieraz przy łunach krzyżackich pożogów
Stos płonął z jeńcami, w ofierze dla bogów...
Krew i łzy Litwinów wiatr czasu osuszył!...

Dziś pusto!... Tu trawa porasta na murze,
Tam baszta w pół znikła, bluszczami osnuta,
I tęskna i groźna — jak pamięć Kiejstuta,
Odbija swe złomy na niebios łazurze.

http://rcin.org.pl

I drzewa i krzewy porosły w komnatach;
Patrz, grusza tu dziku z owocem się pleni,
Tam — grona jarzębin krasnieją w zieleni,
Gdzie książąt przybytek w minionych był latach!...

*

O sławy kolébko narodu Litwinów!
Na tęsknych twych gruzach stał młody wędrowiec,
I szukał twéj sławy — pamiątek twych czynów...
I znalazł... lecz sławy pośmiertny grobowiec!!..

Ludwik de Perthées.

DO EMMANUELA G....

Mego ci słowa, bym dopiął celu,
I bym ci chwilkę dodał wesołę,
Do Ciebie zacny Emmanuelu
Rznę epistołę!

http://rcin.org.pl

Lecz gdy mi ognie młodzieńcze zgasły,
Gdy z czwartym krzyżem na Parnas pnę się,
Nie jeden przyzna mi gap opasły
Deficit w sensie.

Fraszka! na głupców wrzaski potwarcze,
Wiém sposób drwiący z próżnych złorzeczeń,
Potrzeba jakby Pallady tarczę
Mieć własną pieczeń.

Przy niéj pisz śmiało, w post czy w karnawał,
A jeśli kto twe rymy obżali,
Odkroj mu twojéj pieczeni kawał,
Wnet cię pochwali.

Rymami zbratan aż z majestaty,
Poeta wszelkich treści i stylów,
Wolter w szkatułę garnął dukaty,
I drwił z Zoilów.

Ale gdy w brzuchu twym czując głody,
Z wierszami czekasz Pańskich rozkazów,
Lub musisz szumne wyprawiać Ody
Do cudzych zrazów.

http://rcin.org.pl

Natenczas próżnoć talent zaleca,
Próżno lać będziesz sztrofę po sztrofie,
Musisz z talentem stać koło pieca,
A Pan na sofie!

I w sejmikowym szlaku publicznym,
Afirmatywek rymem nie stworzym,
Niechby tu Bajron został Granicznym!
Coż Podkomorzym!?!

Czyliż więc uledz téj poniewierce,
I zrzec się lutni dla błahéj bredni,
Nie! gdy masz talent, talent i serce
I chleb powszedni;

Natchnieniu twemu puść wolne wodze,
Na wszystkie nogi Pegaza ukuj,
A głupców biczem siekąc po drodze,
Leć, pisz i drukuj.

Ignacy Chodźko.

http://rcin.org.pl

Wiérsz w Imionniku do Flory B.

Żądałaś Pani po mnie, abym z własnéj głowy
Napisał kilka wiérszy— spełniam to z pospiechem,
Lecz trudno, pisząc dla cię, wpaść na pomysł nowy,
Żeby nie być powszechnych zdań i uczuć echem.

Dziwnem nader zjawisko spotkał w twéj osobie,
Którego Pani jesteś prawdziwym obrazem,
Dwie oddzielne boginie i najmilsze obie,
W jednéj twojéj postaci zespolone razem.

Florą Pani już jesteś z samego imienia,
Jak ta świéża i miła i sercu i oku....
Lica twe krasi wdzięczny uśmiéch przymilenia,
Gracja kształci ruchy, w każdym tańca kroku.

http://rcin.org.pl

Dwóch, mówią, na jednego, to trochę za wiele,
Nie dziw przeto, po walce daremnéj i długiéj,
Że twoi hołdownicy, twych ponęt czciciele,
Choć się jednéj uchronią, uledz muszą drugiéj.

Panuj przeto nad niémi skromnie i łagodnie,
Niechaj chętnie smakują w więzach twéj niewoli,
A wszyscy wielbiąc ciebie, niech powtórzą zgodnie;
Że warto jest zazdrościć takich więźniów doli.

Ja zaś, gdy mi cię poznać traf szczęsny udzielił,
Co inni skrycie myślą, pisząc tu otwarcie,
Za karę żem się prawdę wyrzec tu ośmielił,
Jeśli nie w twéj pamięci, w téj uwięznę karcie.

St. R.

Druskieniki
1840 d. 12 Sierpnia.

http://rcin.org.pl

DUMANIE

w Wigilję Nowego Roku 1843.

Jak wiele człowiek zadłużył Tobie,
Wszechmocny Panie ziemi i nieba!
Ileż to ofiar na szczęścia grobie
W okupie straty poświęcić trzeba?!...

Tyś jemu niebo stworzył na ziemi,
W spojeniu z bliźnim miłością świętą,
A on ją mieniąc więzy ciężkiemi,
Wolał żyć w sobie z duszą zamkniętą.

Ślepy w uczucia świata wieczności,
Co się rozlega w głębiach sumienia,
Chciał tylko dziećmi własnéj miłości,
Zaludnić otchłań świata natchnienia.

Dziś gdy za ojców i własne winy,
Płaci przygody losu ciężkiemi,
Jakiemiż cnoty godnémi czyny
Okupi drogą stratę na ziemi?

http://rcin.org.pl

O nie daj Panie! twojemu słudze,
By tylko w sercu czuł żałość marną;
A raczéj pomoż bliznim w usłudze
Zapalić niebu lampę ofiarną.

Niechaj w nim święte czucie roztleje
Bratniéj miłości i poświęcenia:
Oko ożywi zmarłe nadzieje,
Zgasłego szczęścia — wiarę zbawienia!

Panie! Tyś w duszę tchnął iskrę Twoję,
By ją wzbogacić skarby wiecznémi;
Mamyż niegodnie własność nie swoją
Grzebać w doczesnéj mogile ziemi?

I stargać węzeł z Tobą na niebie
Tchnieniem zbawczego ducha związany;
By po nadziei poźnéj pogrzebie,
Błądzić jak tułacz rozpaczą gnany?

I na sumieniu dźwigać ciężary,
Tłoczące piersi jak głaz mogiły;
Że duszy ludzkiéj najdroższe dary,
Jady rdzy życia marnie strawiły?

http://rcin.org.pl

Boże! co czuwasz od lat zarania
Nad nami okiem Twéj Opatrzności,
Spraw: niechaj anioł dusze osłania,
Żywiąc w nich święty ogień miłości.

Niechaj uchroni serca ślepoty,
Co ziemię mniema być dążeń celem:
A w życiu wiodąc po ścieżce cnoty
Wiecznéj nadziei poi weselem.

A gdy zbliżywszy do kresu świata,
Zeszlesz nam Boże, dzień na téj ziemi,
Jak ten ostatni *starego lata*;
Złącz, w duchu Zbawcy z braćmi zeszłemi.

* *

Do ***

—

Jaśniejszym blaskiem lśnią gwiazdy na wschodzie,
Piękniejsze Alny w Allaha ogrodzie,
Jednak za tobą moich myśli strzała
Z azyjskich stepów do Litwy leciała.

http://rcin.org.pl

Jam nieraz wsparty na krawędzi głazu,
Luba! ja smutny marzyłem o tobie;
A myśl przestronna jak obszar oazu,
Co u stóp moich swój całuu rozwijał,
Ponura, dzika,— i duch mój w żałobie,
Blask twéj postaci w swych cieniach odbijał,
I wzniosł się w sferę nadziemską, tęczową —
A wtém zbudzony hymnem Alkoranu,
Rykiem wielbłądów i szumem hurzanu,
Zstąpił do ciała by cierpieć na nowo.
Tylko step głuchy i martwy złom skały,
Hieroglif duszy w mém oku widziały.
Bo siłę uczuć, wyłamaną w słowa,
Nie dość maluje zwykła ziemian mowa.
Teraz znów szałem dzikich chęci guany,
Idę szaleniec z rodzinnéj zagrody
Może za Bałtu i Atlantu wody,
Lub południowe przebrnę oceany.
Luba! w twéj duszy niech pamięć zostanie,
I kiedyś wspomnij na nasze rozstanie.

K.

http://rcin.org.pl

PODRÓŻNY.

Błyska, błyska dzionek w dali,
Bliżéj, bliżéj, znowu bliżéj,
Czarodziejsko wschód się pali,
Wyżéj, wyżéj, znowu wyżéj.
A z olbrzymich chmur brunatnych,
Co pękając wciąż się wleką,
Tysiąc ogni wnet szkarłatnych,
Tysiąc krain w blask obleką.

Wyobraźni mojéj słońce
Zorzą marzeń wyprzedzone,
Nad dalekie ziemi końce
Wznosi oko rozjaśnione,
I dalekie, lube kraje,
Pod promieni skrzydło chwyta,
I rodzinne góry, gaje,
Zachwyconém okiem wita.

Choć w podróży oddalony,
W wyobraźni uścisk złoty,

http://rcin.org.pl

Chwytam kraj mój ulubiony,
Jak pół nieba w tęczy sploty.
I tak słodycz jego czuję,
Tak się zblizka mu wpatruję,
Jak na kwiatek ten nie duży,
Co go noszę w méj podróży.

Jak się w dołach sioła ścielą,
Nad stawami, pod wierzbami,
A na wzgórzach dworki bielą
I kościołki pod lipami,
Słyszę, słyszę tam dokoła,
Dźwięk lechicki brzmi zdaleka,
Słyszę — ku mnie — niby woła,
Niby śpiéwa i narzeka.

Słyszę śpiéwki o ułanach,
O tych chłopcach malowanych,
Smutne dumy po kurhanach
Kwilą braci zapomnianych.
O Mazepie, o Bohdanie,
I o Wandzie bohatérce,
O Olennie *) brzmi śpiéwanie,
O Józefie wzrusza serce.

*) Olenna bohatérka na Rusi, jak Wanda w Krakowskiém, i t. p.

http://rcin.org.pl

A dolata mię najgłośniéj
Głos ojcowy, dzwięki bracie,
A głos jeden najdonośniéj;
— Towarzysze, głos ten znacie,
Wszystkie chciałbym złowić dzwięki,
I do jednéj zlać piosenki,
A do jednéj czułéj, żywéj,
I bolesnéj, słodkiéj, tkliwéj.

Cały obraz ukochany,
Bujne niwy, głuche bory,
Widok wiosek malowany,
I na górach te klasztory,
Chciałbym objąć w silne dłonie
I uścisnąć na mém łonie,
Przy mém sercu, jak je duchem
Otęczyłem jak łańcuchem.

Cisnę, cisnę już do łona,
Ale niknie przez złudzenie,
Głos rodzinny zdala kona,
W wiatrów rozwiał się jęczenie.
Cisnę tylko niezabudki
Kwiat uroczy z lubéj błoni,

http://rcin.org.pl

A z nią radość, a z nią smutki,
Com z rodzinnéj wziął ustroni.

O! z rodzinnéj kwiatku roli,
Ty wyrosłeś na mogile,
. . . . . .
I z tych prochów i z krwi drogiéj
Mężnych Słowian, którym w dziele
Kwili piosnkę kmieć ubogi.

A choć wicher i upały,
Blask i życie, wdzięk i wonie,
Lubą świeżość ci zabrały,
Gdy przytulę cię na łonie
I odświeżę żywą łezką,
I od serca duszę wleję,
Wnet odsłaniasz twarz niebieską,
Duch rodzinny z ust twych wieje.

Dawid.

http://rcin.org.pl

W Imionniku (mojéj uczennicy)

Heleny hrabianki Sołtan.

Niesłusznie do praw wdzieram się Poety,
I śmieszne będą wiérsze rysownika:
Lecz tak chcesz Pani,— więc niechaj niestety!
Ręka od pędzla do pióra nawyka.

Ale jak zacząć?... jak trafić na drogę...
Myśl rozerwana, niezgrabna, pochmurna,
Dosiąść Pegaza tak trudno — nie mogę,
Wolałbym Pani, poprawiać *konturna*.

Lecz znów twa prośba zmusza mię koniecznie,
Piszę więc,— moje życzenia wyrażę:
Niech ci tak młodość i wdzięk służy wiecznie,
Jak dotąd piękne *Rafaela* twarze.

Niech wszystkie lata trwały pokoj rodzą,
Jak ranek życia twego szczęsny, cichy,
Niech ci tak łatwo bogactwa przychodzą,
Jak mnie przychodzi łacno robić *sztrychy*.

http://rcin.org.pl

Oby tęsknota w życiu nadarzona,
Była podobna do lekkiego *szkica*,
A radość zawsze ślicznie *wykończona*,
Niechaj bez przerwy cieszy i zachwyca.

Gdy twéj litości wezwie oko łzawe,
Lub biédny pielgrzym zastuka do bramy;
Zwróciwszy ku nim oblicze łaskawe,
Wsparciem jak *gummą*, zetrzyj nieszczęść plamy.

Cieniem rzuconym pokryj cudze wady,
Aby nikomu nie psuć dobréj sławy:
Oświeć je *światłem odbitém* Twéj rady,
Zachęć w przyszłości do życia poprawy.

Strzeż bacznie serca swego od próżności,
Zachowaj w chęciach twych umiarkowanie:
Czy w cierpkim smutku, lub zbytniéj radości:
Uczyń jak w cieniach *równe stopniowanie*.

Przyjaźń nam smutki łagodzi i skraca,
Lecz umiéj wybrać z twych przyjaciół tylu,
Niechaj się szczéry wprost do ciebie zwraca:
Nieszczérzy zawsze niech będzie w *profilu*.

http://rcin.org.pl

Przyjm te życzenia, i spełń moje chęci,
Nie dozwól niszczyć tych słów czasu sile:
Jeśli się kiedy zatrą w twéj pamięci;
Kredkami wspomnień kreśl obecną chwilę.

Felicjan Ferdynand D....

Roś.
3 Lipca 1839 r.

Do B... Katarzyny Z.*

(przy wykonaniu jéj portretu).

—

Daremnie usiłuję, próżna sztuki władza,
Wytężam oko moje, i oko mię zdradza....
Każę stwarzać méj ręce, — i ręka nie słucha,
Drżąc kreśli martwe kształty bez życia, bez ducha.
Próżno chcę siłę czucia ująć w sztuki karby,
Pędzle za nadto twarde, nadto zimne farby,
By wiernie słodycz twego oblicza wyrazić,
Czarującego wdzięku twych oczu nie skazić,

http://rcin.org.pl

Nie zaćmię blasku włosów i białości lica,
Farbami stworzyć urok, który mię zachwyca!
Jakże malarz ten obraz co w swém sercu pieści,
Mdłym kolorem, na zimnéj płaszczyźnie umieści?..
Gdybym miał czyste farby, jak uczucia czyste,
Tak czułe, tak miłośne, tak żywe, ogniste!
Stopniujące się podług wyobraźni chęci,
Posłuszne w mgnieniu oka na rozkaz pamięci,
Wtenczas — bez pędzli — duszy tylko tchnieniem,
Jakby władzy nadziemskiéj przeważném skinieniem,
Wierny obraz Twych wdzięków wykonany snadnie,
Mogłoby ziemskie oko rozpoznać dokładnie.

Tenże.

http://rcin.org.pl

PRZYPOMNIENIE.

Do J. S.

Dziwne nasze spotkanie, o! luba na ziemi!
Ja w niém widzę spotkanie ze słońcem komety.
Tyś słońcem co na niebie promieńmi jasnemi
Przyświéca błędnym gwiazdom wiecznie z jednéj mety;
Jam kometa wypełniony w niezmierne przestrzenie,
Co nie ma ni początku, ani drogi końca,
Niezmordowany— w drodze nie zna odpocznienia,
A w swym biegu raz tylko zbliża się do słońca.
Zbliżenie to— ach! krótkie— jak naszéj miłości!
Chwilę tylko słoneczne blaski go oświecą,
Chwilę krótką!— a potém znowu się rozlecą,
I chyba się zobaczą— za progiem wieczności.

J. Filipowicz.

http://rcin.org.pl

Czém nadzieja dla człeka? Czém człowiek bez nadziei?

Gdy matka dziecię nowo narodzone
Do łona tuląc marzy o przyszłości
I dniach szczęśliwych dla jego młodości:
Dojrzałość świetną i chwałę dla siebie,
Stroi go w wstęgi— a nawet w koronę!
Marzy o szczęściu, co ją w ówczas czeka,
Z nadzieją szczęścia— tonie duszą w niebie..
Czémże jest wówczas nadzieja dla człeka!
Lecz gdy dziecię schorzałe na jéj łonie kona,
A zimne ciało jego krzepnie po kolei
I napróżno z rozpaczą tuli go do łona,—
Czémże jest wówczas człowiek bez nadziei?

Gdy młodzian ujrzy nadobną dziewicę,
W jéj oczach znajdzie spojrzenie anioła,
Jéj postać, wdzięki, wszystko go zachwyca,
Miłością pała ku niéj potajemnie,
Wszystko dla niéj poświęci, umrzeć nawet
zdoła,

http://rcin.org.pl

Mniema iż od niéj kochany wzajemnie,
By ją widzieć, z nią mówić, jak zbawienia czeka,
Czémże jest wówczas nadzieja dla człeka?
Lecz gdy zdradna dziewica— choć go wprzódy nęci,
W duszy jednak i z uczuć i z niego się śmieje,
Serce, rękę i siebie innemu poświęci,—
Czémże jest wówczas człowiek bez nadziei!

Gdy zbłąkany wędrowiec na nieznanéj drodze,
Przy nim żona z dziecięciem maleńkiém na ręku,
Nie mogąc już iść daléj, śród płaczu i jęku
Napół martwa upada.— Śród śmiertelnéj ciszy,
Siły go opuściły, głód go dręczy srodze,
Stygnie serce i ciało — zagasa powieka,
W tém coraz bliżéj ludzkie głosy słyszy,—
Czémże jest wówczas nadzieja dla człeka!
Ale jeśli zbłąkany, śród śnieżnéj zawiei,
Choć widzi zdala ogień — lecz głos w ustach kona,

http://rcin.org.pl

Przy nim martwe już dziécie, konająca żona,—
Czémże jest wówczas człowiek bez nadziei?

Gdy więzień na śmierć zostanie skazany,
Słyszy wyrok, iż życia mu zostało tyle,
By mógł Bogu poświęcić przedostatnie chwile;
Już go na plac prowadzą, zdejmują kajdany,
I topór już nad głową — lecz kat czegoś zwleka,
Słucha— lud woła, iż na śmierć skazany
Za niewinnego przez króla uznany,—
Czémże jest wówczas nadzieja dla człeka?
Lecz gdy cierpi niewinnie, widzi po kolei
Ojca, brata, jak cios im ostatni zadali,
I widząc iż nic w świecie już go nie ocali,—
Czémże jest wówczas człowiek bez nadziei?

Kamieński.

Janów
11 Stycznia 1841 r.

http://rcin.org.pl

SONETY.

Noc.

1.

Noc czarna, noc ponura.... ciężkie, smutne chwile!
Jak wszędzie ciemno, martwo! Serce bije zcicha;
Chciałbym westchnąć, a w piersi głucho jak w mogile,
Chciałbym płakać — łza tęskna w zarodzie usycha.

A myśli... myśli błędne przeszłości tułacze...
Wspomnienia je stargały, cierpienia uśpiły,
Niech śpią biedne sieroty! Gdy oko zapłacze,
I one ze łzą wstaną z uśpienia mogiły;

Wstaną ze snu ciężkiego, tłumnie się ocucą,
Wyrwą się z głębi duszy i piosnkę zanucą;

http://rcin.org.pl

Piosnkę— głuchy jęk serca, hymn święty cierpienia;

I znikną mary smutku, żałobne mamidła,
Dusza roztoczy orle, młodociane skrzydła,
I wzbije się do nieba po nowe natchnienia.

Do ....

2.

Ty nie znasz mój aniele, ziemi ulubionéj,
Gdzie Wilja swe błękitne wiecznie smugi toczy,
Gdzie Niemna ze skałami walczy nurt spieniony,
Śród łąki lub dąbrowy tak jak ty uroczéj,

Gdzie mych uczuć dojrzały w ciszy złote plony,
I umysł się rozwinął do wrażeń ochoczy,
Gdzie serce zanuciło piosnkę w tęskne tony,
I łzą gorzką raz pierwszy zapłakały oczy.

Ty nie znasz jéj, niestety! Westchnij moja droga,

http://rcin.org.pl

O westchnij, bo przysięgam— ją, ją tylko lubi
Me serce oprócz ciebie i wiecznego Boga.

Westchnij ciężko i pomnij: tam moja rodzina,
Tam tylko i w twéj duszy myśl się moja gubi,
A serce tchnie poezją i piosukę zaczyna.

Melodja.

Z BYRONA.

3.

Sercu tęskno.... śpiéwaku, uderz w arfy strony!
Jeden tylko głos arfy me osłodzi męki,
Uderz więc w złote strony i siłą twéj ręki
Wyrwij z nich smutny akord, wyrwij smutne tony.

Patrz w tém sercu nadziei jeszcze iskra tleje,
Patrz, w tych oczach nie wyschły jeszcze łzy gorące:
Zagraj młody śpiéwaku! niech twe pienia brzmiące,
Wycisną łzy mi z oczu, rozniecą nadzieje!

http://rcin.org.pl

Lecz pomnij nie wesołych, a dźwięków pomarych,
Pragnie teraz me serce.... Tak, ja płakać muszę,
Płakać rzewnie i ze łzą wylać całą duszę:

Bo oddawna już smutku nad nią ciężą chmury,
Bo już dawno ją dręczą tajemne męczarnie,
Ach! daj mi łez śpiewaku.... bez nich zginę marnie.

Ludwik Płoszyński.

Sonet.

Są chwile — I świat zda się i wielkim i ludnym,
I wiele na tym świecie piękności człek liczy;
I życie takie piękne! i wiele słodyczy—
I szczęścia myśl nam roi— w przyszłości śnie cudnym!

http://rcin.org.pl

Są chwile— I świat zda się i nędznym i nudnym,
I ciemnieje piękności jego blask zwodniczy!
I życie takie nędzne — i pełne goryczy!
I przyszłość taka ciemna — po blasku ułudnym!...

Bo chwile szczęśliwsze — jak złote motyle—
Przelotném migną światłem; ktoż wtedy jest w stanie
Słyszeć całéj ludzkości — i jęki i łkanie!?..

Ale gdy przyjdą długie — gorzkie cierpień chwile,
O! wtedy mimowolnie przychodzi pytanie:
Wartoż się było rodzić — i cierpieć lat tyle?!..

Ludwik de Perthées.

http://rcin.org.pl

UŁAMEK Z TRZECIEJ PIEŚNI

CHILD-HAROLDA

Poematu Byrona.

PRZEKŁAD ST. ROSOŁOWSKIEGO

LXXXV.

Czysty Lemanie! twe milczące wody
Jak sprzeczny obraz stawią mi ze światem:
Gdzie w ciągłéj burzy, wiek pędziłem młody,
Dziś dla cię, wiecznym żegnam go rozbratem.

A wzdęty żagiel, mojéj lekkiéj łodzi,
Na któréj krążę po gładkiéj topieli,
Od burzliwego żywota powodzi,
Zda się jak skrzydłem anielskiém mię dzieli.

Lubiłem wzdęte Oceanu fale,
Lecz dziś łagodny szmer twych wód przenoszę,
Co mię rozczula jakby ziostry żale,
Że długo dzikie goniłem roskosze.

http://rcin.org.pl

LXXXVI.

Otoż godzina nocy i milczenia,
Od twoich brzegów, aż na blizkie góry,
Wszystkie przedmioty mgła zmierzchu ocienia,
I wkrótce widok wydrze nam natury.

Lecz widne twory są postacią swoją,
Prócz wzniosłéj *Jury*, co w obłokach tonie,
A z kwiatów, które twe pobrzeża stroją
Tchem balsamicznym unoszą się wonie.

Słychać szmer lekki, kiedy krople rosy,
Zwolna z zwieszonéj spływają gałęzi,
Kiedy świerszcz zdala skwierczącémi głosy
Wita noc cicha, co go w krzakach więzi.

LXXXVII.

Jest to, roskoszny owoc nocnéj doby,
Co wolen trosków, pędzi czas na śpiewie.
Naprzemian nócąc pieśń tkliwéj żałoby
Ptak to się ozwie, to zmilknie na drzewie.

http://rcin.org.pl

Zdaje się szelest słyszę na dolinie,
Ale mię płonne omamienie łudzi;
Z niebieskich stropów kiedy rosa płynie,
Milczącéj nocy ciszy nie przebudzi.

Ona spływając na natury łono
Kroplami swémi, poi wszystkie twory,
I rzeźwiąc ziemię upałem zemdloną,
Wraca jéj świeżą barwę i kolory.

LXXXVIII.

Gwiazdy! wy piękna poezjo nieba!
Jeśli w téj świetnéj karcie przyrodzenia,
Każe nam czytać wewnętrzna potrzeba,
Przyszłych pokoleń i państw przeznaczenia.

Niech was, śmiertelnych duma nie obraża,
Że słaby człowiek, swojémi zmysłami,
Nad sferę ziemską wynieść się odważa,
I ciągle wzdycha połączyć się z wami.

Tak mile, widok wasz, na duszę działa,
Tak przejmujecie hołdem i podziwem,

http://rcin.org.pl

Że życie, szczęście, potęga i chwała,
Pod pewnéj gwiazdy, zda mu się być wpływem.

LXXXIX.

Niebo i ziemia, milcząca i cicha,
Lecz nie snem twardym ujęta spoczywa,
Podobna człeku, co ledwie oddycha,
Gdy go namiętność przepali burzliwa.

I jak on niema, głosu nie wydaje,
Gdy go myśl w otchłań zadumania wtrąci.
Od gwiazd orszaku, gdzie góry i gaje,
Gdzie wiatr gładkiego lica wód nie zmąci.

Wszystko ucichło w pośród zadumania,
Nawet oddychać ledwie się ośmiela,
Powietrze, światło i liść bez szemrania
Myśl Najwyższego zdaje się podziela.

XC.

W takiéj to właśnie, choć samotnéj dobie
Najmniéj samotni i jedni bywamy,

http://rcin.org.pl

Wtenczas to czujem mimowolnie w sobie
Tę nieskończoność, do której wzdychamy.

Czucie to, roskosz wewnętrzną nam sprawia,
I godność naszéj podnosi istoty,
Źródło harmonji świata nam objawia,
Co wszystkie z nami połącza przedmioty.

Ono swym wpływem, serc naszych dosięga,
Jakby przepaska wdziękami uroku,
I śmierci przed niém pękłaby potęga,
Gdyby uniknąć można jéj uroku.

XCI.

Wielką myśl była perskiego narodu,
Na wzniosłych górach w powietrznym obszarze,
Dla czci pobożnéj świętego obchodu,
Wznosić Istności najwyższéj Ołtarze.

Sądząc że w skromnym, bez ozdób przybytku,
Duch religijny głębiéj nas przenika,
Niśli w budowach świętego użytku
Dźwignionych słabą dłonią śmiertelnika.

http://rcin.org.pl

Spojrzyj na niebo, powietrze i ziemię,
Na te odwieczne świątynie natury,
Czémże jest przy nich pysznych kolumn brzemię,
Kościołów greckich i gotyckich mury?

XCII.

Zmienia się widok — Niebo się zachmurza,
Jakaż w tym nowym widoku wspaniałość!
Okropność nocy, zwiększa bardziéj burza,
A przy niéj nasza przeraża nas małość.

Lecz i w tém czuję roskoszy podniety,
Jak w pięknem licu, czarnych oczu błyski,
Gdy grom ryczący przez twarde gór grzbiety,
Z skały na skałę miota swe pociski.

Nie jest to chmura gromem uzbrojona,
Lecz cała ziemi wstrzęsła się posada,
I wznosząc czoło z ciemnych mroków łona,
Ryczącym Alpom, *Jura* odpowiada.

http://rcin.org.pl

XCIV.

Między dwie skały, wdarł się *Rodan* rączy,
Co są obrazem kochanków rozdziału,
Kiedy ich wspólna nienawiść rozłączy,
I miejsce zajmie miłości zapału.

Już się na wieki z sobą pożegnali,
I nic ich zbliżyć nie zdoła na świecie,
Serca ich zazdrość jadowita pali,
Młodość więdnieje w samym wiosny kwiecie.

Znikła już miłość, z nią szczęścia marzenie,
Wieczysta zima duszę ich ogarnie,
Żal tylko został, i smutne wspomnienie,
Wnętrzny niepokój, boleść i męczarnie.

XCV.

Na tych skał grzbiecie, wściekłe wichry wyją,
Wnet silne razem uderzą pioruny,
I boki sklepień niebieskich rozryją....
Pali się niebo od ognistéj łuny.

http://rcin.org.pl

Zwiastując świata silne uragany,
Co na bój wściekły, czarną noc wyzwały,
Tam, między stromych gór ukryty ściany,
Najsroższy, miota ogniste postrzały.

Jakby przewidział, że w pośród zburzenia,
Wśród gromów, wichrów, nocy i zamętu,
W łonie okropnych klęsk i spustoszenia,
Ogień świat zniszczy i strawi do szczętu.

XCVI.

Niehiosa, góry, skały, wichry, morze!
Dusza ma, pojąć i zgadnąć was umie,
Noc, chmura, piorun co obłoki porze
Natchnąć mię mogą, w mnogich zjawisk tłumie.

Huk, który zdala przesyłają gromy,
Do moich uczuć jak silnie przemawia;
Jest to głos dobrze duszy méj wiadomy,
Co mi spoczynku chwili nie zostawia.

Lecz w jakież burzo ulatujesz strony?
Mają-li z tobą związek burze życia?

http://rcin.org.pl

Czyli przebiegłszy zakres oddalony,
Wzniosłe jak orzeł znajdujesz ukrycia?

XCVII.

Gdybym najskrytszą myśl przyodział w ciało
I ją zmysłowym określił wyrazem,
Któryby duszę mógł mą wydać całą,
Umysł mój, serce i uczucia razem;

Wszystkie goryczе smutnego żywota
W ciągłych zapasach z nieprzyjaznym losem,
Burzę nakoniec, co mną teraz miota:
Gdyby ten wyraz był piorunu głosem;

Rzekłbym.... lecz braknie na wydanie słowa,
I milczeć będę, póki tylko żyję,
Grób razem ze mną tajemnicę schowa,
Jak ostrze miecza, co się w pochwie kryje.

http://rcin.org.pl

Melodja IX.

Z BYRONA.

Dusza ma tęskna,... weź lutnię do ręki,
Której nie nieraz poił głos pieszczony,
Zgodź z stanem uczuć harmonijne dźwięki,
I posępnémi głaszcz me ucho tony.

Jeśli w mém sercu radość jaka żyje,
Miły głos twojéj lutni ją obudzi,
A łza co w oku nabrzmiałém się kryje,
Spłynie i czoła mego żar ostudzi.

Melancholijny zléj ton na mą duszę,
Niech ją nie stroi żadna myśl wesoła,
Powtarzam jeszcze, że ja płakać muszę,
Bo moje serce smutkom nie wydoła.

Ach! długo troska szarpie je głęboka,
Długo w milczeniu goryczą się poi;
Dawno nie zmrużył sen mojego oka,
Teraz lub pęknie, lub je dźwięk ukoi.

St. R.

http://rcin.org.pl

WIERSZ BYRONA,

NAPISANY DO MISS CHAWORT

NA KARCIE LISTÓW PANI DE MAINTENON.

Przestań pamięci! serce moje dręczyć,
Wszystko obecne mgłą się zasępiło,
Przyszłość nie może mych nadziei wieńczyć,
Wydrzyj przez litość, przeszłość mi tak miłą.

Na cóż odnawiać te obrazy tkliwe,
Których nie ujrzę i przeto mię smucą.
Na cóż wspominać te chwile szczęśliwe,
Które już nigdy dla mnie nie powrócą.

Miniona roskosz sprawia nam goryczę,
I bardziej zwiększa obecne cierpienia.
Nadzieja, roskosz, smutki są zwodnicze,
Jedynie tylko żądam zapomnienia.

St. R.

http://rcin.org.pl

KLĄTWA MOINY

Z WALTER-SCOTTA.

Klątwę Moiny niech każdy wie:
—Nie będę żoną Hrabiego, nie,
Choćby świat wymarł, i ludów zgon
Przeżyła ja i jeden on,
Choćby mi złota w nagrodę dał,
Kamienie drogie przede mną siał,
Choćby koroną ozdobił mnie,
Nie będę żoną Hrabiego, nie! —

Kobiéty zmienne jak węża grzbiet,
Przysięgną wnet — zapomną wnet....
Tam gdzie nieznany człowieka ślad,
Rośnie na skałach barwinku kwiat,
I prędko wiatru silnego moc,
Uniesie kwiaty w jesienną noc,
Lecz prędzéj może przed nocą tą,
Hrabia cię będzie mógł nazwać swą.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

—Niech łabędź z trzciny gdzie gniazdo ma,
Wzbije się w kraje co orzeł zna,
Niech wstecz popłyną potoki z gór,
Niech padnie Benmor w swym wieńcu z chmur,
I klan nasz groźny z męztwa i sił,
Niech swoim wrogom podaje tył,
Lecz ja w mej duszy nie zmienię się,
Nie będę żoną Hrabiego, nie! —

Jeszcze dotychczas śród cichych wód,
Gnieździ się łabędź w trzcinie jak wprzód,
I Benmor wznosi wierzchołek swój,
I płynie z góry przejrzysty zdrój,
Klan jak był sławny, tak sławny wciąż,
I w nim się żaden nie zhańbił mąż;
Moina tkliwą miłością tchnie,
Moinę Hrabia swą żoną zwie.

W. Roman.

http://rcin.org.pl

RUSAŁKA.

BALLADA Z PUSZKINA.

Tam gdzie wśród puszczy sklni się jezioro,
Pustelnik szukał zbawienia,
I już zawczasu kopał z pokorą
Miejsce wiecznego schronienia.
Opuścił marne roskosze świata,
W poście, modlitwie dni pędził,
Tak pokutując za młode lata,
Na młode lata swe zrzędził.

Jednego razu na chatki progu
Siadł starzec znużon trudami,
Gorące modły zanosił Bogu,
Z podniesionémi rękami.
Już na dąbrowę padały mroki,
Tumany z wody powstały,
I wzniosł się księżyc po nad obłoki,
I gwiazd tysiące jaśniały.

http://rcin.org.pl

Starzec swe oczy zwrócił niedbale
Na wody srebrzyste czoło,
I widzi razem wzniosły się fale,
I znowu cichość w około.
I lekka jakby Zefiru tchnienie,
Biała jak ułomek śniegu,
Dziewczę przebiega wodne przestrzenie,
I siada na blizkim brzegu.

Na pustelnika spojrzała mile,
Uśmiech jéj dodał ponęty,
Starzec się oparł czarownéj sile
Kładnąc na siebie krzyż święty.
Wabi go jeszcze dziewica młoda,
Starzec nie uważa wcale,
I ona znika — Wzruszona woda
Na brzegi wyrzuca fale.

Starzec nie skleił snem swéj źrenicy,
W dzień się nie modlił z pokorą,
I tylko w myśli postać dziewicy,
I tylko w oczach jezioro.
Znowu się lasy cieniem okryły,
Jezioro skłmi od księżyca,

http://rcin.org.pl

I znowu fale brzegi odbiły,
I znów na brzegu dziewica.

Na pustelnika patrzy zdradziecko,
Całuje zdala wesoła,
Bawi się wodą jak małe dziecko,
Tańcuje, śpiewa i woła:
„Starcze pójdź do mnie, z dziewicą młodą
Życie — to roskosz jedyna..."
I znów się ona kryje pod wodą,
I znów ją chłonie głębina.

Słońce się skryło po dniowym biegu,
Księżyc się wzniosł bladolicy,
Pobożny starzec, dawno na brzegu
Czekał uroczéj dziewicy.
Lecz nim po Niebie jutrzenka młoda
Szkarłatne światło rozlała;
Trup tylko starca rzucała woda,
Póki go ziemi oddała.

N. P.

http://rcin.org.pl

KSIĘŻNA SŁUCKA.

POWIEŚĆ.

Słuckiego Zamku wzniosły mur i wieże,
I tysiąc mężów dniem i nocą strzeże.
Ale nie tyle mocny zbrojnych likiem,
Ani z kamieni odwieczną budową,
Ile swym panem, swoim naczelnikiem,
Po Księciu słuckim, po Siemionie wdową.
Ta licem Anioł, sercem amazonka,
Nad przyrodzone wyższa niedołęztwo,
Przez rozum, siłę, przez czujność i męztwo,
Doścignła sławy wielkiego małżonka.
I czy to z rady potrzeba ratunku,
Ona najpiérwsza pojawia się w radzie;
Czyli zbawienie w wojennym rynsztunku,
Księżna najpiérwsza miecz i szyszak kładzie;
Słoneczną wstęgą. Niebo się opina —
Każda jéj dobrze znajoma godzina;

http://rcin.org.pl

Noc pogrobową rozwija paradę,
Zna księżyc blady, zna i gwiazdy śniade;
A kiedy jada, a kiedy się kładnie,
Nikt tego nie zgadł i nigdy nie zgadnie.
Gdy krymskiéj hordy, zgłodniałe zastępy,
Na lice Rusi upadły jak sępy,
A nie wstrzymane mieczem, ni odwagą,
Chlebową ziemię uczyniły nagą,
I Słuck obległy— i nań oczy krwawe
Jakby na pewną obróciły strawę,—
Księżna na czele szlachty i ziemianów,
Którzy z okolnych zebrali się łanów,
Nie silnych likiem, ale osobistą
Odwagą, ale miłością ojczystą,
Ale i chęci pełnych i ochoty
W obronie kraju położyć żywoty,—
Stanęła mężnie z Archanioła mieczem,
Z sercem i okiem więcéj niż człowieczém;
Ciska się, lata, i mokra od znoju
Znojnych rycerzów zapala do boju;
To znowu Anioł w pośród rannych rzeszy
Blizny obwija, wspomaga i cieszy;
I mocą wargi, ręki, oka, lica,
Serca upadłe podnosi, podsyca;

http://rcin.org.pl

Słowem, każdemu zbliżeniem się samém
Jest treścią życia, pociechy balsamem.
Wszakże w największym bojowym zapale,
Gdy grad kamieni i strzał lecą fale,
Ona na dłoni unosząca syna,
Te chmury śmierci bezpiecznie przerzyna,—
I wolnym krokiem cały wał przemierza
Grzejąc do boju przykładem żołnierza.
I dziwu nié ma że przez takie sprawy,
Mężnie przeniosła napaści krymowe,
Swoję i syna ocaliła głowę,
I przyczyniła jak mienia, tak sławy.
I dziwu nié ma, że swoi i goście
Ciągle znaczeni przez takie wielkoście,
Przez wdzięki razem i liczne intraty,
Sami i swémi przykrzyli się swaty.
Oto i teraz po za bramy stoi
Pan w złotym hełmie i we złotéj zbroi,
A za nim w ścisły rząd sprawieni chłopi,
Ciemni i liczni jako las konopi.
Lecz na ich licach, jak i licach pana
Jakaś ponurość z zgryzotą rozlana,
I bladość krwawa; jak kiedy twarz blada
Księżyca, bliską burzę zapowiada.

http://rcin.org.pl

Pan na zamknięte spozierając wrota
Zaciera ręce i włosy rwąc z brody:
„Otoż-to wdzięczność, otoż to nagrody
Z ofiary dla niéj naszego żywota!
Wołać trębacza!— Idź, powiédz téj wdowie,
Że od godziny stoimy u bramy,
Że sami zbrojni i dość zbrojnych mamy,
Że honor ważym nad życie, nad zdrowie;
Że od niéj krótkiéj chcemy wiadomości:
Czy w nas chce wrogów oglądać, czy gości?"

Białą chorągiew posłanicc wywiesza,
I z nią ku bramie zwodowéj pospiesza;
Ledwo zatrąbił, już zyskał przyjęcie,
Już księżnéj ucho dla niego otworem:
„Mój Książe Michał ze zbrojnym taborem
Stoi za bramą, i cześć należytą
Dając, chce gościem być tu z całą świtą.
Jeślibyś jednak,— nad wszelkie mniemanie,
Mało pamiętna przysług i ofiary,
Gdy ci na gardle leżały Tatary,—
Śmiała to jego odrzucić żądanie;
Wiedz, że on honor nad życie przekłada,
Że i sam mężny i mężnymi włada."

http://rcin.org.pl

A księżna na to:—„Nie dzisiajm na świecie,
Bym się słowami płoszyła jak dziecię.
Ale mnie dziwi, że nie powiém śmieszy,
Iż twój Pan Książe Bóg wié jakiéj rzeszy,
Znając mój umysł i mnie samą zblizka,
Zażyć zapragnął z tego stanowiska.
Powiédz mu przeto, że nie dbam na grzmoty,
Że się go lękać nié mam dziś ochoty.
Anim tak wiele winna dziś wdzięczności,
Ani tak wiele nie pragnę mieć gości.
Sam, jeśli zechce, i z kilką swojémi,
Pomimo krwawych i zbyt czarnych wieści,
Może odwiedzić mój Zamek niewieści,
A swoich na méj pozostawi ziemi;
Gdzie, jeśli będą spokojni i skromni,
Moja gościnność o nich nie zapomni."
Zaledwo poseł odpowiedź otrzyma,
Drogi odwrotnéj bezzwłócznie się ima,
I Księżnéj mowę, Księciu całéj treści
Nie skąpiąc słowa, najwierniéj obwieści:
Jak wąż rzucony w pośrodek płomieni
Skręca, rozkręca i pozory mieni,
Książe słuchając poselskiéj rozmowy,
Już jak trup blady, jak upiór pąsowy,

http://rcin.org.pl

Zazgrzyta zębem i tłukąc się w biodra:
„O jakżeś dobra, jakże jesteś szczodra,
To ofiarujesz co sami wziąć możem,
Musisz się ze mną podzielić swém łożem,
Podzielić księztwem,— Albo mieczem zgięta,
Zostać poddanką, nosić moje pęta.
Lecz zbytni zapał zahamujmy chwilę,
I nim w otwartéj wystąpimy sile,
Maską dworszczyzny ubarwiwszy lice,
Idźmy odwiedzić hardą niewdzięcznicę.
Szlejnitz, Piekarski, Trubczewski i Orda,
Ludzie znajomi z dworszczyzny i korda,
Za mną do miasta! A zaś wszyscy inni
Spokojnie tu nas zaczekać powinni."
—„Ukaz nie zakon, —rzekł z Lublina Kosa;
Dla świętych dobra i manna i rosa,
Dla męża wojny, trzeba chleba wojny,
Ja długo zostać nie mogę spokojny.
Godzinę, drugą, zaczekać was mogę,
A nie doczekam, pójdę w swoję drogę."
—„No, no! mój Panku! a służba, a wiara!"
Rzekł i z wściekłością dzikiego ogara
Wszystkich przemierzył, i mruczał: „Nie długo
Będę ja waszych fantazji sługą;

http://rcin.org.pl

Te pełne szumu, pełne buntu głowy
Potrafię nagiąć pod moje podkowy."
Rzekł i dzielnego turczyna dosiada,
I w krąg pod samą bramę się zatacza,
A za nim jego wybranych gromada,
W harcach i biegu od Pana nie zbacza.
Spuszczono mosty — i liczną zbyt wartą
Odziane bramy na oścież rozwarto.
W mieście na czele zbyt licznych dworzanów,
Marszałek dworu powitał Książęcia,
I wyćwiczona w szkole wielkich panów
Księżna nie skąpi pańskiego przyjęcia.
Lecz te grzeczności we właściwém świetle,
Są to bez ceny żadnéj bankocetle.
„Dwa lata teraz zaledwo upływa
Jako za wolą narodu i Pana,
Odziany władzą polnego Hetmana,
Byłem tu Księżno u ciebie w gościnie
Dziesięć tysięcy wziętych w boju brańców,
I drugie dziesięć odbitych mieszkańców,
To mój był węzeł, dziś w innym przyborze,
Na twoim Księżno pojawiam się dworze.
Po Alexandrze mogąc piérwsze stopnie
Osiągnąć w Litwie,— może mniéj rostropnie

http://rcin.org.pl

Zniżyłem oręż, ugiąłem kolana,
I mogąc jeńca — utworzyłem pana.
Żałując kroku takiego dziś szczérze,
Z Królem i Polską zerwałem przymierze.
I gdy na stopie przeważnéj stanąłem,
Losem zasługi jak i losem bitwy,
Książe udzielny i Rusi i Litwy,—
Księżno! książęcém uderzam ci czołem,
W ręce twe składam oręż i ozdobę,
I moje losy i moję osobę."
—„Zbytek ofiary! ja Polski poddana,
Szanuję naród i mojego Pana,
Ni śmiém przekraczać za stanu granice,
Ni w twojém świetle moje są źrenice,
A choć mnie broni gościnności prawo,
Abym przed tobą była zbyt otwartą,
Do serca twego przyłoż rękę krwawą,
A to ci powié, czego wszystko warto.
Teraz ustronne rzuciwszy rozmowy,
W imieniu tego sieroty i wdowy,
Proszę cię Panie, abyś z dobrą wolą
Naszym się chlebem nasycił i solą"
Na te wyrazy, we wnętrznościach Pana
Zawrzały węże — ale słowem żadném

http://rcin.org.pl

Uczucia swego wydać nie był władzyna,
Więc jak radziła przystojność udana,
Przyzwolił okiem, a siepacze za nim
Udali zgodę umarłém uśmianiem.
Dano do stołu— przy Księżnéj siadł Książe,
A za nim Szlejnitz, Piekarski i inni
Zabrzezińskiego krwawéj śmierci winni.
Książe chce mówić, lecz język się wiąże,
Słów jemu braknie i kiedy zamierza
Wstyd swój zatopić we wnętrzu talerza,
Czy mocą cudu, czy też przez igrzysko
Sztuki,— odbite krwawémi litery
Zabrzezińskiego imie i nazwisko
Pozbawia oka, pozbawia go cery,
Również toż samo i tąż samą mocą
Szlejnitz i inni widzą i bełkocą.
I jak wychodźcy z grobowego dołu,
Oczy na siebie obracają stołu.
Wtém wchodzi kozak siwy z teorbanem,
Przywykły dumy śpiéwać na biesiadzie;
Ten z roztargnieniem zwykłém czy udaném
Tony z swéj gęśli dobywał w nieładzie,
I z temy jednéj przechodząc do nowéj,
Zdawał się szukać więcéj pogrobowéj.

http://rcin.org.pl

Gędźbą takową rozcuceni goście,
Jako rodzice po syna pogrzebie,
Gdy Ksiądz zaśpiéwa, przychodzą do siebie,
Otrzęśli letarg, zrzucili słabośćie —
I z jak największą ciszą i oddaniem,
Wszyscy kozaczém zajęli śpiéwaniem.

„Dniepr chociaż wielki, choć ma źródeł mnogo,
Własną swą wodą nie płynie,
I pieśń byłaby zbytecznie ubogą,
W własnéj zamknięta krainie.

Są przeto obce, są ościenne dzieje,
Co dla was mogą dać pieśni.
I ja dziś właśnie taką pieśń zapieję,
O jakiéj wam się i nie śni:—

Gdzie Sawa bystra z Dunajem się żeni,
Ogromna twierdza wyrasta,
Zwana Belgradem, od białych kamieni
Białego zwanie ma miasta.

Nie tyle Sawa w rok przepławi wody,
Ani Dunajem upłynie,

http://rcin.org.pl

Ile o twierdzę tę walcząc narody,
Dały krwi morzu w daninie.

Raz się zdarzyło, że Turków nawała,
Pod Węgry Belgrad obległa,
Ale Belgradu, załoga wytrwała,
I czujność wodza wciąż strzegła.

Kmis był tym wodzem— ten, przemysł i męztwo
Łącząc z miłością krajową,
Ciągle z niewiernych odnosił zwycięztwo,
I zwalczał hydrę stugłową.

Ależ gdzie trutniów? gdzie nié ma kąkolu?
Gdzieś kiedy zbywa na zdradzie?
Zdrajców jest pełno, jak w mieście tak w polu;
Zdrajców dość było w Belgradzie.

Ci się sprzysięgli, by na mięsne jatki,
Turkowi twierdzę poddali,
Już Janczarowie zajęli rogatki,
Już się pod bramę dostali.

http://rcin.org.pl

Lecz Kmis wzbudzony przez stróża Anioła,
Z rotą bram zająć nie zwleka,
Zdrajców więzami oplata dokoła,
Janczarów goni i sieka.

A teraz sądy — wyciągnijcie karty,
Jednego upiec z was trzeba,
Niech będzie jeden przez drugich pożarty
W zastępstwie mięsa i chleba.

Pełni się rozkaz, już rożnem przejęty
Na żarach piérwszy się piecze,
Już jest gotowy — już w sztuki pocięty,
Ha! smaczne ciało człowiecze?

Kmis ciągle woła, chcieliście zjeść matkę,
Pozrzyjcie sami wprzód siebie;
I taką ciągle powtarzając jatkę,
Dziewięciu rożnem pogrzebie.

A dziesiątego co pożarł dziewięciu,
Ażeby męki przysporzył,
W ścisłém jak węża chowając objęciu,
Nareszcie głodem umorzył."

http://rcin.org.pl

Tu jak lew Książe od stołu poskoczy,
I z pochew miecza wielkiego dostanie,
A Kozakowi stanąwszy przed oczy,
Co zgięty brząkał na swym teorbanie,
Zagrzmiał z wściekłością: „Pókiż plemię nie-
cne,
Czynić mnie będziesz obelgi obecne,
Żegnaj się z duszą!" Tu czy przez igrzysko
Sztuki czy cudów, krwawémi litery
Zabrzezińskiego imie i nazwisko,
Pozbawia ręki, przytomności, cery.
A Księżna: „Książe, twoje odkazanki,
Krwawa osoba i droga zbyt krwawa,
Za gościnności przechodząca szranki,
Na twoję wolność wielkie dają prawa.
Lecz przyzwoitość gwałcę i powinność,
Ażebym mogła zachować gościnność,
Powracaj zdrowy i z zbójcami temi
Których na mojéj zgromadziłeś ziemi,
A którzy wedle moich dworzan zdania,
Nie stołu warci, ale rusztowania;
Mając się rozstać w godzinie niniejszéj
Na zawsze — pomna przysługi dawniejszéj,
Czegobym w inną nie zrobiła chwilę,

http://rcin.org.pl

Sąd mój i ciebie przed tobą odchylę.
Przypomnij Panie, gdy przed dwóma laty
Piękniéj niż w złote ozdobiony szaty,
Sam piękny, młody — odziany honorem,
Z Litwy, Korony i Rusi wyborem,
Po nazbyt wielkim Tatarów pogromie,
W moim tu Panie, jawiłeś się domie.
Ojczyzna z wiarą przy twym stojąc boku,
Ciągle twojego nieodstępne kroku,
Równie na szkody jako i na głowę,
Sypały z kwiatów wieńce wawrzynowe,
I wspólnie z matek głosy złączonémi,
Ojcem cię całéj mianowały ziemi;
A dzisiaj Panie, jakby po pogrzebie
Nie jesteś wcale podobnym do siebie;
Wściekłość w twych oczach, poniżenie w czole,
Zgryzota w licach, a na sercu bole.
A z twego miecza, z twojéj Panie dłoni,
Krew twoich braci, twych się ojców leje,
A na twe ślady, osobę, na dzieje,
Wiara z ojczyzną piekło przeklęstw roni.
I tyż więc chciałeś, abyś taki krwawy
Na męża mego miał nastąpić łoże?
Prędzéjbym w sercu utopiła noże,

http://rcin.org.pl

Arszenikowéj chwyciła się strawy,
Niżbym dla słuckich Ojczyców dziedzica,
Miała takiego narzucić rodzica.
To jest twój obraz, to zwierciadło wierne,
Zbrodnie są twoje zbyt krwawe, niezmierne.
Masz przeciw sobie ojczyznę i Boga,
Przepaści z tyłu, przepaści na przodzie.
Jedyna teraz do zbawienia droga,
W prośbie, modlitwie, pokucie i zgodzie,
Téj się dziś tobie uchwycić wypada,
Ta, méj wdzięczności, mego serca rada."

Rzekła, i żegna— Książe stał przez chwilę,
Jak zwykle stoją krzyże na mogile,
Chociaż i słuchał, nic słyszeć nie umiał,
Nic nie pamiętał i nic nie rozumiał;
Jednak się dręczył — bo go jak Rodżera,
Zabrzezińskiego obecność pożera.
Ocknął się wreszcie i trząsnąwszy głową,
Jak szatan w swoim zacięty uporze,
Wyszedł z pałacu z swymi na podworze,—
Już dosiadł konia — już jest za zwałową —
Już jest w obozie — z oczyma krwawémi
Pieniąc się, trzęsąc od żalu i złości,

http://rcin.org.pl

Rozkazał palić i wycinać włości,
I zbrodnię zwiększać zbrodniami nowémi.

Karol Chrzczonowicz.

UNDINA

POWIEŚĆ. — PRZEKŁAD.

Rozdział I.

O tém jako Rycerz przyjechał do chatki Rybaka.

—

Lat już pięćset będzie temu, a być może
Że i więcéj, kiedy w piękny czas wiosnowy
Raz wieczorem, przed izdebką swą na dworze
Siedział sobie stary Rybak, niewód nowy

http://rcin.org.pl

Pilnie wiążąc, bo chciał jutro ponad morze
Wyjść na połów, skoro błyśnie świt różowy.
Okolica w któréj rybak mieszkał, była
Cudnie piękna. Łąka gdzie stał domek mały
Długim pasem w łono morza wychodziła
Szerokiego, brzeg i morze się zdawały
Kochać wzajem, i pomyślić było można,
Że brzeg wonny w lazurowe cudne wody
Cisnął się tak jak kochanek, że ostrożna
Fala morska obmywała brzeg bez szkody,
I że morze mokrą piersią, z tkliwém drżeniem
Ku brzegowi swemu słodko się tuliło,
I objąwszy go miłośnie, drzewek tchnieniem,
Traw jedwabiem, wonią kwiatów się poiło.

Prawda, ludzi było w kraju owym mało:
Rybak z żoną i nikt więcéj, nieprzystępny
Las ląd dzielił od półwyspu, a czerniało
Strasznie w puszczy lasu ciemnéj, i posępny
Widok jego trwożył. Dziwne słuchy
O tym lesie między gminem wciąż krążyły,
Że w nim gnieździł się sam szatan, że złe duchy

http://rcin.org.pl

W nieprzejrzanych czarnych kniejach wciąż straszyły
Tak że nie śmiał nikt przystąpić. Ale stary
Rybak złych się duchów nie bał: on do miasta
Przez las ryby na targ nosił i obszary
Gęstych kniei znał on dobrze, gdzie wyrasta
Jakie ziele coby zdrowiu pomagało
Wiedział także, w świętych myślach szedł w gęstwinę
I ni razu nic go złego nie spotkało,
Bo go Boska siła strzegła w złą godzinę.

Siedząc tedy niewód wiązał — nagle, słyszy
Szum śród lasu, tak jak gdyby ktoś się goni,
Tentent konia raz to głucho słychać w ciszy,
To wyraźniéj, pomięszany z szczękiem broni.
Rybak słucha — szum się zbliża, wiatr go niesie,
Strach go przejął, i to wszystko co się śniło
Podczas nocy niepogodnych o tym lesie,
Wszystko mu się razem w myśli przedstawiło:
Osobliwie zaś ktoś biały, ogromnego

http://rcin.org.pl

Wzrostu, zawsze głową dziwnie kiwający.
I w istocie mu się zdało, że na niego
Dziwnie głową swą kiwając bielejący
Z czarnych kniei patrzy obraz. Jednak sobie
Pomyślawszy, że od czasu tak dawnego
Ani w lesie, czy to w dzień, czy w nocnéj dobie,
Ani w chatce gdzie żył z żoną, nigdy złego
Ni nieszczęścia, ni przypadku nie doświadczył,
Uspokoił się i pacierz zmówił drżący.
Śmiech go pusty wziął po chwili, gdy zobaczył
Jak go głupia zwiodła bojaźń; kiwający
Obraz, był to zdrój, co z głębi lasu śmiałym
Wartkim brzegiem wpadał w morze, pianą kwiatki
Rosząc; szum zaś sprawiał Rycerz, on na białym
Dzielnym koniu zwolna jadąc, wprost do chatki
Z głębi lasu się przybliżał. Płaszcz czerwony
Po bogatym, fjoletowym mu kolecie
Na dół spływał; miecz u boku we złoconéj

http://rcin.org.pl

Pochwie, rżniętą miał rękojeść, na berecie
Czarnym, białe wiały pióra; a wspaniały
Dziarski koń rycerza silny był i żwawy,
On kopytem swym zaledwie się murawy
Dotykając, stąpał zwolna i nieśmiało,
I jak łabędź smukłą szyję swą wygiąwszy
Uzdę gryząc, pianę toczył. Tym widokiem
Zadumiony rybak, z miejsca wstał, i zdjąwszy
Czapkę, patrzał na rycerza, miłe wzrokiem
Go witając. Ten zbliżywszy się — Czy z koniem,
Rzekł, tu mogę znaleźć na tę noc schronienie?
— Koń twój, gościu mój szlachetny, naszém błoniem
Nie pogardzi, smug zielony i sklepienie
Gęstych drzew mu stajnią będzie, smacznéj paszy
Sam dostanie pod nogami, a dla ciebie
Chętnie kącik wynajdziemy w chatce naszéj,
I wieczerzą się podzielim i na chlebie
Nam nie zbędzie. Rycerz głową skinął, zwinnie
Zsiadł z rumaka, cugle zdjął mu i po wonnym

http://rcin.org.pl

Smugu puścił, potém mówił — Ty gościnnie
Mnie przyjmujesz, jednak choćbyś nie tak skłonnym
Był jak jesteś, zawsze domek twój ubogi
Nie tak prędkobym porzucił: tutaj morze
Jak uważam jest przed nami, nigdzie drogi
Daléj nié ma, a w przeklęty las ten, Boże
Mnie uchowaj, wracać nie czas.— Teraz o tém
Wiele mówić się nie przyda, rzekł w około
Oglądając się staruszek, i wraz potém
Ze swym gościem wszedł do chatki. Tam wesoło
Na kominku trzaskał ogień i blask złoty
W czystéj izbie rozpościerał; na wygodnym
Stołku, z grzbietem wyrabianym, swéj roboty
Dokończając, w wieku poźnym i czcigodnym
Żona starca przy kominku tuż siedziała.
Zobaczywszy ich staruszka, Rycerzowi
Z miejsca wstawszy nizki pokłon swój oddała,
I oddawszy nazad siadła, swe gościowi
Miejsce oddać ani myśląc. —Dla zacnego

http://rcin.org.pl

Gościa, śmiejąc się rzekł rybak, niech nie będzie
To obrazą, że staruszka ma, swojego
Miejsca mu nie ustąpiła, starym wszędzie
Pierwsze miejsce przynależy, u nas taki
Już jest zwyczaj. — Co ty znowu tam mój stary
Plecisz,—rzekła —gość zapewne nasz, jednakiéj
Chrześcijańskiéj, K tolickiéj z nami wiary,
Zresztą sam ty powiedz proszę, czy się zdarzy
Kiedy komu i pomyślić, a młodemu
To tém bardziéj, by mu lepsze miejsce starzy
Ustąpili; — tu z uśmiéchem ku zacnemu
Obróciwszy się gościowi: —Siądź,— staruszka
Rzekła daléj, tu na ławkę tę dębową,
Tylko cicho siedź, nie ruszaj się, bo nóżka
Jedna trochę się nadpsuła.— Rycerz głową
Skinął, ławkę wziął ostrożnie, do jasnego
Ognia zbliżył, na niéj siadł, i sercu jego
Tak się słodko, tak potulnie tam wydało,
Tak jak gdyby w drogiéj ojców swoich ziemi
Oko jego miłych sercu oglądało.

http://rcin.org.pl

Wkrótce wszczęła się rozmowa między niémi.
Rycerz chciał o strasznym lesie się wywiedzieć,
Ale rybak nocną porą się obawiał
O tym lesie Rycerzowi rozpowiedzieć;
O samotném za to życiu swém rozprawiał,
I jak wiele mu kłopotów i trosk zadał
Trudny tu do życia sposob. W jakimś szale
Byli starzy, gdy znów rycerz opowiadał
Jak w dalekich bywał krajach, jak na skale
Zamek jego starożytny u Dunaja,
Źródeł stoi, jak roskoszne tamte strony;
Dodał także: —Mnie Hulbrandem nazywają,
Zamek zaś zwie się Ryngszteten.— Tak w spoźniony
Czas, rozmowę ze starymi gdy przedłużał
Plusk i szelest jakiś słyszał, tak jak gdyby
Ktoś ze dworu, z za okienka, wodą w szyby
Okna pryskał. Każdą razą brwi nachmurzał
Stary rybak usłyszawszy plusk na dworze,
Lecz gdy nagle tak jak z wiadra się polało
Raz i drugi, że aż w szybach zabrzęczało
I aż bryzgi rozleciały się w komorze,
Z gniewem zerwał się do okna i surowo

http://rcin.org.pl

Rzekł :—Undino! jużeś dość dziś nabroiła,
Wstyd tak szaleć, w izbie goście...— Na te słowa
Wnet ucichło, tylko czasem słychać było
Gwar stłumiony, tak jak gdyby ktoś za ścianą
Zcicha śmiał się. Widząc że go usłuchano
Rybak wrócił na swe miejsce. —Niech wybaczy
Gość szlachetny— mówił,—to nie nasza wina
Że być może jeszcze wiele psot zobaczy,
Lecz złéj myśli nié ma tutaj. To Undina
Córka nasza, tylko córka nie rodzona
A podrzutek, dziwne dziéwcze, lat jéj będzie
Osiémnaście, a wciąż tylko psoci wszędzie,
Serce jednak ma najlepsze. —Na to żona
Rybakowa, rzekła głową pokręciwszy:
—Wolno ci tak o niéj mówić, ciebie psoty
Te jéj bawią w czas swobodny, gdy wróciwszy
Od połowu, utrudzony, swéj roboty
Poprzestaniesz; ale mnie to co innego,
Cały dzień sam na sam przesiedź z tą dziewczyną,
Słowa od niéj się nie dobij rozsądnego,
Tu i święty nie wytrzyma. —Ty z Undiną

http://rcin.org.pl

Odrzekł rybak, się ucierasz, ja z burzliwém
Morzem, wszakże nieraz groblę moję zmyło,
Sieć popsuło, zawsze jednak mi z niém miło!
Tak też i ty, choć ci czasem dokuczliwym
Jest jéj hałas lub pustota, jednak całém
Sercem kochasz, co, nie prawdęż powiedziałem?
—Tak, co prawda to i prawda, trudno znowu
Już ze wszystkiém jéj nie kochać,— lekko głową
Potwierdziwszy, rzekła stara.—Wtém drzwi znagła
Się rozwarły i śród śmiechu wesołego
Jasnowłosa i wysmukła lekko wpadła
W nie Undina, tak jak coś napowietrznego.
—Goście, gdzie są goście, ojcze powiedz czego
Było zwodzić,— rzekła pośród nich stanąwszy,
Lecz ujrzawszy siedzącego na uboczy,
Wnet umilkła, i błękitne cudne oczy
Bystro zaraz ku gościowi się zwróciły,
I gwiazdami pośród czarnych rzęs spłonąwszy
Ogniem siejąc na Rycerza, weń się wpiły.
A on cudném odurzony objawieniem
Był jak wryty, patrzał na nią z upojeniem

http://rcin.org.pl

I obawiał się odwrócić swoje oczy,
On się marzyć zdawał we śnie, i w uroczy
Obraz spieszył się napatrzyć. póki nowe
Go widzenia nie zaciemnią w swym przelecie,
A Undina długo stała, purpurowe
Usta na wpół otworzywszy tak jak dziecię.
Wtém, zerwawszy się jak ptaszek, wprost do
niego
Przyleciała, przed nim cicho uklęknęła,
I łańcuchem szczerozłotym, u którego
Miecz przyczepion był igrając, tak zaczęła:
—Mój prześliczny, miły gościu, w tę ubogę
Chatkę naszą jakim cudem zawitałeś?
Długoś pewnie musiał błądzić, nimeś drogę
Do nas znalazł; powiedz nam jak przyjechałeś
Przez las straszny nasz.— Lecz rycerz jeszcze
słowa
Odpowiedzieć jéj nie zdążył, na Undinę
Zawołała wnet staruszka. — Tyś gotowa
Nie zważając na spóźnioną już godzinę
Męczyć gościa pytaniami, lepiéj pono
Wziąść co robić.— Nie odrzekłszy jéj Undina
Pochwyciła za ławeczkę i wrzeciono,
I usiadłszy przy Hulbrandzie u komina
Poszepnęła: —Ot gdzie będę pracowała.—

http://rcin.org.pl

Rybak udał, że jéj psoty nie zobaczył,
I chciał daléj rzecz prowadzić Lecz przerwała
Mu Undina: —Wszak prosiłam cię byś raczył
Miły gościu opowiedzieć, jakim szałem
Tu wiedziony przyjechałeś, na odpowiedź
Mamże jeszcze długo czekać? —Przyjechałem
Prosto z lasu, moja piękna. — Lecz opowiedz
Jak dostałeś się do niego, jakie dziwy
Tam widziałeś? —Rycerz uczuł pot chłodzący
I dreszcz zimny wskróś go przebiegł, na straszliwy
Las gdy wspomniał o téj dobie, i niechcący
Spojrzał w okno, w które zdało mu się biała
Jakaś postać wciąż patrzyła; lecz nie było
Nic w okienku, za okienkiem noc czerniała.
Rycerz myśli swe zebrawszy, już zaczynać
Miał swą powieść; ale rybak mu pospiesznie
Przerwał, mówiąc: —O tym lesie rzecz nam wszczynać
W téj godzinie jest nie dobrze i niewcześnie,
Jutro będzie dosyć czasu. —Tu starcowi
Z miejsca swego się porwawszy wnet Undina:
—Jutro! proszę, co znów temu za przyczyna?
Dziś, nie jutro, wnet, natychmiast niech opowié

http://rcin.org.pl

Swe przygody,— z gniewem rzekła i surowo
Brwi zmarszczywszy, małą nóżką uderzyła
O podłogę, i w téj chwili tak się nową,
Tak zabawnie miłą, cudną przedstawiła,
Że w Hulbrandzie serce silniéj się zabiło,
I on więcéj się zachwycał nad dziecinną
Śmieszną, dziwną, miłą jéj zapalczywością,
Niż nad piérwszą za przybyciem wesołością.
Ale rybak ją znajdując więcéj winną
Niżli była w saméj rzeczy, nie na żarty
Na Undinę się zagniewał, a więc siła
Rzeczy mówił na obyczaj jéj uparty,
I na prawdę zaczął łajać. Przyłączyła
Się do niego i staruszka z wyrzutami.
Tu Undina rzekła — Jeśli wy możecie
Tylko wadzić się wciąż ze mną, a nie chcecie
Zrobić tego o co proszę, to Bóg z wami!
Sami siedźcie tu w téj dymnéj i niezdrowéj,
Nudnéj, nędznéj swéj chałupie.—Z témi słowy
W lot wybiegła z izby, drzwiami zatrzasnęła
I w ciemnościach gęstéj nocy gdzieś zniknęła

W. Roman.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI GMINNE.

Koza.

W Powiecie pińskim włościanie mają zwyczaj wieczorem przed nowym rokiem śpiewać po wsi i pod oknami mieszkańców dworu rozmaite pieśni za wstęp do których służy to przemówienie wymowniejszego dowodzcy: „Szczodry wieczór, dobry wieczór panie gospodarzu! czy każesz kolendy dać, czy pieśń zaśpiewać?" Po skończonéj zaś pieśni i otrzymanym darze, domówienie: „Dziękuję tobie panie gospodarzu! pozwól Boże za rok doczekać nowego roku i kolendę dawać."

http://rcin.org.pl

Gromady śpiéwaków jedne po drugich przychodzą pod okna, tak, że te pieśni trwają przez noc prawie całą i nazajutrz w dzień nowego roku nie ustają jeszcze aż do południa. Z tych śpiéwów przytacza się tu jeden pod nazwiskiem *Koza* w tłumaczeniu i oryginale z muzyczną nótą, tak jak jest śpiéwany przez włościan Łunina, majętności JOO. Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich, we dworze, zazwyczaj rano, w dzień nowego roku. Jeden ze zręczniejszéj młodzieży wioskowéj, przebiéra się za kozę, ustrojoną we wstążki i dzwonki, na czele śpiéwaków i skrzypka, zbliża się pode drzwi lub pod okna domu, w krotofilnych pląsach wita gospodarzy i nader pocieszнemi ruchami zręcznie stosuje się do następnego wieśniaków przy wtórze skrzypiec śpiewu.

http://rcin.org.pl

Hejże hej kozeczko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

Nuż wszędzie czołem
Zajrzyj wesołem!
Jak dom szeroki
Nuż wszędzie skoki!
Ukłon niech darzy
Cnych gospodarzy,
Niech i gromadce
Pokłoni w chatce.

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

Gdzie koza stopą,
Tam żyto kopą,
Gdie koza rogiem,
Tam żyto brogiem,
Gdie koza chodzi,
Tam żyto rodzi.

http://rcin.org.pl

Ho ho ho kozyńka
Ho ho ho siera,
Ho ho ho bieła!

Oj rozchodisia
Rozweselisia,
Po wsemu domu
Po wesiełomu!
Oj pokłonisia
Siemu hospodaru,
I żenie jeho
I dietkom jeho!

Oho ho kozyńka!
Oho ho siera,
Oho ho bieła!

Gdie koza tupoju,
Tam żyto kupoju,
Gdie koza rohom,
Tam żyto stohom.
Gdie koza chodit
Tam żyto rodit.

http://rcin.org.pl

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

Różki gdzie podziała?
—Na sól oddała.
Sól ta dla Boga!
Ach jakże droga!

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

Kozko nie głucha
Nadstawże ucha,
W jakiéj dzwon stronie
Dzwoni po dzwonie.
Gdzie bębnią bębnami,
Trąbią trąbami,
Rzempolą skrzypkami.

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

http://rcin.org.pl

Oho ho kozka!
Oho ho siera,
Oho ho bieła!

Gdie rożki dieła?
— Na soli zjeła.
Sol darohaja
Nierozkupaja.

Oho ho kozyńka!
Oho ho siera,
Oho ho bieła!

Posłuchaj kozyńka
Gdie w dzwony dzwoniat,
Gdie w bubny bubniat,
Gdie w truby trubniat,
Gdie skrypcy hrajat.

Oho ho kozka!
Oho ho siera,
Oho ho bieła!

http://rcin.org.pl

Rzuć okiem wszędzie,
Czy zdrad nie będzie?
Baba zbutwiała,
To zdrada cała!
Słomę ci siecze,
Pierogi piecze,
Podsmaży siana,
Bułka oblana.

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

Szczęknie wilk z łozy
Zębem do kozy,
Jego wilczęta,
Cap za kozlęta.
Kozka to zgadła,
W gąszczu osiadła.

Już się nie boję,
O łów nie stoję,
Niech strzelec w lesie
Do mnie tu pnie się.

http://rcin.org.pl

Pohledi na hrady
Czy nie ma zdrady?
Staraja baba
To taja zdrada.
Sołomu siecze,
Pirohi piecze,
A sieno smażyt,
Pirohi mażyt.

Oho ho kozyńka!
Oho ho siera,
Oho ho bieła!

Wyskoczy wołczok
Za kozku czok, czok,
A wołczeniata
Za kozieniata.
Mudraja kozyńka
Dohadałasia,
W niskije łozyńki
Zachowałasia.
Już nie bojusia,
Ni w polu łowca,
Ni w lesie strauca.

http://rcin.org.pl

Jedno mię lęka
Prawa starca ręka,
Z tęgiéj cięciwy,
Dziad brodosiwy
Ten mnie przeszyje,
Strzałą zabije.

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa,
Hej śnieżno-grzywa!

U naszéj kozeczki
Są cztéry nożeczki.

Hejże hej kozko!
Hej kozko siwa
Hej śnieżno grzywa.

Kust.

W Powiecie pińskim w wielu miejscach, a szczególnie w Bohdanówce, majętności wymienionych wyżéj JOO. Książąt Lubeckich, na drugi dzień Zie-

http://rcin.org.pl

Oko bajusia
Staroho dieda
Siwoboroda, (*)
Toj mnie zabije
Z tuhoho łuczka
Z prawaho pleczka.

Ho ho ho kozeńka!
Ho ho ho siera,
Ho ho ho bieła!

U naszéj kozyńki
Czetyry nożynki.

Oho ho ho kozyńka!
Oho ho ho siera,
Oho ho ho bieła!

lonych Świątek pospólstwo płci żeńskiéj ubiera w gałązki i liście klonu zielone, młodą dziewczynę, stawia ją na czele, samo szykuje się za nią w pary

*) Wyobrażenie czasu.

http://rcin.org.pl

podług wieku, tak, że w piérwszych parach mężatki, jeżeli zabawę tę dzielą, potém starsze, daléj młodsze, a nakoniec dzieci. Dziewczyna ustrojona w zieloność, przybiera nazwisko *Kusta*, z nim cały orszak w wymienio-

Idąo do dworu lub do gospodarza jakiego.

Przez Bohdanówki ulice
Wojskiem ciągnęły dziewice,
Widząc strojne ich ubranie
Dziwili się Kamieńczanie. *)
Bóg wam zdarzył Bohdanianki,
Że u was w święta zielone,
Kusty klonem umajone,
I perłowe wszystkie wianki.
—A u nas kusty łozowe,
A u nas wianki hrzozowe.

We dworze lub u gospodarza.

Gdzie wzgórek ukrzemieniony,
Tańczą dziewice i żony,

*) Mieszkańcy wioski *Kamień* nazywającéj się, i będącéj w sąsiedztwie z Bohdanówką.

http://rcin.org.pl

nym wyżéj porządku idzie do znajomych sobie domów, do dworu, i tam śpiéwa o tyle, o ile czas pozwoli, więcéj lub mniéj piosenek, z tych niektóre tu w tłumaczeniu i oryginale umieszczają się:

Da czerez seło Bohdanowskieje,
Szło wojsko wseż dziewockoje,
Da Kamieńczanie nie zdywylisia
Szczo w Bohdanowce poradilisia.
Boh wam daw Bohdanowoczki,
Szczo u was kusty wse klonowyje,
A wenoczki wseż perłowyje.
A u nas kusty wseż łozowyje
A wenoczki wseż berozowyje.

Na hory da na nowoj kremennicy,
Tańcowali dewki, mołodycy,

http://rcin.org.pl

Sam pan tam po przedzie chodzi,
Za rączkę swą Imość wodzi,
Marynia mną nie pomiata?
Że ze mną na setne lata.

Do panienki lub córki gospodarza.

Około krzewu gęsta Soczewica,
Około dębu dąbrowa zielona,
Po téj dąbrowie chodziła dziewica.
Na niéj sukienka drobno pomarszczona,
— A ją lubiły najbogatsze pany,
Na jéj sukience drogie pasamany.
—A była szczérze nie żartem lubiona.

Do panicza lub syna gospodarza.

Około krzewu gęsta Soczewica,
Kto tę soczewkę wszystką powyrywa,
Do tego będzie należeć dziewica,
Tak świeżéj twarzy i tak urodziwa!
O! nasz to panicz zerwie soczewicę,
Nasz panicz wezmie sobie tę dziewicę.

http://rcin.org.pl

Tam Mikołajko da po peredoczku chodit,
Swoju Marynku da za biłu ruczku wodit,
Ty Maryśka hordujesz ty mnoju?
Szczo buty sto hody s tohoju.

Da koło kusta, soczewiczeńka husta,
A koło duba dubrawa zelona,
Da po toj dubrawie do Ohapka chodiła,
Na jéj suknia w drubneńkie chwandy,
Da lubili jeje da bohatyje pany,
Na jéj suknie dorohije pasamany,
Da lubili jeje ne narokom, po prawdy.

Da koło kusta soczewiczeńka husta,
Ktoż toju soczewiczeńku porwe,
Toj sobie kraśnu pannu woźme,
— Nasz Semeńko Soczewiczeńku porwe,
On sobie krasnu pannu woźme.

http://rcin.org.pl

Następne pieśni orszak Kusta śpiéwa tańcując, w śpiewaniu zaś ich nie trzy-

Poszłam ja sobie pod gaj zieloniutki,
A wtém mnie Kozak postrzeże młodziutki,
Zacznie mnie pytać dokąd droga idzie?
Młoda powiedzieć nie umiałam w biédzie.
—Nie jużeś wzrosła nie wśród twéj rodziny,
Że nie wiesz dokąd szlaki téj drożyny?
—Atbym ci rzekła; tam w mostów kalinę
Lecz szkoda — tędy do ojca w gościnę.
Rzekłabym tobie pod gaj zieloniutki,
Lecz szkoda będzie, bo kozak młodziutki.
Alboż mię matka na to urodziła,
Żebym Kozaków po drodze wodziła?
Jam córką matki dla matki wygody,
Bym z dziewczętami chodziła w jagody,
Abym źródlane podawała wody.

Ach zielonego gaju nie ścinajcie!
W otwarte pole jego nie zmieniajcie!
Na polu ruta, wasilek powiewa,
Z dziewic Bohdanek każda czarnobrćwa.

http://rcin.org.pl

ma się porządku, w jakim tu jedna po drugiéj następują.

Oj pojdu ja pod haj zieleneńkij,
Zastrynie mene da kozak mołodenkij,
Stane mene da dorohi pytaty,
Da mołodaja nie umieła otkazaty.
Nehdie ty dewko nie u swoho batka urosła,
Szczo nie wiedajesz kudy dorożeńka poszła?
—Skazałab tobie u kalinowy mosty,
Da szkoda budie szczo do batiuchna w hosty.
Skazałab tobie pod haj zielenienki,
Da szkoda budie szczo Kozak mołodeńki.
Meneż mati na toje urodiła,
Kob ja Kozaki po dorohach wodiła?
Urodiła mati dla swojéj wyhody,
Szczob ja chodiła z dziewoczkami w jahody
Szczob podawała da kryniczneje wody.

Da ne seczyte da zelenoho haju,
Da ne robite da czisteńkoho pola,
W czystym polu da ruta i wasylki,
A w Bohdanowce da diewki czarnobréwki.

http://rcin.org.pl

Rutę, wasilki w wianeczku zasuszę,
Ach! z czarnobrewką wiek skłopotać muszę.

Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie,
Przewieź mię miły ku mojéj rodzinie!
—Wołaj nie wołaj, stojąc miła moja,
Zrzekła się ciebie już rodzina twoja.
Takiéjż nieszczęsnéj dożyłam godziny,
Żem opuszczona od mojéj rodziny!
—Lecz nie masz miła ni czółna ni wiosła,
Chwilowa burza wszystko to uniosła.

Poszedłem sobie do popa Nasteczki,
Aż ona warzy w maśle przepióreczki.
Zjadłem ja skrzydło i żeberko małe,
Aż tu mię wzięło tak za serce całe!
Na koniu Kozak wije się i mdleje,
A u okienka Nasteczka się śmieje,
Oj dosyć Nastko! dosyć śmiechów tobie,
Nie jedząc miałem już truciznę w sobie.
—Jednak nie wiele, Piotrku próżna trwoga!
Bo masz ją tylko z pszennego piéroga.

http://rcin.org.pl

Da rutu, wasylki w wienoczku zarastaja,
Z czernobréwkoju swój wiek skorotaja.

Pojdu ja do brodu po wodu;
Perewezy mene moj mileńkij k rodu,
—Chocz klicz, ni klicz, moja miła stoja,
Wżeż wyrekłasia wsia rodineńka twoja.
Czyż takaja moja neszczaśliwa dola,
Szczo wyrekłasia wsia rodineńka moja.
Da ne masz miła da ni czełna ni wesła,
Wseż teje da chwileńka *) ponesła.

Oj pojduż ja do popowoj Nasti,
Aż wona warit perepiłoczki u maśli,
Zjem że ja kryłce i ryberce,
Wziałoż mene szczyłneńko za serce.
Da Kozaczeńko da na koniku wijetsia, **)
A Nastusia u okenca smejetsa.
Aj ne smejsia Nastusia, ne smejsa,
Da wżeż ja otruty najeusa.
Ne umnuziu Petrusiu, ne umnuziu,
Onoż tulko u pszenicznom perozie.

*) Wiatr mocny, burza. **) Źle mu, słabo.

http://rcin.org.pl

Całe trzy lata deptałem ja rynki,
Z miłością moją dla lubéj Marynki.
Pojąć Marynkę matka mi odradza,
A starsza siostra najwięcéj przeszkadza.
— Nie bierz jéj bracie! bo bez szczęścia ona,
Bez szczęścia wzrosła, bez doli zrodzona,
Tobieżby miała na wiek być sądzona?

Nieszczęsne losu sieroty koleje!
Ludzie piją gorzałkę, a ona łzy leje,
Ludzie trzezwą sierotę pjaną już zrobili,
A ona płacze daléj, główkę na dłoń chyli.
Ludzie mówią że ona do robot leniwa,
Ach jak biédna sierota! jakże nieszczęśliwa!

Dwaj mnie od Boga braciszkowie dani,
Lecz dziś obadwa na mnie zagniewani;
Mam i siostrzyczki dwie od Boga dane,
Lecz i te na mnie obie zagniewane.
Gdybymże była choć trochę bogata,
Tobym zjednała rodzonego brata.

http://rcin.org.pl

Chodiwże ja try lity po rynoczku,
Oj lubiwże ja diewczynu Marynoczku.
Ne welit mati diewki Marynki braty,
Oj ne tak mati jak taja starsza sestra. (bis)
Ne bery bratko, bez szczastja diewka zrosła,
Bez szczastja zrosła, bez doli urodiłasa,
A tobi bratko da na wik sudiłasa?

Neszczasliwa serotina dola,
Ludy pijut horyłku — ona płacze stoja,
Ludy każut szczo sierota upiłasia,
Aż ona płacze, ruczku podparłasia.
Da ludy każut szczo sierota leniwa,
Aż no jej licha dola nieszczaśliwa.

Oj je u mene, dwa brateńki dwa,
Pohnewalisa da na mene obadwa.
Oj je u mene dwie siostrycy, dwie,
Pohnewalisa da na mene obiedwie.
Kobże ja da troszki była bohata,
To pereprosiłab swoho rudnoho brata.

http://rcin.org.pl

Gdyby pszenicy trochę u mnie było,
— To i z siostrami jużby się zgodziło.

Wszędzie tak woda nad brzegi wylana,
Cała wieś przeszłam od mych niepoznana.
Lecz gdybym to ja wódkę wypędzała,
Rodzina moja cała mnieby znała.

Przez mój to dworek cieciorka leciała,
Nie dał mnie Pan Bóg wyjść za kogom chciała.
Ach gdybym była Wojta syna żoną,
Młodéj do dworu mnieby nie pędzono.
Miałabym, młoda, strojów pięknych wiele,
I tańce w każdą wiodłabym niedzielę.

Ojca to mego co w górach, w dolinie,
Igrać i igrać mnie młodéj dziewczynie.
U mego świekra podwórko zrównane,
Lecz mnie igraszki młodéj zakazane.

http://rcin.org.pl

Kobże mnie poł czaszki pszenicy,
To pereprosiłab swoje rudne siestrycy.

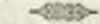

Welikaja woda wse berehi pozajmała,
Seło perejszła to rodina ne poznała,
Kobże ja da horyłoczku hnała,
Tob mene wsia rodyneńka znała.

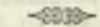

Czerez mój dwór da tetierka letieła,
Nie sudił mnie Boh za koho ja chotieła.
Oj ja chotieła da za wojtowo syna,
Szczob ja mołoda panszczyny ne robiła (bis)
Kob ja mołodeńka choroszeńko chodiła,
Kob szczo nedelki da tanoczki wodiła.

Moho batiuchna to doliny, to hory,
Mnież mołodeńkiej da hulaty do woli.
Moho swiekratwa podworieczko rowno,
Mnież mołodeńkiej da hulaty ne wólno.

http://rcin.org.pl

Ach pójdę sobie tam, gdzie mnie wesoło,
Że latem, zimą, liść zieleni w koło;
— Na mego ojca podwórku wesoło.
Pójdę, gdzie smutkiem napełnia się łono,
Że zimą, latem nawet nie zielono,
— W podwórku świekra smutek ściska łono.

Wszak na kozaku koszulka jedwabna,
Ach może ją szyła Wojtówna powabna?
—Czy jéj, czy inną szyta ona ręką,
Jednak me serce wysuszone męką.
Moją, nie moją ona pozostanie,
A mego serca tylko już nie stanie.

Ach jest u mnie jeden i drugi brat młody,
Poją oni wrone konie swe u wody,
Poją i poją, ciche mowy wiodą,
Konie swe wrone napój bracie wodą!
Pojedziem szukać swéj siostry rodzonéj,
Ach siostry naszéj tak pięknie stworzonéj,
Lecz przez niedolą smutną nawiedzonéj,

http://rcin.org.pl

Oj pojdu ja hde mnie weseleńko,
Szczo leto, zimo derewo zeleneńko (bis)
—Moho batiuchna podwórce weseleńko.
Pojdu ja hde mene ne wesoło,
Szczo leto, zima derewo ne zelcno, (bis)
—Moho świekratka podwórce ne weseło.

Na kozaku szełkowaja saroczka,
Ktoż paszyw czy ne wojtowa doczka?
Czy wojtowa czy ne wojtowa szyła,
Ono tylko moje serce zsuszyła.
Czy moja czy ne moja ona bude,
Ono tolko moje serce znebude.

Oj je u mene dwa bratyńki mołodyje,
Pojwat wony swoje konij woronyje,
Pojat, pojat, po tiheńku howorat,
Napój moj bratie swoje koni woronyje, (bis)
Pojedem swoje sestry szukaty.
Naszaja sestra choroszaja udałasa,
Onoż bo jéj licha dola ne łasa.

http://rcin.org.pl

Siostrzyczka nasza piękna, urodziwa,
Lecz jakże, biédna, ona nieszczęśliwa!

Tekli rączka i piwem i gorzałką świeci,
Chodzili przez trzy lata bez zaślubin dzieci,
Chodzili i oboje zakończyli życie,
Jedno w cieniach wieczoru, a drugie o świcie.
Po śmierci w jednym dołku oboje złożono,
Po kozaku zaszumią lasy każdą stroną,
Po dziewczynie we wszystkie dzwony zadzwoniono.
Po kozaku li krueczek czarnopióry kracze,
A po swojéj dziewczynie ojciec, matka płacze.
Ach dziewczynka u ojca (*) w komorze cieplonéj,
A kozaczek nieborak w dąbrowie zielonéj.
Dla dziewczynki gotowe maślane ciasteczka,
U kozaka powiędły, s czerniały usteczka.

Po skończonych śpiéwach, w każdym domu zwykle coś dają orszakowi ku-

(*) Niebieskiego.

http://rcin.org.pl

Naszaja sestra chorosza, urodliwa,
Onoż bo jéj licha dola nieszczaśliwa.

Tekli ryki piwnyje, horyłczanye,
Chodili dieti tre lity ne wieńczanye,
I chodili da oboje pomerli,
Odno z weczera, a druheje z ranku, (bis)
Pochowali oboje w odnu jamku,
Po kozaku wse łuhi (**) zaszumiły,
A po dziewczynie wse zwony zazwoniły,
Po kozaku da czoren woron kracze,
A po dziewczynie da otiec, mati płacze.
Oj dewczyneńka u batka u komory,
A kozaczeńko u zelonéj dubrowy.
Dla dewczyńki da pirużeńki u maśli.
U kozaczeńka da ustońki posmahli.

sta, który otrzymane dary, składające się z rzeczy do jedzenia i picia, zno-

(**) *Łuh* oznacza łąkę i las na nizkich miejscach rosnący.

http://rcin.org.pl

si do jednego gospodarza, a ten wydaje z nich ucztę. Orszak wchodząc do chaty obranéj na biesiadę w te słowa się odzywa:

Tu niech kustowi na niczém nie zbywa,
Tu na gospodę właśnie kust przybywa.

Ot tut kustu da pity, jesty daty,
Ot tut kustu na stancyi staty.

Na téj uczcie tańczą, śpiewają, bawią się noc całą a czasem i do dnia białego.

Zajmujący dosyć to widok kiedy pospólstwo przychodzi do dworu z *kozą* lub *kustem*. Nie podobna wstrzymać się od szczérego śmiéchu patrząc na krotofile przyzwoite mniemanéj kozy; dziewica w zieleni, na czele swych towarzyszek ustrojonych w najświéższe ozdoby natury, ma coś poetycznego;

http://rcin.org.pl

lecz nadewszystko działa na duszę i prawdziwie rozrzewnia ta pewność, z jaką przychodzą do swych panów wieśniacy ośmieleni troskliwą ich opieką. Bo w rzeczy saméj, czyż może być co przyjemniejszego, jak widzieć na twarzy pracującego znojnie człowieka wyraz życia i zaspokojenia iż go przecież mają za człowieka! widzieć jego szczerą radość, niewinne zabawy, w których o swojém położeniu zapomina, i czuć to iż on sam wié dobrze, że we dworze, dla którego pracuje, pożądanym jest gościem.

Romuald Zienkiewicz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PROZA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KRZYSZTOF ARCISZEWSKI.

Krzysztof Arciszewski, jedno z najpiękniejszych imion naszéj przeszłości, piérwsze słowiańskie imie, jakie zabrzmiało na odwrotnéj półkuli ziemi, i wnet dla snadniejszego spamiętania, zostało od tuziemców zamienioném w błogosławieństwo. Naczelnik artylerji w wojsku polskiém 1), wielkorządca Brazylji, założyciel dzisiejszéj stolicy tego cesarstwa, jeden z największych i najuczeńszych wodzów swojego czasu, człowiek prawy, szlachetny i jak Fabrycjusz *ubogi*, choć najwłaściwiéj powiedziećby o nim można: że *rozkazy-*

(1) *Niesiecki* nazywa go: „Szarży cudzoziemskiej Oberszter'em."

http://rcin.org.pl

wał mającym złoto; człowiek, na cześć którego w obcych krajach bito medale, którego pisma tłumaczono na wszystkie języki europejskie: z jakąż chlubą i dumą musi być wspominanym we własnym kraju!

O! nim nam obcy zadadzą to pytanie i spłoniemy ze wstydu; zawstydźmy się sami przed sobą i śpieszmy przebłagać cień znakomitego przodka, choć powierzchownem zapoznaniem się z jego czynami, choć upowszechnieniem tych nie wielu szczegółów, jakie mamy pod ręką, o jego życiu. 2) Wszakże to gdzieindziéj o życiu tak

2) O *Arciszewskim* wspomina *Kochanowski* w *Klimakterykach* i *Niesiecki*, choć nader krótko jak zwykle o niekatoliku. Wiadomość o jego życiu pomieszczona w *Encyklopedji powszechnéj* polskiéj, też bardzo niedostateczna. Nierównie piękniéj i (słuchajcie!) nawet obszérniéj, napisany o nim artykuł przez P. *Butharyna*, w *Słowniku encyklopedycznym Rossyjskim*. W archiwum amsterdamskiem i w familijnych zbiorach licznéj dotąd rodziny *Arciszewskich*, zapewne dałoby się wyszukać wiele materjałów do biografji tego wiel-

http://rcin.org.pl

sławném i bogatém w narodową chlubę, historycy jużby zapisali tomy, a pocci— O! ciężki zarzut tym wybranym, których łaskawe niebo niemal kilku zesłało nam spół-

kiego człowieka Zda się nam także, (bo nie mamy teraz tych dzieł pod ręką) że w słowniku *Boelitii* i w Bibliotece *Fratrum polonorum* spotkaliśmy wzmianki o *Arciszewskim*. Z pism jego prócz dzieła *o Artylerji*, znanym jest tylko list do Władysława IV. (ogłoszony z 4. tomie Pamiętników *Niemcewicza*) pełen rycerskiéj otwartości, wyższego poglądu na rzeczy, i jakiegoś wieszczego ducha. Nie możemy się wstrzymać od przytoczenia zeń jednego wyjątku, który uczynił na nas szczególne wrażenie.— „Wszechmocności Boskiéj i „rządów jego napatrzyłem się oczyma, namacałem się rękoma, jako i inni, co trochę tylko rozumu mają, ale o istu *exacte* się niczego dowiedzieć nie mogł; trzeba więc wierzyć „nie rozumując....— Zawszem się brzydził „kwestjami o Religję i nie wdawał się w nie, bo „te, jako przedtém insze na świecie państwa, tak „za żywota mego zgubiły *florentissimum Imperium Germanicae*.... Wszystkie państwa któ„re wiekami broń w garść o Religję brały, spa„rzyły się na tém; nie tknę ani duńskiego ani „francuzkiego królestwa Dziedzictwo własne W.K.

http://rcin.org.pl

cześnie! poeci na których również święta leży powinność wskrzeszania zapomnianéj chwały i nie uznanej zasługi, nie odwrócili, by zapewne swoich natchnionych oczu od takiego wzoru i nie poszliby na rozdroża upatrywać jakichś szalonych *Zisków*, nędzne *Beaty*, bajecznych *Witolów*, lub niecnych panów *Kaniowa!*

„M. P. M. M. Szwecja, po szczęściach wielkich; „temiż nie potrzebnemi zaciągami, tak właśnie jak „i Niemcy wniwecz się obraca.... niech czynią „co chcą, przyjść im wkrótce pod władzę, ał„bo majestatu W. K. M. P. M. M. albo króle„wicza Imci Kazimierza, byleby *acerbitas* w re„ligji *ad extremam* ich *desperationem*, abo uda„nia się do obcego Pana nie przywiodła.....— „Dawno się już temu dziwią oczy moje na świe„cie, kiedy Bóg lekko i krótko które prowincje „karać chce, polityczne tylko kwestje jakie na „nie przepuszcza, ale kiedy okrutnie i z gruntu „karać ich chce, że kwestje o religją djabłu wznie„cić każe, zda się jakoby się już tak uprzykrzy„ła Bogu nieszczerość i *Sycophancja* ludzka, „w wiarach wszystkie *libidines* praktyk różnych „płaszczykiem religji pokrywająca, że teraz już „religjami najbardziéj Bóg karze.“

http://rcin.org.pl

Wznosząc te gorliwe krzyki, nie zapominamy bynajmniéj jak łatwo jest *wywoływać*. Lecz mamy też na pamięci że czasem potrzeba było właśnie jednego podobnego głosu, a niekiedy nawet samego tylko skinienia. Bo ludzie wyżsi przywilejem wyłącznie im właściwym, nie zrażają się nigdy niewczesnym tonem czynionych im przełożeń, i skądbykolwiek pochodziły, przyjmują je zawsze z dobrém sercem, a nieraz ze względu na jednę myśl prawdziwą, gotowi są znieść w milczeniu narzucane im najcudowniejsze sądy, rady i wzory, najczęściéj bez żadnéj innéj wartości, prócz téj chyba, że mogą one posłużyć za upewniającą skazówkę: jak nie należy widzieć, sądzić i pisać? I oto jest właśnie przyczyna téj niepojętéj w wielu razach i dla czytelników i dla samych nawet hałasujących *Iksow* bezkarności, z jaką mogą oni pląsać do koła, pokrzykiwać i przeszkadzać myślom znakomitego człowieka.

http://rcin.org.pl

Dla nas obcą już jest niestety ta młodociana przyjemność hałasowania. Zarzut, na jakiśmy się odważyli poetom naszéj epochy, jest tylko powtórzeniem téj nie dawno tak pięknie rozwiniońéj myśli przez autora *snu w Podhorcach*: że dzisiejsza poezja nie może się już przyjąć i nie zdoła zatrzymać inaczéj, tylko na pyle rodzinném, prawdziwém i szlachetném, A jeśli mianowicie z powodu *Arciszewskiego*, powtarzamy ten zarzut, my znamy otwarcie, co nas do tego przywiodło.

Zdumieni pięknem i tak wielostronnie dramatyczném życiem *Arciszewskiego*, mieliśmy właśnie *szlachetną* myśl upoetyzowania choć kilku stronic tego bogatego życia. Im bliżéj rozpatrywaliśmy się w naszym wzorze, tym go widzieliśmy szczęśliwszym, ale téż w miarę odkrywanych w nim piękności, tém ściśléj czuliśmy się skrępowanymi tysiącem względów i trudności osobistych, które najogólniéj i naj-

http://rcin.org.pl

skromniéj byłoby może umianować po dawnemu: *przyrodzoną nieudolnością*. Miałoż to nas nie boleć? Znajdowaliśmy się w położeniu posiadacza zaklętego skarbu, który tak nie wątpliwie stoi przed oczyma, a od rąk ucieka! Cożkolwiek bądź, umieszczamy tu choć początkowy rys obrazu, którego ze smutkiem i upokorzeniem musieliśmy zaniechać za małą ofiarę miłości własnéj, pozyskujemy przynajmniéj to uspakające przekonanie, że jeśliśmy nie mogli i nie zdołali skorzystać z naszego odkrycia, to nie zaniedbaliśmy donieść o niém, komu należało.

KRZYSZTOF ARCISZEWSKI.

1.

(Arciszewski pisze: Do stolika zbliża się na palcach młoda dziewczyna i staje obok piszącego, w ten sposób, że mu zawadza).

http://rcin.org.pl

ARCISZEWSKI.

Widzę cię Zosiu na cieniu,
I aż mi szkoda ciebie, kochana psotnico,
Że ci się nie powiodło.

ZOFJA 3).

Dosyć-bo, drogi ojcze, téj twojéj łaciny,
Co ci po tém pisaniu? mało-żeś strudzony!
Całe dni w polu, pośród takiéj spieki,
I jeszcze krótkiéj nocy ujmujesz wczasowi!
Porzuć kochany ojcze bo pogaszę światła.

ARCISZEWSKI.

Nie odrywaj mię Zosiu; ważną kończę pracę,
Zdaję w niéj sprawę Stanóm z mojego urzędu,
I nie zadługo może niebo mi pozwoli,
Że zostanę swobodnym, ujrzym Europę.
I wymodlę u braci, by choć prochy moje,
Zmięszały się z tą ziemią, o któréj bez żalu,
Bez serdecznéj boleści pomyślić nie mogę,
Któréj jak ślepy wzroku zapomnieć nie mogę.

3) *Arciszewski* miał dwóch Synów *Józefa* i *Stanisława*, oraz i córkę która wyszła za *Bonifacego Kwiatkowskiego*. Niesiecki.

http://rcin.org.pl

ZOFJA.

Wszakże masz, drogi ojcze, stopień Aldermana,
To gdy się nas wyrzekła rodzina kochana,
Osiądziem u Holendrów, co tak cię kochają!

ARCISZEWSKI.

O biédne dziecię moje, tyś na cudzéj ziemi,
Jak roślina pod szkłami, pół życia powzięła,
I nie tęsknisz do słońca: dość ci że przez szybę
Promień boski przenika, że dłoń ogrodnika,
Skrapia cię kilką kropel, więc nie pragniesz deszczu!

ZOFJA.

I ktoż teraz, mój ojcze, królem u Polaków?

ARCISZEWSKI.

Dobry żołnierz i człowiek Ach! aby mu tylko,
Dał Pan Bóg takich mężów i w polu i w radzie,
Jacy świecili ciągle przy mrocznym Zygmuncie,
Jak gwiazda koło twarzy zaćmionéj księżyca:
Oby — życzę mu z duszy — był odrodnym synem!

ZOFJA.

Więc to jest syn Zygmunta?

http://rcin.org.pl

Arciszewski.

Pierworodny Władysław, nie w jednéj potrzebie,
Gdym był jeszcze śród swoich wodzem od armaty,
Walczyłem obok niego; nie oszczędzał siebie,
Lecz i nie biegł zapędnie ufając losowi:
A to właśnie treść wodza i męztwa stanowi.
Nieraz będąc ściśnieni do szczupłych namiotów,
Mieliśmy z królewicem spolny stół, niewczasy,
Wtedy mogłem go poznać, przylgnąłem doń sercem,
I widziałem nawzajem że był mi życzliwym,
Bo mię przyzywał nawet do swojego boku;
Ale dwór kaznodziejski łatwego Zygmunta,
Jeszcze zdala, na samo hasło mego miana,
Okrzyknął mię, jak dżumę, jak przeklęstwo nieba!
Mimo więc serce księcia i chęć mą dla kraju,
I uczucie, że mógłbym braciom być przydatnym,
Musiałem biedz od Polski, jak bieży od słońca
Tułacz nieba, kometa!

http://rcin.org.pl

Skazany nie mieć celu, żyć o cudzym chlebie,
Dla czego chleba, sercem, duszą, zostać najemnikiem,
I jak Parja, nie śmiejąc nawet kochać braci...

2.

(Wchodzą dwaj synowie Arciszewskiego)

JÓZEF.

Jakeś przewidział ojcze kochany!
Nie chciały czekać dumne Hiszpany,
Na naszą garstkę, i jeszcze wczora,
Umknęli zdrowi — ku Meksykowi!

STANISŁAW.

I z brytanami,
I z gitarami, i z tytułami!

JÓZEF.

Tylko przez for'el nowy za katy,
Czy też przez wzgardę ku heretykom,
Wszystkie rzucili nam swe armaty!

.....

John Of Dycalp.

http://rcin.org.pl

KAZIMIÉRZ ŁADEWSKI.

Lipiński, Szopen, oto są imiona, które z dumą i chlubą możemy powtórzyć przed cudzoziemcami szczycącymi się ze swoich narodowych talentow, — są to gwiazdy świecące na niebie muzyczném, którym Europa oddała hołd zasłużony. Do tych już głośnych imion, może wkrótce przyłączy się trzecie, znane dotąd tylko w rodzinnéj ziemi — imię naszego ziomka Kazimiérza Ładewskiego.

Rodzina Ładewskich, zamieszkała w Królestwie polskiém, Gubernji kaliskiéj, ob-

http://rcin.org.pl

wodzie konińskim, blizko miasteczka Koła nad Wartą w majętności Bliźnie, składa się z siedmiu braci: Józefa, Macieja, Andrzeja, Jana, Hipolita, Kazimiérza i Franciszka, którzy wszyscy oddali się Muzyce. Kazimiérz o którym zamierzamy mówić, urodził się 1824 roku 16 Marca. Chodził do szkół we Wrocławku Gubernji mazowieckiéj, gdzie starszy brat jego Maciéj był nauczycielem Kaligrafji, rysunku i Muzyki. Kazimiérz miał wtenczas 9 lat. Powracając z lekcji brał zawsze w ręce skrzypce. Maciej to postrzegłszy, wyłożył mu piérwsze początki Muzyki i nie mało się zadziwił, gdy w przeciągu trzech dni postrzegł w nim taki postęp, jakiby inni zaledwie w przeciągu kilku tygodni uczynić mogli. Brat był jego piérwszym i ostatnim nauczycielem. Talent młodzieńca rozwijał się sam przez się, bez nauczycieli i wzorów, co być może wycisnęło w talencie naszego artysty, piętno samodzielności i oryginal-

http://rcin.org.pl

ności. Wkrótce brat młodego Kazimiérza wezwany był na nauczyciela Muzyki do Hrabiego Miączyńskiego w Kaliskiém, potém przeniosł się na mieszkanie do Warszawy, mając zawsze przy sobie młodszych braci, między niémi i Kazimiérza.

Po ukończeniu nauk, nasz młody artysta, oddał się całkiem Muzyce, która była jego żywiołem i jakby potrzebą życia. W 15 roku już się wsławił jako kompozytor: warjacje z oryginalnych tematów w kwartecie, zwróciły na siebie uwagę znawców Muzyki. W czasie zaś pobytu NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ WSZECH ROSSJI w Kole, miał szczęście grać przed MONARCHINIĄ, napisane przez się Warjacje na temat Krakowiaka, które z prawdziwą roskoszą słyszeliśmy wykonane w czasie dawanych w Wilnie koncertów.

Kazimiérz Ładewski, wystąpił publicznie w Płocku jako wirtuoz, potém w Kaliszu, w Busku a nakoniec roku 1840 w Po-

http://rcin.org.pl

znaniu. Tutaj zastał znanego artystę Pana Hauser, z którym wkrótce wszedł w stosunki przyjaźni. Gazeta poznańska oddając zasłużone pochwały wyraziła, że znawcy poznańscy słysząc exekwowane przez Kazimiérza Ładewskiego Warjacje Paganiniego, osądzili iż lepiéj je exekwować nie można. Osypany ze wszystkich stron pochwałami i oklaskami, nasz artysta nie wahał się puścić w podróż muzyczną już jako wirtuoz, koncercista, skrzypek. Dnia 7 Września 1841 r. z braćmi Janem, Hipolitem i Franciszkiem w towarzystwie krewnego swego P. Antoniego Myślińskiego, opuścił dóm rodzinny. Czterej bracia zwiedzili Łęczycę, Łowicz, Zamość, Krzemieniec, Kijów, Orzeł, Tułę, Moskwę, Rygę, Mitawę, Petersburg, a nakoniec Wilno; w każdém z tych miast dając po kilka koncertów. Gazety warszawskie, Tygodnik petersburski, Kurjer wileński, — objawiały najpochlebniejsze swoje zdania o grze

http://rcin.org.pl

i talencie Kazimierza Ładewskiego. Przybyli do Stolicy Rossji gdzie tyle wielkich talentów, tyle powiedzieć można genjuszów wszelkiego rodzaju ubiega się jeden przed drugim, jeden drugiego stara się zaćmić swoim talentem i zdolnością, niedoświadczeni, bez protekcji, bez pomocy, musieli walczyć z tysiącami przeszkod. Prawdziwy talent jednak został postrzeżony przez znawców i wielbicieli Muzyki, i czteréj bracia wystąpili w koncercie. Monarcha przekonawszy się o prawdziwym talencie Ładewskich, żądając ułatwić im drogę do dalszego kształcenia się, rozkazał wysłać ich kosztem Skarbu do paryzkiego Konsewatorjum. Z Petersburga przybyli do Wilna. Z niecierpliwością czekaliśmy, nim zapowiedziany będzie koncert, pałaliśmy żądzą usłyszenia swego ziomka wirtuoza, którego imie nie było już nam obce. Dzień 5 Października 1842 r. był tym dniem pożądanym. 17stoletni artysta, wystąpił *solo* w koncer-

http://rcin.org.pl

cie i wszystkich zadziwił, zachwycił, oczarował. Drugi i trzeci koncert były coraz liczniejsze. P. Kazimiérz Ładewski odegrywał najtrudniejsze utwory Berjota, Lipińskiego, Paganiniego, Mejsedera, Artaud i innych. Pod jego smykiem koncert Berjota, powtarzany przez wszystkich wielkich artystów, nabiéra nowych wdzięków, budzi coraz milsze wrażenia w słuchaczu i nowe laury przynosi swemu twórcy. Sam Lipiński jakżeby się ucieszył, słysząc własne dzieła odegrywane przez młodzieńca ziomka, który im nic nie ujmuje, ale owszem uświetnia wykonywając je z uczuciem i zapałem; jego Rondo alla Pallaca grane przez Kazimiérza Ładewskiego, czaruje i rozrzewnia. Sławne Warjacje Paganiniego na jednéj strunie, uwieńczyły artystę exekutora, co swojém uczuciem umiał się wdrożyć w uczucie niepojętego i niezbadanego Muzyka. Jakże ten śpiew poważny, uroczysty, tęskny, głęboko prze-

http://rcin.org.pl

nika słuchacza! Odegrane w czasie drugiego koncertu, Warjacje własnéj kompozycji Kazimiérza Ładewkkiego na temat krakowiaka, jak iskra elektryczna wstrząsnęły serca słuchaczów i wyrwała grzmoty oklasków.

Lecz napróżnobyśmy się starali opisać i ocenić grę młodego wirtuoza. Kto ją słyszał, ten nas zrozumie i w duszy swéj dopełni, czego wyrazić nie zdołamy. Nie mamy zamiaru rozbierać muzykę anatomicznie, napełnić opis wyrazami technicznemi; sądzimy tylko z wrażeń, umiemy cenić i kochać Muzykę, nie głową, lecz sercem.

Kompozycje własne Kazimiérza Ładewskiego, noszą cechę dzieł wypracowanych, pełne wyobraźni i życia. Jego Walce na pożegnanie domu rodzinnego, Warjacje na temat nowy Belliniego, napisane w Kamieńcu i ofiarowane Panu Orłowskiemu, oraz wiele innych utworów, zapowiadają na przyszłość wielkiego kompozytora.

http://rcin.org.pl

Zostaje nam jeszcze powiedzieć, że nie sam tylko wielki talent muzyczny Ładewskiego zaleca go, lecz moralne przymioty, a nadewszystko właściwa prawdziwym talentom skromność i łagodność, zniewalają i podbijają serca zbliżonych do niego. Kazimiérz Ładewski dał dowody swojej bezinteresowności, ofiarując swoje prace, dla wsparcia towarzystwa artystów drammatycznych w Wilnie. Imie jego na afiszu teatralnym ściągnęło mnóstwo widzów i dość znaczną korzyść dla teatru przyniosło. Przed odjazdem dał się jeszcze słyszeć w Kościele katedralnym, a uroczystość dnia tego, zdała się być dopełnioną tym sposobem. Nakoniec pożegnali Panowie Ładewscy Wilno, zostawiwszy tyle miłych po sobie pamiątek.

Dalecy wreszcie jesteśmy od przekonania, że talent Kazimiérza Ładewskiego doszedł już zupełnego rozwinienia— o nie, przeciwnie do tego jeszcze wiele potrzeba. Podług

http://rcin.org.pl

nas, cała sława i wielkość tego artysty znajduje się w przyszłości. stanął on wprawdzie na tym punkcie, na którymby mierne talenta spoczęły oślepione pochwałami i nadzwyczajném powodzeniem, ale on musi iść olbrzymiemi krokami ciągle naprzód i naprzód, aż póki własne przekonanie nie powié, że już jest w stanie zupełnéj dojrzałości. Ze swojéj strony szczérze życzymy, żeby nasze słowa były szczęśliwą przepowiednią tryumfu, jaki ściągnie talent Ładewskiego w cywilizowanéj Europie, a te kilka słów, niech przyjmie jako listek do wieńca, który kiedyś ozdobi skroń jego.

http://rcin.org.pl

KILKA SŁÓW

O POCZATKU TEATRU W EUROPIE.

Człowiek urodził się widzem.

— ARYSTOTELES.

Grecja— owa kolébka nauk, sztuk pięknych, wynalazków,— była też kolébką teatru. W niéj się on zrodził, wzrosł i wydoskonalił. Czas, barbarzyńcy, fanatyzm, ileż to wielkich dzieł Grecji zniszczyły, a jednak ileż to wielkich imion doszło do nas! Eschiles, Sofocles, Eurypides, Aristo-

http://rcin.org.pl

feanus, Menander! I wszystko to w przeciągu jednego wieku! Co za świetny czas! Co za obszerne było wówczas pole dla dramatycznych pisarzów! Teatr tam był nie dla zabicia czasu, nie miejscem zejścia się, polem próżności, kokieterji — to była sprawa narodu, całego państwa. Dzieła autorów sądzili nie cechowi pisarze, nie przedsiębiercy, których mało obchodzi powodzenie Literatury, i którzy tylko troszczą się o swoję kassę, lecz piérwsze osoby rządu i cały naród. Nie zastanawiano się wtenczas, czyli ta, lub owa sztuka przyniesie wielki dochód, czy potrzebne są nowe kostiumy, lecz zważano jedynie na literacką stronę dzieła. Powodzenie sztuki nie zależało od stronnictwa, od najemnych klaskaczy lub umówionych sykaczów. Nie! cały narod sądził z wrażeń, rostrzygał los dzieła podług wrodzonego uczucia piękności. Teatr nie rujnował odwiedzających go wielkiemi cenami za miejsca, nie po-

http://rcin.org.pl

trzebowano wystawnych pojazdów, bogatych strojów. Za małą cenę wszyscy szli wtenczas na widowisko piechotą, i słuchali Sofoklesa, Arystophana! Dziwny to był czas! Ziemia cudów i sławy!

I gdzież to wszystko znikło! Gdzież się podziała owa cywilizacja Grecji? Naprzód światowładny Rzym chciał mieczem podbić sobie oświecenie Grecji, lecz to przesadzone na brzegi Tybru, nie mogło się wkorzenić na ziemi wojennéj władzy. Filozofja, Literatura i Wymowa, które były w Grecji najpiérwszą potrzebą i duszą towarzystwa, stały się w Rzymie zajęciem pewnéj klassy, nie należącéj do rządów państwa, a stąd nie były tak szanowane. Krótki okres Wirgiliusza zajaśniał jak meteor, ażeby tém większa była ciemność — która po nim nastąpiła. Napłynęli barbarzyńcy i zburzywszy Rzym starożytny, z pogardą odepchnęli oświecenie, które się im zdawało przyczyną zniewieściałości i zepsucia Rzymian.

http://rcin.org.pl

Pod opieką tylko nowéj, prawdziwéj wiary, nauki i sztuki piękne, ośmieliły się szukać przytułku! Lecz w piérwszych czasach téj wielkiéj Ery, wszystko dążyło do jednego wyższego celu, do utwierdzenia Chrześcjaństwa nad zniszczonemi bałwanami. Nikt nie myślał o sztukach pięknych dawnéj Grecji, tém bardziéj o teatrze. Wszystkie dzieła starożytnych mężów były wzbronione, gdyż autorowie ich będąc poganami, swoje pisma napełnili ore wezwaniami do fałszywych bogów. Tak z jednéj strony Gotowie i Wandale, z drugiéj gorliwość piérwszych czasów chrześciańskiego prawodawstwa, zniszczyły nie tylko wszystkie gałęzie nauk i sztuk starożytnéj Grecji, lecz powoli i samo wspomnienie o przeszłém ich istnieniu.

Nastapiły czasy rycerstwa. Feodalni władzcy zaledwie umieli się podpisać i byli dumnymi ze swego barbarzyństwa. Język nawet Greków i Rzymian

http://rcin.org.pl

znikał, a ich nauki i wiadomości zachowywały się w pyle klasztornych bibliotek. Niektórzy z mnichów wydobywali ztamtąd, lecz to tylko dla siebie, całe zaś massy ludów pogrążone były w ciemności. Niekiedy tylko śmielsze umysły doświadczały sił swoich w krainie nauk, lecz fanatyzm umiał zaraz zniszczyć te usiłowania w samym zarodzie. Tak przepływały wieki i nic nie zapowiadało, żeby człowiek mógł kiedy dojść do XVII i XIX wieków.

Wnet zajaśniał ze wschodu promień oświaty. Ktożby się mógł spodziewać, że Europa po wiekach Peryklesa i Filipomena, pogrążona w barbarzyństwie, otrzyma oświecenie od dzikich mieszkańców Azji niewiernych czcicieli Mahometa? A jednak to byli Arabowie, Maurowie, Saraceni, którzy z popiołów przeszłych wieków wskrzesili pamięć Arystotelesa, Pythagoresa, Euklidesa i innych. Ognista wyobraźnia tych dzieci gorących stepów, zro-

http://rcin.org.pl

dziła narodową poezję. A gdzie jest poezja, tam już są zarody cywilizacji. Świetne panowanie Al-Raszyda i następców jego, rozwinęły w Arabach namiętności do nauk. Żądza zaś zaborów, przenosząc tłumy z jednego do drugiego kraju, przyczyniła się do zaszczepienia oświaty w tych narodach, do których wiodło ich zwycięztwo.

Nastąpiły nakoniec wojny krzyżowe. Tysiące pielgrzymów, narażając się na niebezpieczeństwa, prześladowania, codzień tłumnie dążyli do świętych miejsc świadków życia, cudów i śmierci Zbawiciela. Powrót tych pielgrzymów do Europy był powszechną uroczystością; wszyscy gromadzili się koło nich, wszyscy chcieli słyszeć opowiadania o ich wędrówkach, wypadkach o prześladowaniach Chrześcjan na Wschodzie o znieważeniu świętych miejsc i o cudach.

Ktożby się to mógł dopiéro spodziéwać, że ci to sami pielgrzymi byli założycielami w Europie teatru i Literatury drama-

http://rcin.org.pl

tycznéj? Widząc oni, że ich opowiadania wszędzie się podobają, wszystkich pociągają, zaczęli składać *bractwa* i w towarzystwach przechodzili miasta, Zamki i wsie, zachodniéj Europy. Opowiadaniem towarzyszoném gestami i przerywaném śpiéwem duchownych kantat — nie tylko wyrażali własne podróże i zdarzenia, lecz jeszcze zaczęli często przedstawiać sceny z życia Zbawiciela i Apostołów. Powodzenie było nadspodziéwane. Namiętność do podobnych widowisk rozszerzyła się we wszystkich klassach ludu: wszyscy szukali, żądali *mysterji*. Tak bowiem towarzystwo pielgrzymów nazwało swoje przedstawienia. Nic nie mogło być prostszego od tych dzieł dramatycznych. Każdy wypadek, każda scena nowego Testamentu, były improwizowane i przez częste powtarzanie zostawały w pamięci nie tylko osób działających, lecz i słuchaczów. Tam nie mogło być żadnéj krytyki lub cenzury. Publi-

http://rcin.org.pl

czność płakała, zachwycała się i z uniesieniem powtarzała za pielgrzymami słowa przedstawianych Ewangelistów. Teraz podobne przedstawienia zdałyby się nam bardzo nieprzystojnemi, lecz wtenczas to było zupełnie zgodne z duchem czasu i wymaganiem społeczności w stanie umysłowego dziecinstwa zostającéj.

Szkoda że te dramatyczne mysterje, były ustnemi: autorowie ich nie umieli pisać, stąd do nas nie doszło żadne z tych początkowych próbek dramatycznéj Literatury. Daleko pożniéj, gdy po klasztorach zaczęto grywać podobne mysterje, pokazały się rękopisma tych utworów. Kiedy zaś w Paryżu osoby duchowne postanowiły publicznie przedstawiać mysterje, wówczas się złożyło mnóstwo sztuk, a z tych niektóre do nas doszły.

Rzućmy dopiéro okiem na stopniowy postęp dramatycznéj Literatury, od czasów utworzenia się mysterji.

http://rcin.org.pl

Jeszcze za czasów Karola Wielkiego, istniało w Paryżu towarzystwo pod imieniem *Les enfans sans soucis*, których naczelnik nazywał się *Królem Głupców*, (le Roi des sots). Był to zbiór próżniaków rozmaitego rodzaju, którzy tańcem i kuglarstwem bawiąc lud na rynkach, z tego żyli. Karol Wielki widząc jednak, że te bandy są szkodliwe dla społeczności przez swoje nie moralne i tułackie życie, zniosł je rozkazem 799 roku. Około IX wieku, zjawiło się nowe towarzystwo pod imieniem *Les jongleurs*, którzy prześpiéwując poemata ze wszelkiemi scenicznemi szczegółami, bawili publiczność w czasie międzyaktów tańcem niedzwiedzia i małpy, wyćwiczonych do tych przedstawień.

Towarzystwo Żonglerów wkrótce się powiększyło. Piérwszy raz od czasu istnienia publicznych przedstawień, ukazały się kobiéty, a przez to namiętność do widowisk bardziéj wzrosła.

http://rcin.org.pl

Tym czasem po klasztorach nie porzucono przedstawiać mysterji. Lecz lud nie ożywiony już jak dawniéj, gorliwością do religijnych wspomnień, wolał zgromadzać się na przedstawienia kuglarzów. Widząc to duchowieństwo, wyjednało (w r. 1395). królewski rozkaz, którym wzbroniono śpiéwać i przedstawiać na rynkach i ulicach *nieprzystojności*, pod karą dwumiesięcznego więzienia. Tém się zakończyło istnienie Żonglerów. Mysterje otrzymały tryumf, lecz nie długo były jedynemi publicznemi przedstawieniami. Zjawiła się nowa klassa sztukmistrzów, pod imieniem *Les Bateleurs*, którzy tańczyli na linie i połykali szpady. Wkrótce 1398 r. spotkał towarzystwo mysterji cios niespodziany; imieniem Króla Karola VI zabroniono mu grać sztuki, których treść byłaby braną z życia świętych lub z cierpień Zbawiciela. Ten rozkaz był sam przez się zniszczeniem towarzystwa. Słudzy Kościoła stanę-

http://rcin.org.pl

li w obronie mysterji i przez wpływ Rzymu znowu w 1402 r. te przedstawienia powrócone zostały. Towarzystwo najęło osobną salę dla swoich przedstawień, do których treścią służył Nowy Testament. Teraz publiczność pozbawiona oddawna wszelkich widowisk, licznie się na nie zbierała, sala była zawsze przepełniona do tego stopnia, że duchowieństwo paryzkie zmuszone było naznaczyć Nieszpory godziną wcześniéj, ażeby Kościoły nie były pustémi. Wkrótce inne miasta poszły za przykładem stolicy i przedstawienia mysterji stały się powszechnemi.

Za Filipa pięknego w r. 1303 złożyło się towarzystwo pod imieniem *Les clercs de la Basache*. Naczelnik ich przyjął tytuł króla i parodiując królewską godność, ustanowił przy sobie Kanclerzów, Adwokatów, Generał-Prokurora, wielkich referendarzy i t. d. Ci to klerycy zaczęli grywać sztuki zupełnie w nowym rodzaju.

http://rcin.org.pl

Chcieli oni śmiać się i śmieszyć. Sztukom swoim nadali nazwiska *Głupstw* (sottis es). Nowość zawsze pociąga i *Głupstwa* podobały się lepiéj paryzkiemu ludowi, niżeli mysterje.

Niejakiś czas dwa te towarzystwa dzieliły między sobą sławę i widzów. Wkrótce powstawszy trzecie, odebrało od nich jedno i drugie. Nowe to towarzystwo, pod imieniem *Towarzystwa tłuczonego grochu*, (Pois pilé), z dramatyczną powagą mysterji połączyło wyśmianie głupstw, wybierając za treść swoich sztuk, historyczne lub prywatne wypadki. Tak się zrodził *dramat*. W r. 1518. Franciszek I. nadał temu towarzystwu przywiléj.

Długo jeszcze dawne towarzystwa walczyły z *tłuczonym grochem*, lecz zaczęto postrzegać, że przedstawienia wielkich tajemnic wiary i cierpień Boskiego jéj założyciela, zupełnie są nie w miejscu na publicznych widowiskach; w roku zatém 1548

http://rcin.org.pl

rozkaz królewski zabronił grać mysterje. Był to ostatni cios dla nich. Duchowni, których stan i ubior nie pozwalały grać sztuk światowych, zaprzestali dawać przedstawienia.

Taki to był początek Teatru w Europie. Z postępem czasu i cywilizacji, przechodząc przez rozmaite koleje, kształcił się on i nabiérał nowych sił tak, że nakoniec stał się nie tylko konieczną potrzebą cywilizowanego człowieka, ale jeszcze dzielnym środkiem do rozszerzenia saméj cywilizacji, gustu i moralności.

Kaz. Paszkowski.

http://rcin.org.pl

O RODZAJACH TEATRALNYCH PRZEDSTAWIEŃ.

Był czas, w którym teatr, za szkołę moralności i dobrych obyczajów uważano i ku temu tylko wyłącznie celowi żądano, by dążyło każde teatralne dzieło, każde przedstawienie. Powoli publiczna opinia, ten rzadko w naszych czasach błądzący sędzia, mniéj być wymagającą i ze swych ostrych przepisów ustępować zaczęła, a pod warunkiem by w przeciwną wpadając ostateczność, antimoralnym nie apostołował maxymom, an-

http://rcin.org.pl

tisocjalnych nie rozsiewał wyobrażeń, teatr dziś już może mieć ma celu tylko podniesienie uczuć i umysłowe ukształcenie uczęszczających doń ludzi, tylko rozszerzenie ich wiadomości, tylko przyjemną dla nich zabawę. Pod tym względem uważany i takim podległy prawom, teatr w narodach i krajach, gdzie oświata ogólna na wyższym niż u nas już stanęła stopniu i żwawszym ruchem niż u nas, ku wyższym jeszcze posuwa się sferom; jest jednym z ważniejszych punktów, ku którym się ogólna zwraca uwaga, staje się nawet jedną z ważniejszych towarzyskiego życia potrzeb. Liczne talenta, geniusze nawet, jemu wyłącznie poświęcają swe płody; licznym talentom i genjuszóm za wyłączne pracy i popisu służy pole,— liczne też talenta i genjusze teatr obudził i swoim popędem ku wyższym skierował celom, bez czego by zaginęły w nicości i w wirze pospolitych utonęły ludzi. U nas, aby u tego stanąć pun-

http://rcin.org.pl

ktu, daleką jeszcze teatr ma do przebieżenia drogę; i tu jednak są ludzie, którzy nie samych tylko morałów, lub znowu saméj tylko pustéj na teatrze i w teatralnych dziełach szukają zabawy — którzy już i u nas mówić i pisać o teatrze pozwalają.

Gdy zatém w tym zbiorku na korzyść artystów dramatycznych wydawanym, pomówić o teatrze właściwe jest miejsce, chcę tu przełożyć kilka uwag o rodzajach, które w dzisiejszym czasie dzielą sceniczne w teatrze przedstawienia i który z tych rodzajów najbardziéj trafia do celu, jaki dla teatru zakreślają zdania, ku postępowi ludzkości i wyższemu jéj bytowi dążące.

Pierwszy rodzaj stanowią, Komedja i Dramat, czyli przedstawienia, w których deklamacja i akcja aktora, a pojęcie słuchacza służą za drogę, przez którą ostatniemu, autor dzieła myśl swą kommunikuje. *Drugim rodzajem* jest opera, gdzie dro-

http://rcin.org.pl

gą zmysłu słyszenia w duszę i umysł słuchacza autor przelewa swoje uczucia i pomysły. *Trzecim*, taniec czyli balet, gdzie zmysł widzenia jedyną jest władzą chcącego i tu coś pojąć umysłu.

W pierwszym rodzaju przedstawień, na Komedji i Dramacie, młody człowiek umysł swój i smak ukształca, o świecie i o towarzyskich jego stosunkach, nowych nabiera wyobrażeń, lub też jakie ma uzdrawia i prostuje, jak w znagła odkrytém jestestwa swego zwierciadle, widzi w innych i postrzega w sobie, lub nadal unika złego, którego się ani domyślał, śmieszności, której nie pojmował, niebezpieczeństwa, którego nie przewidywał — i staje się *rozumniejszym* człowiekiem. Nieprzystępny dotąd zdobiącym ludzkość uczuciom, widząc je w urzeczywistnionych na scenie obrazach, uczuwa i w swojém sercu potrzebę kochania ludzi, pojmuje roskosz dobrych uczynków, Filozofję win przebacza-

http://rcin.org.pl

nia, poezję miłości i przyjaźni, a do duszy jego cisną się wszystkie moralności i Religji prawdy, nie zimno i nie chętnie jako przepisy lub maxymy, ale gorąco, nie zależnie i nagle — i człowiek staje się *lepszym*. Z drugiéj strony bawiąc się, przyswaja sobie wiadomości, którychby gdzie indziéj nie znalazł, którychby pracowitą nauką znaleźć nie zdołał lub nie chciał; piękna myśl autora, którąby w każdym razie, w książce nawet, mimo była przeszła, przez ułatwione, teatralném przedstawieniem drogi, w chwili złudzenia i oczarowania, trafia do jego duszy i umysłu, kształci i wzmacnia uczucia piérwszéj, rozwija i rozszérza pojęcia drugiego — i człowiek staje się *wyższym*. Zostać *rozumniejszym*, *lepszym* i *wyższym*, ach! nie jestże to wszystko, do czego ludzie dążyć powinni? gdyby tysiączna część ludności podobną korzyść odniosła, nie byłżeby teatr wyższym, niż wiele przedmiotów, nad którémi ludzie i wieki pracują?

http://rcin.org.pl

Drugi rodzaj, Opera, jest najpiękniejszym teatralnych przedstawień rodzajem, najbardziéj silnym, najbardziéj wymownym. Któż zdoła określić obszar i rozległość krainy marzeń, w którą nieraz ciężka i leniwa imaginacja, samą melodji siłą rzuconą bywa? Kto pojmie drogi przez które umysł słuchacza, porwany natchnieniem kompozytora i nad ziemię uniesiony, już potém sam, nie zależnie po przestrzeni, po morzu myśli szybuje? Nic się nie oprze sile wrażenia, jakie na słuchaczu sprawi myśl autora sztuki, gdy ją kompozytor czarowną swych tonów drogą do duszy jego przeszle. Lecz stąd widzimy, jak ten drugi rodzaj w naszym podziale teatralnych przedstawień, przy wysokiém swojém powołaniu wielkich wymaga po kompozytorze zdolności. Zaiste! do ukształcenia wielkiego muzykalnego dzieła, potrzeba by kompozytor prócz najskrytszych tajemnic swéj sztuki. znał jeszcze ludzi i sposoby działania

http://rcin.org.pl

na ich uczucia, potrzeba by był człowiekiem wyższym, rozumnym i ukształconym, potrzeba by był poetą. Nie koniec na tém, potrzeba jeszcze by ten szkielet, z którego muzyka ma żyjące jestestwo utworzyć, by dramat mówię, był dramatem prawdziwym, dobrze wykonaném i pięknie pomyślaném dziełem,— inaczéj Opera, gdzie złe *libretto*, będzie pięknem ciałem bez form i ruchów, jak *libretto* bez muzyki jest tylko szkieletem! Takie połączenie tylu zdolności w jednym człowieku i takie spotkanie się dwóch jednéj siły współ pracowników, ani jest łatwém, ani zwyczajném. Dla tego też tak mało jest Oper, literacką, że się tak wysłowię, mających wartość, a jeżeli i są, tylko pewna wybrana część słuchaczy do ich tajemnic przystąpi; w świątyni Muzyki będzie tylko jedno pokolenie Lewitów, które arkę melodji otoczy i dzięki wiekowi swojemu i ukształceniu, siłę jéj i poezję pojmie i oceni. Dla innych, któ-

http://rcin.org.pl

rzyby dramat lub komedję zrozumieli i korzyść z nich odnieśli, zastosowane ku nim najpiękniejsze muzykalne dzieło, będzie tylko miłym a korzystnym dodatkiem, zgodnym głosów akordem, przyjemną zabawką. Słowem Opera, Opera prawdziwa, jest dla ludzi wyższych, i takich zrodzić może; Dramat i Komedja są dla ludzi pospolitych i takich ukształcić i okrzesać mogą, a tych ostatnich pono i więcéj jest i więcéj nam potrzeba.

Trzecim rodzajem jest balet, z tańca i mimiki złożony, dziś wielką w teatrach grający rolę, chwalony, lubiony i uczęszczany, może więcéj niż inne przedstawienia. Krzywdzi to po części dobry smak amatorów baletu, bo tu już tylko czczą zabawę, i nic więcéj, znaleźć nie można. Wprawdzie przed kilką laty widząc Tagljoni, sam znalazłem w jéj tańcu i piękność i grację i myśl i poezję — ależ Tagljoni jest fenomenem, zjawiskiem nadzwyczajném, je-

http://rcin.org.pl

dnym z tych ludzi, którzy w pewnych tylko na ziemi ukazując się epokach, każdy kunszt, każdą sztukę, każde nic, do czego się dotkną; uzacnią, podniosą, uświęcą— i znikają unosząc z sobą tajemnice swojego na ludzi wpływu. Urok jéj tańca zależy od nie docieczonych fizycznych przyczyn, których jéj następcy nie potrafią ani odziedziczyć, ani naśladować. Gdy się zatém mówi o sztuce tańca w ogólności, panny Tagljoni jako szczególnego zjawiska nie godzi się za przykład stawić, lecz jakby jéj jeszcze, lub już nie było, sztukę z realnych jéj zalet ocenić. pod tym względem i odrębnie od zasług szczególnych talentów uważana, sztuka tańca mało przedstawia możności przyczynić się do dążenia ku celowi, jaki teatralnéj zabawie w tych moich uwagach zakréślam. W balecie jest jeszcze i pomysł, jest i akcja, ale te zabawić, tylko zabawić mogą — Są jeszcze i świetne dekoracje, o których i wiele mówią

http://rcin.org.pl

i podziwiają i chwalą, — lecz wszystko to jest dla oka a nie umysłu spektatora. I kto czuje zmianę w całém swojém jestestwie a myśli mu i wszystkie podnoszą się władze, gdy gwiazda świata ziemię złotym żegna promieniem, a nocy cienie — gaje, doliny i gór załomy, fantastycznemi zaludnią widziadły, czémże dlań będzie tego wielkiego obrazu płócienna parodja? Dekoracja więc i wszystko w balecie cenią się jak cacko, jak obrazek, jak fantazmagorja.

Dramat zatém i Komedja są głównym teatralnéj zabawy rodzajem, największe dla społeczności mogącéj przynieść korzyści, i też przez społeczność najwięcéj cenionym. Świeże a tak głośne powodzenie panny Rachel, uwielbianie, jakie pannę Mars otacza, sława jaką imiona Talmy, Garicha, Keana potomność zdobi, są tego dowodem.

U nas nie wzniesie się teatr i nie wzrosną wielkie jego dla społeczeństwa pożytki,

http://rcin.org.pl

aż przyjdzie czas, w którym ludzie od dzieciństwa odbierający potrzebną edukację, i przez ubóstwo nie zmuszeni zaraz jakiegoś imać się rzemiosła, nie uwierzą, że lepiéj, piękniéj jest być dobrym malarzem, skulptorem, muzykiem i teatralnym artystą, niż małym i ciemnym gdzieś bióralistą, — że wyższego szacunku godzien jest ukształcony malarz, skulptor i artysta, niż dziedzic obywatel, co zakopawszy swoje zdolności i początkową edukację, przez dziada kiedyś podjętą, co rok przewraca skibę, i od dziada jeszcze w sukcessji wziętém, przez nikogo już u nas nie kupowaném zasiewa ją ziarnem. Lecz kiedyż ten czas nastąpi, moi wy panowie współbióraliści, moi współ obywatele?!

Oskar Milewski.

http://rcin.org.pl

WSPOMNIENIA AKADEMICKIE.

ADAM.

I.

W młodości życie staje przed człowiekiem, z rękoma pełnémi obietnic, nadziei, wspaniałych przyrzeczeń; bogato strojne, głową w niebiosach, uśmiécha się, otwiera ramiona i pokazuje przyszłość! przyszłość za

http://rcin.org.pl

mgłami, ale we mgłach nadzieja widzi wspaniałe gmachy, żyzną krainę, mlekiem płynącą i miodem. I młody idzie, leci, rzuca się w życie, pomiatając wszystkiém, co spotyka, szafując sobą, czasem zdrowiem, idzie do tych mglistych krajów swéj wyobraźni, co się mu potém smutną wydmą piaszczystą pokazać mają. Na drodze nieraz go co powstrzyma, ale młodzieniec odpycha wszystko, rozbija, byle biegł daléj i daléj. I niczego mu wówczas nie żal, bo zdaje mu się, że go czeka bogata, za wszystkie ofiary zapłata Ani mu mówić wówczas, że kłamią nadzieje, że zawodzi przyszłość — nie uwierzy! ani go wstrzymać w pędzie cichém szczęściem, spokojném; ani go ukołysać słowy smutnego doświadczenia; niczemu, nikomu nigdy nie uwierzy.

Ale są ludzie, którzy prawie nie mają młodości, nie znają co marzenia i jéj nadzieje. Ci ludzie urodzili się z gotowém życiem, z przeznaczeniem odkrytém, od ra-

http://rcin.org.pl

zu ujrzeli co ich czeka, i zimno patrzą na wszystko. Wszystkiém czego mu braknie zapełnia on ten swój świat marzenia: miłością, dostatkiem, sławą — uplata sobie troiste wieńce, złote, różane i laurowe, w nie skroń ubrawszy marzy biédny. A jeśli prawda że w nadziei tylko i marzeniu jest prawdziwe szczęście bez przebudzenia, przesytu; to najszczęśliwszy kto we snach tylko dotknął ustami kielicha tak nazwanych przez się roskoszy i nie dopił go na jawie do gorzkich mętów. A na jawie jest-że szczęście bez odwrotnéj strony, bez jutra, bez zawodu! Zawsze ono podobne do owoców z nad martwego jeziora.

W wiośnie życia, kiedy człek cały rozkwita nadziejami, innego mu nad nie, niepotrzeba pokarmu; chléb, woda, niebo pogodne i marzenia, a marzenia wijące się niebieskiemi wstęgami, jak szerokie rzeki zumajonemi brzegi — i dosyć dla niego. Znosi

http://rcin.org.pl

pracę, niedostatek, upokorzenia, szyderstwa, w duszy jego dzwoni nadzieja wołając — za wszystko przyszłość zapłaci, za wszystko, i za głód i za łzy i za krwawy rumieniec upokorzenia i za długie dni samotności — za wszystko!

Biédny on nie wié, że każdy wiek, ma swoje owoce, cierpienia, a nic za nie nie płaci! Że młodość tém tylko szczęśliwsza, iż nie żyje rzeczywistością, ale jutrem, urojeniem; że to sen, co go człek wyniosł z nieba, z którego na ziemię przyszedł. A gdy świat, rozbudzi zupełnie, otworzy oczy — O! po wszystkiém! po wszystkiém wówczas i na wieki. Resztka nie dojedzonego życia, to mozolny ciężar do dzwigania, a co krok zawody, co się nie skończą aż jedną tylko nie zawodną — smiercią.

W młodości — ale ktoż tego nie wié? każdy kto był młody i odwrócił się potém popatrzeć na uciekającą młodość, musiał westchnąć nad nią. A są i tacy co nigdy

http://rcin.org.pl

nie byli młodzi i co niémi są do śmierci. Tacy to jedni szczęśliwi — świat ich staremi dziećmi nazywa — on szydzi, bo go boli to szczęście, którego zazdrości, któreby im wydarł, aby nigdy nie kosztowali.

Znałem jednego młodego — o! ten był prawdziwie młody i pił z zaczarowanéj czary; pił, aż się upajał, aż szalał! Ubogi, bardzo ubogi, żył z ciężkiéj pracy, z bezsennych nocy, z nudnego wlewania nauki po kropli do głów dziecinnych, wybladły, wycieńczony, zmordowany na ciele, żył cały nadzieją swojéj złotéj przyszłości, do któréj szedł z taką w nią wiarą, z taką pewnością o jéj nieochybném osiągnieniu, jakby go minąć nie mogła. Kiedyś się nad nim użalał, że cierpiał, że był ubogi, że tak ciężko pracował, odpowiadał tylko wzgardliwym uśmiéchem, jak gdyby mówił — Nie użalaj się nademną — jest coś, co to wszystko nagrodzi. Z niewymownym zapałem chwytał się nauki — wyobrażał

http://rcin.org.pl

sobie, że ona ma być drabiną, po któréj dójdzie na wysokości marzeń, pił ją zewsząd i z prelekcji nauczycielskich i z ksiąg i z żywego świata, i z doświadczeń i z rozumowania, chwytał bez wyboru, byle więcéj a więcéj. Ale cały zajęty nauką, miał ją tylko za środek do dopięcia celu swojego, za drogę do szczęścia, do sławy, do bogactwa. Pragnął tych roskoszy życia, których nie kąpiował nigdy, co mu się zdawały nie przebitém morzem nektarów! Nieraz nad księgą, w nocy, rzucał ją na kolana, wlepiał oczy i tak wychodził na przechadzkę do raju myśli i w nim błądził do dnia. Serce bijące pragnieniem mówiło mu— Wszystko to się mieć będzie! wszystko!

I jak nie miał pragnąć chciwie wszystkiego, gdy od kolébki ustami nie tknął żadnéj roskoszy życia, ni razu się nie odczarował posiadaniem, nasyceniem. Sierota, dzieciństwo spędził na łasce ludzi, co pokazują go dumnie jako świadectwo miło-

http://rcin.org.pl

sierdzia nad biédnémi, nie wiele się o niego troszczyli, częściéj goryczą niż pociechą karmiąc, częściéj wyrzutem niż nadzieją. Tak przy kuchniach zgłodniałym psóm rzucają kość i biją je kiedy się zbliżą połasić, kiedy o pogłaskanie poproszą. Dobroczyńcy jego za chléb ze wzgardą wyrzucony sierocie, bolesném cierpieniem płacić sobie kazali, posługi upokarzającémi, łzami, za które karano srodze. Licho okrywszy ciało, dawszy mu strawę z okruchów swego stołu, nie pomyślili o duszy. Na co gouczyć?—mówili,—ubogi, niech pracuje, niech nie wychodzi ze swego stanu. Jak gdyby ubogi powinien pokornie nawet ze swym rozumem ustępować przed bogatym! Jak gdyby nauka, oświecenie, były tylko w ręku możnych użyteczne, a w ręku ubogich mieczem szalonego.

Tak on wzrosł na śmieciskach, na wzgardzie — aż jedząc chléb spleśniały ze łzami, otwarły mu się bramy raju nadziei,

http://rcin.org.pl

obudziła się żądza nauki, żądza wywyższenia, wyjścia z otchłani, na biały świat szczęśliwych ludzi.

I począł pracować. Przejście z dzieciństwa do młodości ciężkie mu było, jeszcze dzieckiem zaczął pracować ciężko, jedną pracą na życie, na chleb, drugą na przyszłość.

Tak z utrapionego dzieciństwa przeszedł do złotéj młodości, złotéj obietnicami a ciężkiéj jak kajdany. Ale za nią, przed nim, były tak piękne krainy!!

Adam, kiedym go poznał, wstąpił był już w swą młodość, skończył szkoły i z tłomoczkiem na plecach, kijem w ręku, w wytartéj sukni i kilką książkami pod pachą, przyszedł na Uniwersytet sam jeden, nie mając nikogo znajomego, żadnéj opieki, żywéj duszy coby się nim zajęła. Piérwszą noc w Wilnie przespał u wrót kościelnych, sparty na kiju. Nazajutrz piérwszego młodego nazwawszy bratem, spytał o co mu by-

http://rcin.org.pl

ło potrzeba, i już miał na prawdę brata. Wszyscy wówczas współ-uczniowie braćmi sobie byli, a ubogiemu każdy wyciągał serce na ręku. Było to braterstwo jednych łosów jednych uczuć, jednéj młodości.

— Nie masz znajomych, kwatery? spytał Adama współ uczeń.

— Nic — nic, ani nawet pieniędzy, odpowiedział spokojnie i bez wstydu Adam — przyszedłem pieszo, a w drodze żyłem chlebem, wodą i nadzieją. —

Podali sobie ręce, ścisnęli, westchnęli i poszli. Adam miał już przyjaciela i doradzcę, znajomego, kwatérę i stół, którym się z nim współuczeń z serca podzielił, potém znaleziono mu obowiązek jak nazywano, korepetytora, dozorcy. Ciężkie zaprawdę kajdany do dzwigania, ale je niosła z jednéj strony młodość, z drugiéj nadzieja i lekkie mu były, nie czuł ich na nogach. Adam przy swojém ubóstwie wysoko nosił czoło, bo sam już na chléb za-

http://rcin.org.pl

rabiał i nikt mu go z łaski nie dawał, a tym piewszym pomyslnym skutkiem wzmogły się marzenia świetnéj przyszłości.

Gorąco wziął się do nauki. Był to jeden z tych uczniów, co nie opuścili jednéj godziny, którzy nie chorowali, boby ich choroba zjadła gorzéj niż zdrowie, więcéj niż zapracowany grosz — czas, czas najdroższy, co nie bawili się, bo mieli przed sobą przyszłość brzemienną wyższemi nad wszystkie, jakie tylko mieć mogli, roskoszami — co nie próżnowali, bo pilno im było dojść celu!

I upragniona nauka w otwarte wrota żądzy, lała się strumieniem, wszystkich prześcigał, wszystko zgadywał, wszystko pojmował, nic nie zapomniał. Co drugim trudno, jemu było igraszką, silna wola zastępowała w nim zdolności, wychowanie — usposobienia, których brakło, silną wolą szedł wprzód, nie czując że walił mury i gruchotał palissady. Miło było i straszno patrzeć

http://rcin.org.pl

na tego człowieka z tak zimną krwią i z takim zapałem idącego naprzód a naprzód pod chorągwią niebieską przyszłości. Piérwsze trudności przełamane, piérwsze lata nowicjatu przebyte, uczyniły Adama pewnym siebie i monomanem prawie, tak silnie on wierzył w wielką swą przyszłość. Gardził wszystkiém co spotykał po drodze, przyjaźnią, przyjemnostkami życia, pięknemi kwiaty, co rosną nad brzegiem młodości, póki się ona w szerokie, na łożyska piasków, poźniéj nie rozleje jezioro, którego fale o kamienie biją się tylko. Jemu te kwiaty na nic, tam gdzie kwitnie lotus dla niego! i deptał co napotkał, pomijał ze wzgardliwym uśmiéchem. Częstośmy go wzywali między siebie na młodzieńcze zabawy, wówczas stanął, odwrócił się, spojrzał, wzruszył ramionami, wskazał na książkę, którą niósł pod pachą i szedł daléj.

http://rcin.org.pl

II.

Długo, długo tak trwało, ale zawsze tak być nie mogło. Samą nadzieją ciężko i coraz ciężéj wyżyć mu było, począł chmurzyć czoło i wzdychać — począł nawet wątpić, w co dawniéj wierzył tak silnie. I często dla gwaru ulicy, dla pięknéj twarzy, dla pary oczu, co jak dwie gwiazdy spadające mignęły przed jego okiem, rzucał księgę na kolana, dumał, dumał. To zawsze wychodził z założonemi rękoma na przechadzkę po nad Wilję sam jeden i siadał gdzie myślić, marzyć. Chciał wcześnie skosztować nagrody trudów swoich, bo mu zasychało gardło od pragnienia.

Niespokoił się jak podróżny, co widział w lesie światło od okna ciepłéj gospody i do drzwi jéj trafić nie może. Dziecięciu pracy, wychowańcowi cierpienia, chciało się już choćby odetchnąć lżejszém powie-

http://rcin.org.pl

trzem. I młodość mówiła mu—jeszcze wszystko przed tobą i lata i nauka i wielkie morze— napij się ze strumyka, ochłodź usta spalone.

— Jutro, jutro — odpowiedział Adam w sobie jeszcze wytrzymam, przeboleję; a potém wszystko moje — cały świat, cały raj.

Adam rzadko chodził do Kościoła, bo dobroczyńcy jego nie namaścili ust modlitwą, nie przeżegnali piersi krzyżem CHRYSTUSOWEGO pokoju, nie uwieńczyli głowę nauką boską cierpienia i poświęceń! A! nic i nic — nie biło mu serce na głos dzwonu, na pieśń świętą Kapłana — leciało to wszystko, jak potok górny po głazie, co ją ledwie z pyłu oczyści, ale nie zmiękczy i nie przejmie. Były jednak chwile jakiejś niepospolitéj tęsknoty, które przyszły w tym drugim perjodzie jego życia— były chwile, w których wiedziony niewidzialną ręką Anioła — stróża, co mu go matka

http://rcin.org.pl

u Boga wyprosiła. Szedł do Kościoła, oparty o słup stawał, myślał. Wówczas myśli jego przybierały barwę dziwną, smutną i wątpił o sobie, o wszystkiém, i szukał coby zastąpić mogło, gdyby utracił wszystko — a nie widział jeszcze. On się nie modlił w Kościele, ale potrzebował czasem być w nim i podumać, ciągnęło go coś szaremi zmroki w pusty Kościoł.

Raz z przechadzki niedzielnéj wbiegł on do Ś. Piotra. Wnętrze Kościoła oblane zmrokiem wieczornym, dziwacznie się wydawało w pokrzyżowanych cieniach i światłach mdłych od kilku lamp i świéc i od kilku okien. Kilku dziadów siedziało u proga, a jedna kobiéta klęczała w ławce. Adam wszedł, oparł się i dumał, nic, nikogo nie widząc, całą duszą, w dumaniu. Nawet kobiéty nie postrzegł, choć każdy inny najpiérwszyby ją tam zobaczył. Była młoda, a jak cudnie piękna! Nie młodość ją i świéżość tylko piękną czyniły, ale rysy twarzy

http://rcin.org.pl

jakby idealnego rysunku boskiéj jakiéj Madonny! Na białą i ledwie zarumienioną twarz spadały czarne połyskujące włosy, z pod których świeciło czoło marmurowe, jedną zmarszczką nie przecięte — pod niém paliły się czarne oczy osłonione rzęsami długiemi, nos prosty grecki przedłużał linję czoła, a pod nim usta nie wielkie w łuk zgięte, czegoś smutnym uśmiéchały się wyrazem — Owal twarzy kończyła broda zaokrągłona wdzięcznie. Smutny spokój był w oczach i ustach, chrześcjańska zda się rezygnacja na nich spoczęła i oblała je niewymownym swym urokiem. Ale takli było w istocie, czy to tylko sukienka włożona na twarz razem z kapeluszem do Kościoła??? O! pewnie tylko sukienka, w któréj kobiécie do twarzy, bo z pod smutku przegląda wesele, jak z pod białéj sukni balowéj różowa, z pod rezygnacji, niecierpliwość.

Spojrzała na Adama i zdziwiła się — on

http://rcin.org.pl

na nią ani patrzał, ani się ku niéj obrócił, ani był ciekawy jéj pięknych oczu, jéj anielskiéj zobaczyć twarzyczki — Wszedł nie schyliwszy głowy i stanął z oczyma wlepionemi w ciemniejszy głąb Kościoła. Kobiéta zakaszlała, zaruszała się, zaszeleściła jedwabną suknią, westchnęła — i nie spojrzał jeszcze! nie spojrzał na nią. — Cóż mu jest? — powiedziała w sobie, — bardzo nieszczęśliwy, albo — najszczęśliwszy, że świata nie widzi i widzieć nie pragnie i nie szuka nic w koło siebie. —

I westchnęła raz drugi, a westchnienie poszło na próżno, tylko od niego zamigotała lampa przed obrazem Wyraz smutku miłego, ustąpił z twarzy kobiéty i weszły na nią ciekawość, niecierpliwość — niepokój. Bo czemuż nie spojrzał na nią.

I przyglądała mu się z ciekawością, aż uznawszy go młodym i pięknym, podwójnie się zdziwiła. W téj chwili Adam się odwrócił i oczy się ich spotkały. Kobiece pa-

http://rcin.org.pl

liły się niecierpliwością, męzkie osłaniała mgła łez, co nie wydobywszy się jeszcze z powiek, po nad niemi krążyły.

A taka była siła łzawego spojrzenia, przez które wyglądało tysiące myśli o przyszłości, że przed nim zachwiał się wzrok kobiecy i upadł bezsilny na ziemię. Ale podniosł się raz drugi i spotkał już inne wejrzenie. Adam cały duszą patrzał na kobiétę, jakby ją piérwszy raz w raju u boku swego zobaczył— piérwszy raz najpiérwszy w życiu zabiło mu serce niepokojem miłości, piérwszy a najpiérwszy raz spotkał się oko w oko ze swoją narzeczoną przyszłością, tak mu się zdawało, i powiedział w duszy— Oby tak być mogło! oby to była przyszłość moja!

Niestety! spełniło się życzenie!

Kobiéta poruszyła się z ławki i wyszła z Kościoła— Adam pociągnął się za nią. U drzwi biorąc święconą wodę, obejrzała się, postrzegła go, zarumieniła się, obró-

http://rcin.org.pl

ciła raz jeszcze i z bijącém sercem, dumna zwycięztwem swém wyszła. On patrzał, patrzał i cały był w oczach, cały oczyma. Ale wkrótce załamał ręce i stanął wryty na progu smętarza — piękny powóz zajechał po nieznajomą, która siadła do niego, spojrzała raz tylko jeszcze i wskazawszy ludziom ręką na miasto, otulona salopą — odjechała. Adam byłby szedł na koniec świata za nią, gdyby szła piechotą, ale nie pogonił za odjeżdżającą. Z innego to świata istota, pomyślał, jeszczem ja od niego daleko — ale kiedyś w nim będę! o będę! I począł wracając do domu dumać, a dumanie zaprawiło się żółcią i octem, bo mysłał jak nic prędko wejdzie w upragniony świat, on co jeszcze tak był nizko i ile lat jeszcze upłynie i powiędnie łodyga bez kwiatów. I ona, dodał w myśli, uwiędnie także.

A młodość odpowiedziała potrząsając swój niewyczerpany róg obfitości — ua-

http://rcin.org.pl

dziei —*Za nią będzie sto innych! sto piękniejszych.*

A serce westchnieniem rzekło—*Sto tamtych za nią jednę!*

W tumanach pyłu znikł powóz, a Adam nie rychło wrócił do samotnéj izdebki.

III.

Czegoż mu teraz i ciasno i duszno, i wziąść się nie może do przerwanéj pracy, próżno nić, nie dawno przerwanych chcąc związać myśli. Usiadł, otworzył książkę, wlepił oczy, czytał, ale nie wiedział sam co robił, po głowie wlokły się jakieś cienie szeleszcząc jedwabnemi sukniami, migając czarnemi oczyma, napróżno je opędzał: przychodziły znowu i jeszcze i jeszcze, aż zniecierpliwiony, rzucił książkę, wziął za czapkę i wyszedł, nie chciał się sam przed sobą przyznać, jakie na nim wrażenie zrobiło jedno spoj-

http://rcin.org.pl

rzenie kobiece, powiedział sobie, skłamał sam przed sobą, że był chory. Bez celu wyszedł zaułkiem swoim na ulicę zamkową, pociągnął się około akademickich murów, i wprost, ciągle wprost idąc, zaszedł aż ku teatrowi. Adam raz tylko od czasu pobytu swojego w Wilnie był w teatrze i to gwałtem prawie zaprowadzony, teatr zdawał mu się dzieciństwem, zabawką próżną bez celu i znaczenia. Teraz mijając wrota wiodące do niego, zastanowił się, i sam nie wiedząc co i dla czego czyni, wszedł, kupił bilet i wsunął się na parter.

Sztuka już się była zaczęła, piérwsza ówczesna aktorka wileńska, panna Izabella G..... występowała w roli kochanki, a nie wiém, kto grał ulubionego. Słowa aktorów wywołały rumieniec na twarz Adama, słuchał ich chciwie, a wstydził się za tych, co je wymawiali. Miłość zdawała mu się czémś tak świętém, że ją się udawaniem

http://rcin.org.pl

profanować, głoszeniem jéj tajemnic, znieważać, nie godziło. Ten człowiek, co wczoraj jeszcze śmiał się z miłostek, co nie wierzył w poetyczność kobiéty, dziś już nawrócony całkiem słuchał, bolał słuchając, i marzył nie o wczorajszéj przyszłości, ale o miłości tylko. Nagle zapragnął jéj z całą siłą, z jaką przed chwilą pragnął zdobyć wielką i świetną przyszłość. I mówił sam przed sobą. Byleby ustami dotknąć téj złoconéj czary, a pójdę daléj! Chwila stracona odzyska się łatwo i sił nabiorę, wytrwałości, cierpliwości. Nie wiedział, że kto dotknie téj złoconéj czary, upije się piérwszą kroplą, nie jest panem siebie, a często potém dopijać musi fuzy i męty, nie mogąc się od nich oderwać, nie będąc już panem siebie.

Adamowi serce biło gwałtownie, oczy pałały — wołał w duszy, *kochać, kochać!* I obłąkanym wzrokiem powiódł po sali.

http://rcin.org.pl

Na lewo, tuż nad nim w loży sama jedna siedziała nie dawno widziana kobiéta.

Poznałby ją wśród tysiąca! chociaż nowy strój odmienił ją wielce. Ubrana była z całą wytwornością kobiéty, co chce oczy zwrócić na siebie, co trochę dumna ze swéj piękności; strój jéj świecił zbyteczną może ilością błyskotek, ozdobek, ale one nie raziły, bo były dobrane do siebie, i z sobą się godziły. Adamowi wydała się piękniejszą jeszcze, idealniejszą, jemu co tak rzadko widywał kobiéty wyższego świata. Spojrzał na nią i zarumienił się zdumiany, uradowany — ona patrzała także, widocznie go poznała. Podniosł kilkakroć głowę i zawsze spotkał jéj oczy, co niby przypadkiem, przebiegając salę, na nim się chwilkę zastanowiły.

— Kto to taki? nie wiesz ty kto to taki?—spytał ściskając mnie za rękę i wskazując na lożę.

http://rcin.org.pl

— Co ci się stało!— zawołałem — Ty! w teatrze! o zgrozo!

Adam się zmarszczył i powtórzył nie tłumacząc się i nie odpowiadając — Kto to taki? znasz ją?

— Kogo?

— Tę kobiétę.

— Ależ nie jedna tu kobiéta — zawołałem śmiejąc się.

On brwi zmarszczył niecierpliwie, jakby się bał, żeby mu nie uciekła, nim się dowié, kto jest.

— Ot ta — i wskazał oczyma ściskając mnie coraz mocniéj za rękę.

— Ta! To pani Sowietnikowa, Paulina.

— Sowietnikowa!—rzekł Adam wpatrując się we mnie, i dodał — a wiesz ty gdzie ona mieszka?

Zacząłem się śmiać.— Adamie, oszalałeś czy co?

http://rcin.org.pl

On się niecierpliwił — Zakochałeś się w niéj? jakże dawno?

— Dzisiąpierwszy raz widziałem,— odpowiedział miarkując się i niby sam z siebie śmiejąc, a śmiech ten był tak przymuszony, że aż mi się przykro zrobiło.

— Mieszka nie daleko Ratusza — w domu ...— Adam zaledwie to usłyszał, odskoczył i stanął znowu na miejscu, z którego najlepiéj mu było patrzeć w lożę Pauliny. I nie sam jeden rzucał w nią wzrok ognisty, z parteru pełno wejrzeń do téj loży leciało, a żadnego nie odpychano, na niektóre odpowiadano pół uśmiéchem, na inne skinieniem głowy, na inne jeszcze zimnym wzrokiem, co to mówi — Ja cię nie znam.

Uważałem, że oczy kobiéty częściéj się zwracały na Adama, przelatywały po nad nim, padały gdzieś daleko i wracały znowu, a mijając go, dotykały znowu — pod każdém jéj wejrzeniem. Adam cały się płomienił,

http://rcin.org.pl

wstrząsał i nim się sztuka ukończyła, nieszczęśliwy całkiem postradał głowę.

Ruszono się do wyjścia — on poskoczył, przebił się przez tłum, stanął u drzwi, czatował, aby ją widzieć raz jeszcze. Oczy ich znowu się spotkały, ale wejrzenie nie nagrodziło Adamowi boleści, jaką uczuł widząc tę kobiétę otoczoną rojem młodzieży, uśmiéchającą się do niéj, mówiącą głośno, odwracającą się to tam, to ówdzie, szafującą sobą dla wszystkich.

Smutny powrócił do siebie i padł na łożko w swojéj izdebce. Miał się przygotować na jutrzejszą próbę, nie potrafił, spuścił się na to, co już umiał, zaczął marzyć i zasnął.

Przebudzenie było zgryzotą, niesmakiem, wstydem dla niego, przypomniał sobie wczoraj i zarumienił się, zaczął czynić wyrzuty, i gwałtem wrócił do nauki. Ale nie z dawną swobodą umysłu, zapałem — rozdwoiły się myśli, chęci, nauka nie szła do głowy.

http://rcin.org.pl

Mamże wam szczegółowie opisywać postępy namiętności i zmianę biédnego Adama? Jak powolnie zaniedbał się zupełnie. Jak wymawiając się sam przed sobą, poprawę odkładając na jutro, stał się innym całe człowiekiem, zaczął dniami całemi przechadzać się pod oknami Pauliny, biegać szukając jéj do Kościołów, na przechadzki, na teatr. A ona — ona nie zgromiła go wejrzeniem, nie zraziła obojętnością, nie odepchęła — owszem rzucała nań swoje najsłodsze spojrzenia, czasem przelotnym witała uśmiéchem, czasem okazywała mu się w oknie — a — śmiała się w duszy z biédaka, któremu zawracała do ostatka głowę. On nie widział, jak go nadbiegającego wieczorem pod okna, wskazywała szydząc palcem przyjaciółce, gościom, jak wyśmiewała chód jego, spojrzenie, miny, jak się zakładała, że go znajdą w Kościele, spotkają na przechadzce.

Trwało to dosyć długo. Adamowi dość

http://rcin.org.pl

było patrzać tylko na nią, widzieć ją zdaleka, złapać wzrok lub uśmiech, co go sobie inaczéj tłumaczył, gdy często był tylko uśmiéchem szyderstwa, czasem dumy.

Bał się zbliżyć do niéj, aby cały gmach urojeń i marzeń, dotknięty palcem rzeczywistości, nie runął. Niedoświadczony, pełen prostych myśli i nadziei, miał on jakby przeczucie niebezpieczeństwa tego instynktowe, znał przytém, jak położenie towarzyskie dzieliło go od téj kobiéty, jak z innego była świata, lękał się do niéj przystąpić, a choć pochlebiał sobie, że go przyjmą najlepiéj, nie chciał probować jeszcze, może też duma go wstrzymywała..... ale w pół roku, stawszy się pośmiewiskiem współtowarzyszów za piérwszą zręcznością wejścia do domu Sowietnikowéj, chwycił ją i z bijącém sercem pośpieszył.

IV.

Byłem tam, gdy wszedł, naprzemian to

http://rcin.org.pl

czerwony to blady niezgrabny, przelękniony, nie wiedząc co robić z sobą. Ktoś go przedstawił Paulinie, która nadzwyczaj zimno, jakby piérwszy raz w życiu widząc go, powitała i prędko od niego odwróciła głowę. Biédak upadł na najbliższe krzesło, spuścił oczy i zdawał się zabity. Postąpiłem ku niemu, zawiązałem rozmowę.

— Na Boga — rzekłem mu pocichu,— odważniéj Adamie, wzbudź w sobie gniew, dumę, co chcesz, ale nie miéj miny okradzionego. —

Scisnął mnie za rękę i szepnął mimowolnie czyniąc mnie swym powiernikiem — Widziałeś jak mnie przyjęła?

— Tym bardziéj nie pokazuj po sobie, żeś to uczuł — podniosł głowę, odszedłem, ale widziałem, jak obłąkanym wodził wzrokiem, ciągle zwracając ku niéj błagające wejrzenie.

Paulina była w najgorszym humorze,

http://rcin.org.pl

zbliżyła się do tego, co wprowadził Adama i kwaśno go spytała.

— Kogoż to pan mi prezentowałeś? —

— Młodego człowieka, wielkich nadziei—

— Oto nie pytam, ale ktoż to taki?—

Zmieszał się przyjaciel domu

— Jak mam pani powiedzieć..?— a po chwili dodał — Ubogi, sierota — ale

Paulina już nie słuchała.

— Dla czegożes go pan wprowadził? — spytała groźnie.

— Więcéj tu nie przyjdzie,—odpowiedział urażony przyjaciel biorąc za kapelusz.

— Ale pan mnie nie rozumiesz,— przerwała Paulina — ja tylko, ja, nie umiałam się wytłumaczyć — *ne vous fâchez pas*, chciałam tylko wiedzieć, kto to taki? —

Odeszła źle pokrywając zły humor swój, bała się aby zapalony młodzik nieskompromitował ją. Wybiérała też dla niego najsurowsze spojrzenia, najwzgardliwsze w rozmowie słowa, unikała go widocznie. A-

http://rcin.org.pl

dam wyszedł z tego nieszczęsnego wieczora chory, rozbity, gniewny na siebie i przyjaciela, na Paulinę, na kobiéty — na wszystko. Nadchodził examen, on się do niego przygotować nie mógł, i spodziéwanego stopnia nagrody, co całe jego stanowiło bogactwo, nie otrzymał.

Z rozpaczą spojrzał w przyszłość — rok znowu trzeba było pracować i rok życia czekać, rok stracić — Pobiegł szalony pod okno Pauliny, a jéj uśmiéch nagrodził mu wszystko — ona mu się uśmiéchnęła, ona spojrzała — jak spoglądała i uśmiéchała się, gdy ich nikt nie widział, gdy ją to kompromitować nie mogło. Nie wiedząc co czyni Adam wbiegł do jéj domu — Nadspodziéwanie przyjęła go. Paulina siedziała sama jedna w swoim saloniku na kanapie, wskazała mu krzesło, zaczęła rozmowę. Biédny zakochany, zrozpaczony, chciał jéj wyznać swoję miłość, chciał do nóg jéj upaść, prosząc aby go raz na zawsze ode-

http://rcin.org.pl

pchnęła, lub. . naprożno. Ilekroć rozmowa nachylała się w niebezpieczną stronę, Paulina zręcznie zwracała ją w inną, i szydersko, zimno, zbijała go z odwagi. Nareszcie ktoś nadszedł i tak się wszystko skończyło. Paulina skryła swój uśmiéch i wejrzenia, stała się zimną, obojętną, prawie gniewną, a Adam powrócił do domu rozpaczający.

Nazajutrz rano mijając jéj okno, spotkał się z wejrzeniem słodkiem, z ukłonem, i kilka kwiatków upadło mu pod nogi! Znowu był szczęśliwy! A kobiéta!.. Kobiéta się śmiała z niego.

Sowietnikowa była wdową od lat trzech i panią swéj woli zupełną, wiedział o tém Adam i karmił nadzieję! Nie wiedział kto Paulina, i nic nie znał prócz jéj twarzyczki i spojrzenia, nie dowiadywał się też o nią, z nikim prawie o niéj nie mówił. Ona tymczasem rzucając mu jak jałmużnę wejrzenia i uśmiéchy, już była rękę swą przyrzekła innemu, a

http://rcin.org.pl

tym innym był stary, zjedzony od trądu, krzywy, łysy, w rudéj peruce P.....

Adam nie wiedział nic o tém, on bujał w swoich marzeniach, on już nie troszcząc się o swoję przyszłość, wszystko święcił najszaleńszym nadziejom, bez podstawy, bez kształtów wyraźnych w jego nawet oczach.

V.

Był to wieczor wiosenny— cała ludność Wilna wysypała się na Antokole ku Tivoli i sapieżyńskiemu ogrodowi. Adam zamyślony, popychany od tłumu, szedł powoli ku Ś. Piotrowi, powozy i ludzie mijali go, on wszedł do Kościoła otwartego, choć dnia tego nie było święta ani nabożeństwa. Zakrystjan rozścielał dywan przed Ołtarzem najświętszéj Panny zażywając coraz tabaki z drewnianéj tabakierki. Adam siadł w ławce, podparł się na ręku i dumał. Zakrystjan zmierzył go oczyma, ru-

http://rcin.org.pl

szył ramionami i odszedł— został sam jeden, przypomniał sobie piérwsze z nią spotkanie i porównywał swe życie dawne z terazniejszém, wyglądając z tego nowego świata na przeszłość, widział ją biédną, zimną, bez liści i kwiatów— nie rozumiał jak w niéj mógł tak długo wytrzymać.— A teraz rzekł w sobie — teraz żyję... odpowiedział.

—A przyszłość?—spytał głos wewnętrzny.

Adam nic nie odpowiedział, lecz w duszy swej powtórzył wielkie kłamstwo, którém się codziennie upajał. Ona mnie kocha. Ona mnie kocha! Cożby znaczyły jéj spojrzenia, jéj uśmiéchy i te kwiaty wyrzucone z okna, które mi wyschły na pierśi i te pół słowa — ona mnie kocha.

Długo, i długo tak marzył i już zmierzchać zaczynało, Kościoł świecił tylko kilką oknami. coraz słabsze rzucającémi światło, czas było wyjść, powrócić do domu— on siedział. Nagle ruch się zrobił w Ko-

http://rcin.org.pl

ściele, zaczęto chodzić, świéce zapalać u Ołtarza, kilka osób przebiegło, szeptało — organy zapiszczały raz i zamilkły — Adam podniosł głowę. Były-li to przygotowania pogrzebu czy wesela?? Nie wiedział i nie spytał, ale został w ławce. Turkot powozów dał się słyszeć, a wkrótce potém szelest we drzwiach: ciekawie odwrócił głowę — spojrzał: w ciemnościach zaświeciła biała długa suknia.

Drobnym, szybkim krokiem szła pani młoda przed Ołtarz, a mijając Adama, odwróciła głowę i uśmiéchnęła się raz jeszcze, jeszcze raz, aby go dobić. Obok niéj szedł narzeczony ze wszystkiemi swémi krzyżami na piersiach, w nowéj rudéj peruce, w białéj kamizelce i czarnym fraku. Adamowi na ten niespodziéwany widok, ścięły się zęby okropnie, oczy stanęły słupem, zawołał coś wielkim głosem po łacinie, rozesmiał się, poskoczył ku drzwiom okręcając się na jednéj nodze, i — zniknął.

http://rcin.org.pl

VII.

Mroźnym rankiem jesiennym, przechodziłem się około Ratusza, śpiesząc do jednego z znajomych na śniadanie; biegłem szybko trotuarem, aby się rozegrzać, gdy nagle, w poprzek niego wyciągnięte nogi czyjeś wstrzymały mnie. Cofnąłem się aby minąć jak mniemałem żebraka i spojrzałem na niego. Oparty plecami o ścianę, siedział na gołym bruku z głową pochyloną na piersi, na krzyż założonemi rękoma, podarte szmaty akademickiego munduru okrywały go. Długie włosy osłaniały twarz żółtą, zbrukaną, zarosłą. Pomimo wychudzenia, zmiany, poznałem biédnego Adama, o którym już słyszałem, że skutkiem zbytecznego przykładania się do nauki, przed samemi examinami zwarjował. On także wlepił we mnie oczy i uśmiéch przebiegł mu przez usta. Przycisnął ręce do piersi, zamarmo-

http://rcin.org.pl

tał coś pod nosem i wlepił oczy w okna przeciwległéj kamienicy.

— Doktor Filozofji! Ona mnie kocha! — Te kilka tylko słów nie zrozumiale wymówionych, rozumieć mogłem.

— Adamie! Adamie!— zawołałem — nie poznałeś mnie; co ci jest? —

Uśmiéchnął się znowu szydersko i wskazał mi ręką abym szedł daléj, kładnąc palce na usta. Potém szepnął — otrzymałem miejsce — jedziemy — czekam na nią — Ona mnie kocha — nie wierz temu co ludzie mówią —

Smutny odszedłem od niego. Wpół roku potém jeszcze raz go widziałem — ale już nie na ulicy, w szpitalu Bonifratrów. Obchodziliśmy groby, i jak zawsze cisnęła się ciżba do Kościoła, aby usłyszeć amatorską Muzykę i widzieć obłąkanych.

Kilku ich stało nie daleko drzwi lewych z Kościoła, do szpitalu wiodących. Tam z dziecinną ciekawością kobiéty, młodzież

http://rcin.org.pl

z uśmiéchem na ustach, z wesołą twarzą szli patrzeć na najsmutniejszy widok w świecie. Mijając szybko te drzwi, na które patrząc dreszcz mnie przejmował ujrzałem bladą twarz Adama, z jego uśmiéchem wiecznym na ustach. Jakaś kobiéta strojna wytwornie, z lornetką w ręku zbliżyła się ku drzwiom i spojrzała w głąb, a patrząc pobladła, zaczerwieniła się, zadrżała. Zastanowiłem się mimowolnie — Adam patrzał na nią i palec kładł na usta, jakiś niebiańskiego szczęścia wyraz rozlał się po jego twarzy, jak gdyby czarowny sen mu się ziścił, jakby ujrzał otwarte niebiosa — on patrzał, patrzał, a spoglądając na niego, źle mi się aż zrobiło. Kobiéta jeszcze trzymała lornetkę na oczach, ale ręka jéj drżała, i całe ciało jak od uderzenia silnego chwiało się. Oczy obłąkanego wlepione w nią, w obliczu wszystkich trzymały ją niepojętą siłą na miejscu, choć chciała uciekać, choć dałaby pół życia aby

http://rcin.org.pl

być o sto mil stamtąd. Nareszcie odwróciła się od niego blada, nieprzytomna i chciała odejść. Adam rzucił się za nią do drzwi — na ten szelest spuściła głowę przelękniona i upadła. Wszyscy przybiegli ratować ją, a okute wrota szpitalu z trzaskiem się zawarły i za niémi słychać było krzyk i wrzawę i szamotanie się, których Muzyka zagłuszyć nie mogła.

Paulina przyszła wkrótce do siebie, lecz chora powróciła do domu. Mąż to przypisywał znużeniu i i wiosennemu powietrzu, ludzie różnie mówili. Działo się to w Wielki Piątek, w Niedzielę byłem u nich na święconém, i—wszyscy wybornie się bawili— a gospodyni uśmiéchała się tak wdzięcznie, tak miluchno, tak swobodnie, jak zawsze.

— *I. J. Kraszewski.*

18. Października 1842 r.
Gródek.

http://rcin.org.pl

CHORĄGIEW MAHOMETA,

Powieść.

Piękném jest lato u stóp gór karpatskich, gdy bogate swe dary z żyżnéj i wdzięcznéj wywinie ziemi. Piękném jest łono skromnego Dunajca, gdy syn burzliwy wiecznie śniegiem srożącego się olbrzyma, już złagodzone fale swoje po uśmiéchających się Galicji potacza dolinach. Ale piękniejszą była dziewica, która po jednéj z tych dolin w dniu 20 Sierpnia 1683 roku, niepewną stąpając nogą, błędne i niespokojne w koło obracała oczy; wiatr igrał ze

http://rcin.org.pl

światłym jéj włosem i lekkiemi szaty, a kształtna kibić wśród krzaków, wierzb i głogu, w szybkich migając obrotach, czyniła ją podobną do sarny, gdy znudzona przepaścistemi Lubienia (a) parowy, na kwiecistą wyskoczy łąkę, lub kazała sądzić, że bieży tych miejsc pani, Dunajca Rusałka! A jednak była to tylko prosta dziewczyna, lecz w malowniczym węgierskim stroju, młodemi natury wdziękami bogata, mogła urzeczywistniać dunajskiéj Rusałki wyobrażenie. Gdy całą dolinę wzdłuż i szerz zbiegła, na jedném z wyniośléjszych usiadła wzgórzu — i gdy tu skrzyżowane rączki na kolana składając, w głębokie potonęła dumanie, już nie sarną, nie rusałką, lecz być się zdawała cieniem zmarłéj kochanki, zwiedzającym nie poświęcony grób samobójcy kochanka, zdawała się być Aniołem płaczącym na gruzach Pańskiego grobu....— Dzień się kończył: już szczyty Karpatów zachodzącego słońca ostatnie żegnały promienie, a noc powolnym zbliżając się ru-

http://rcin.org.pl

chem ziemię w łagodne tuliła ramiona i wszędzie była cisza, tylko warczał Dunajec i biło serce dziewicy. — Nagle, serce to bić przestało, rumieniec lica zakrasił, podniosły się raczki i w téjże chwili z pięknego konia rażny poskoczył młodzieniec. „Karolu! Zoryno!“ i dzwięk słów tych przeciwne brzegi Dunajca cichém powtórzyły echem. Długo z sobą mówili, lecz święte są czystych uczuć tajemnice, przeklęty kto je podsłucha i świeckiemu rozgłosi uchu, w swojém sercu nie umiejąc dla nich zbudować świątyni; tylko niekiedy wyrazy *miłość*, *szczęście*, *śmierć*, *niewola*, głośniéj wymawiały usta Zoryny, a na te słowa *powinność*, *honor*, *sława*, dobitniéj w żwawych Karola odpowiedziach słyszeć się dawały, a potém znowu cisza... Znowu westchnienia.... „nakoniec bądź zdrów“ „powracaj,“ „bądź zdrowa“ i znowu zatętniło kopyto dziarskiego konia, i znowu wśród krzaków, wierzb i głogu, migała postać dziewicza, ale powoli i zrzadka, — jak

http://rcin.org.pl

liść pożółkły wiatrem jesiennym w pośród skał niesiony, jak płomyk z okien pustelniczego domku, przed oczyma zbłąkanego wędrowca... jak chwile pociechy w duszy człowieka, który tylko jednę połowę jestestwa wlecze tu na ziemi, a drugą już wysłał w dalsze krainy.

Minęły dni, miesiące — piękne upłynęło lato, bogata przeminęła jesień, osypały się głogi, wierzby przestały się zielenić, śnieg zasypał dolinę i zamilkł Dunajec — lecz nie zamilkło serce dziewicy... Był dzień 20 Grudnia; ojciec pojechał odwiedzić sąsiada, Zoryna samotna myślała o nim... zapewne zginął.. wielu wróciło... o nim ani wieści, — i wielkie błękitne jéj oko ku niebu wzniesione, zdawało się samego Boga o jego pytać losie... Lecz może zwycięzca już, już powraca — i uśmiéch dziecka po bladych przebiegał ustach, i radość Anioła po tęsknéj igrała twarzy... lecz znowu piersi ciężkiém wznosiły się westchnieniem, i znowu łza bujna do śnieżnej upadała

http://rcin.org.pl

dłoni. — I była wszędzie cisza, a tylko trzaskał ogień wiejskiego komina, i biło serce dziewicy...

Silnie zapukano we wrota — gwar psów domowych karpatskie rozbudził echa — otworzyła stara sługa — za chwil kilka Zoryna witała na progu dwóch obcych sobie przybyłców.

Wszedł człowiek słusznego wzrostu, poważnéj i widocznie żołnierskiéj postawy, miłego wyrazu twarzy, chociaż mu ją szeroki w téj chwili omarzły wąs okrywał. „Gosposio, rzecze, jesteśmy podró ni.. śnieg.. przed godziną spadły.. wszystkie drogi... zasypał...“ — Coraz poważniéj i coraz bardziéj drżącym głosem przemawiał podróżny. Coraz mu żywiéj błyskały oczy, im dłużéj w oczy Zoryny patrzał... zdawał się ją poznawać i twarz jego była dziwném rozlicznych uczuć igrzyskiem... wkrótce jednak po téj twarzy posępny przebiegł uśmiech; podniosł rękę do czoła i odszedł na stronę, coś niby z sobą mówiąc, coś ni-

http://rcin.org.pl

by rachując, czy jakąś grubą sobie wyrzucając omyłkę.

Zdziwiony towarzysz, sam dokończył tak nagle przerwaną do Zoryny przemowę, oświadczając, że po zasypanych śniegiem drogach zbłądzili i proszą o nocleg dla siebie, równie jak ludzi i koni, które stały za bramą.

Zoryna przed chwilą tak smutna, gdy się dowiedziała, że idzie o pomoc podróżnym, zaraz pogodną przybrała minkę, narodowa gościnność dodawała pośpiechu każdemu z jéj kroków, zwiększała dowcip i przemysł małéj jéj główki. W kwadrans już konie były w stodole — w kuchni trzech sążnistych rajtarow, ośnieżone zrzuciwszy płaszcze, dmuchali w ognisko, na którem już dla nich nastawiono strawę; a i w gościnnéj izbie podniecony na kominie płomień już ogrzewał przyrządzoną przez starą Katarzynę dla podróżnych rycerzy wieczerzę, do któréj zwinna Zoryna rozliczne z różnych szafek znosiła przyprawy.

http://rcin.org.pl

Tym czasem uspokoił się nasz podróżny, chociaż sam się dziwił niepojętym uczuciom, jakie przy wejściu w dom ten i na widok jednéj obcéj dziewczyny tak silnie duszę mu wstrząsnęły. Rozkazał dać sobie papier i pióro, by list napisać i z nim wysłać do Królowéj rajtara. On to był bowiem, nasz Król Jan III, nasz wielki Sobieski!

Pięćdziesiątdziewięcio-letni wówczas starzec, po długiéj kampanij, na któréj tyle co każdy z prostych żołnierzy pracował; wśród utrudzających przez Węgry marszów, zwycięzkie ku Polsce prowadząc wojsko, wymknął się naprzód przebrany, i w towarzystwie jednego tylko ze swych dworzan i trzech prostych rajtarów, jak dwudziestoletni kochanek drapał się przez strome Karpaty i niebezpieczne manowce, by czekającą niby nań w Sandeczu *Pannę Marysię* niespodzianém ucieszyć przybyciem. Tak to, chciwa władzy w kraju, i rządu w intrygach dworskich, Marja Kazimira właściwemi płci swojéj sposoby, umiała dłu-

http://rcin.org.pl

go w sercu staruszka zachować płomienną ku sobie miłość i ochronić od ostudzenia pierwsze jego ku sobie zapały... Tak to obrońca Wiednia, bohater wieku głęboko się zawikłał w sidłach niewieścich.

Jednakże zaledwo zaczął: „*Jedyna duszy y serca pociecho, najśliczniejsza y najukochańsza Marysienko*! gdy wbiegła Zoryna i już pióro wypadło mu z ręki, i oderwana myśl od pisma, nią tylko była zajęta. Potém kiedy skromną wieczerzę zgrabną podawała rączką, nieraz zapominał się, że głód mu dokucza, by patrzeć na Zorynę, by słuchać Zoryny — i w tych zachwycenia chwilach, oko jego tak żywém błyskało światłem, poważną twarz jego tak rzeski krasił rumieniec, że uczuć jakie nim wówczas miotały, możeby się uląkł Karol, gdyby był obecny, ale nie Zoryna.... Ona w tém wszystkiém tylko dobroć widziała; mimowolnie, niepojętém dla siebie uczuciem uniesiona, pokochała staruszka, marsową dłoń jego pieszczonemi uściskała

http://rcin.org.pl

rączki, miała pokusę wąsa mu pokręcić, miała ochotę sto razy ucałować mu lica, a ciągle szczebiocąc, biedaczka niepostrzeżenie wszystko mu wyspowiadała: jako kocha Karola, a on ją wzajemnie; jako że jest ubogi, ojcu powiedzieć nie śmie; jak pojechał z Królem Janem na wojnę i nie wraca; jak ona płacze, ale jak się spodziéwa i modli za nim, i tak następnie...

A cóż nasz Sobieski? — Sobieski był najszczęśliwszym i razem najnieszczęśliwszym z ludzi... Najnieszczęśliwszym, bo napróżno się mordował, by pamięcią w przeszłość odbiedz i nie wyraźnie nawijające się przywołać wspomnienia, bo napróżno wzywał rozumu, by mu objawił, co się z nim dzieje? Pamięć tylu wielkiemi wypadkami strudzona, w pół jasne tylko wywoływała wspomnienia, które jak sny wpół przerwane, w coraz to większy chaos myśl jego wlekły, a rozum przestał rządzić, gdy się odezwały uczucia... a razem był najszczęśliwszym, bo słuchać Zoryny już było roskoszą, bo

http://rcin.org.pl

patrząć na nią już mu było potrzebą. .. I jeszcze list do Królowej leżał zaczęty, i daleko w onym było do tego kresu — „*Całuję zatem i ściskam wszystkie śliczności, Waszmości serca mego jedynego,*“ (b) gdy już pożno w noc było, chrapali w kuchni rajtary, spała Katarzyna i stary dworzanin drzémiąc przy kominie, burczał z pod wąsa: „dziewczyna Króla oczarowała.“

Znowu się psy ozwały, lecz krótko i odmiennym gwarem, znać nie obcego witały przybyłca, wybiegła Zoryna, i w minut kilka z poważnym lecz żwawym wracała staruszkiem. Opuszczone jednak od włosów czoło, wąs jako śnieg biały i liczne na licu zmarszczki, jasno wskazywały, że mu Bóg w poźnym już wieku w Zorynie zesłał pociechę, lub że chociaż ojcem zwany, dziadkiem jéj być musiał.

Wszedł, lecz jak piérwéj Król swojéj do Zoryny o gościnność prośby, tak on zaczętego po chrześcijańsku powitania, dokończyć nie śmiał.... Król i gospodarz badaw-

http://rcin.org.pl

czém siebie śledzili okiem, poczém poznając się wzajem, razem zawołali.

— Tyżeś to?

— Tyżeś to panie! po tylu leciech! oto ona! Zoryna! —

Szybkiém poruszeniem Król mu na ustach położył rękę, a drugą mimowolnie ku Zorynie wyciągnął, przytulił ją do łona, gorącém pocałowaniem przycisnął jéj czoło i tak stał długo ze wzniesionemi ku niebu oczyma, z których łza czuła, piękna, łza cenna, w Królu, po marsowém toczyła się licu.

Uciekła Zoryna, i w najodleglejszy domu skryła się zakątek. Pocałowanie obcego mężczyzny żarem wstydu i pomięszania paliło skromne jéj czoło, czoło, którego usta samego Karola dotąd tknąć nie śmiały.

Skromności! ty najpiękniejsze z uczuć człowieka, ty najczystszy z promieni wlanego weń przez Stwórcę światła! ty na ziemi różaną barwą rumieńca twojego niewol-

http://rcin.org.pl

nie upiększasz poranek życia dziewicy, jako na niebie różana zorza dnia fizycznego uroczystym czyni początek! za coż nieraz źle zrozumiane rozumu przepisy, świata towarzyskiego i jego stosunków częste użycie, coraz cię bardziéj oddalają od nas? O skromności dziewicza! bez ułudy, namysłu i chęci w pełnych uroku i poezji objawiająca się odcieniach, szczęśliwy stokroć, kto na drodze życia swojego tobą zdobne spotkał czoło i był dość dobrym i szczęśliwym, by cię na niém długo zatrzymać.

Zoryna postrzegła nieprzyzwoitość postępku swojego, wróciła zatém; lecz już nie było przybylca, w drugiéj komnacie z ojcem zamknięty żwawo rozmawiał.

Rozliczne po jéj głowie o przybylcu biegały domysły; lecz wszystkie jeden drugiego krzyżując, żadnego pewnego wyobrażenia utworzyć nie mogły. Niestety! piękna lecz uboga, pięknych, lecz zapadłych karpatskich dolin mieszkanka i w XVIIIym ży-

http://rcin.org.pl

jąc wieku, nie czytała Szecherezady, ni długich Romansów, ni krótkich Komedji, żaden więc Sułtan przebrany, żaden wędrowny Książe, żaden powracający z Ameryki wujaszek, żaden w dzień jéj urodzin na męża przeznaczony ojca przyjaciel, na myśl jéj nie przyszedł. Ciekawością dręczona, nieraz się ku drzwiom zbliżyła, lecz i tak niewinnéj wstydząc się słabości, znowu biegła najdalszy od drzwi zająć stołek, w końcu strudzona dnia tego wypadkiem, ciągłą o gościu myślą, do któréj dziwnym poskokiem zawsze się i myśl o Karolu wiązała, marząc na jawie, i przez sen marzyć zaczęła,— Sen łagodny łagodną jéj ukołysał duszę.

Jak piękną była, gdy światły włos w nieładzie po rumianém spłynął licu, a gęstą rzęsa osłoniona powieka, jak mgła poranna przykryła zorzę jéj oka! Jak piękną była? tyś tylko przewidział i odgadł boski Guido-Reni, gdyś czarodziejską pędzla two-

http://rcin.org.pl

jego siłą, z nieba na ziemię wywoływał Aniołów.

Tym czasem Król ze starcem ciągle rozmawiał, i jakieś ważne interessa układał. W końcu i on spocząć poszedł. Co ułożyli? o czém mówili? nie wiém,— lecz umiém inną powiastkę, którą ci mój czytelniku opowiém, nim się Król przebudzi.

* * *

Na lat piętnaście przed owym wieczorem w okolicach Żółkwi, w szlacheckim folwarczku, mieszkał stary ziemianin; prace rolnicze były dziennem zatrudnieniem; myślistwo było dlań rozrywką; stara jak on małżonka, życia osłodą; gawędka o burzliwéj, w obozach spędzonéj młodości, żywiołem.

W jeden, ze spokojnych, monotonnych, lecz szczęśliwych życia jego wieczorów, gdy świętéj domawiając modlitwy, o spoczynku zamyślał, w dom jego dorodny wszedł mąż-

http://rcin.org.pl

czyzna, w bogatéj sukni, prostym płaszczem okryty; wiodł za sobą młodą kobiétę, a hojną przyrzekając nagrodę, o przytułek i opiekę dla téj, którą przywiodł, upraszał. Długo wzbraniał się Ziemianin i dary odrzucał; lecz skoro przybyła kobiéta ze łzami w oczach, piękną głowę ku jego skłoniła kolanom,— rozczulony starzec odrzucił dary, a bez nich na wszystko przystał. Odjechał mężczyzna, kobiéta została; on co wieczor przyjeżdżał, by zachmurzone nieszczęśliwéj czoło, chwilową rozjaśnić rozmową. Ona dzień cały u okna zwieszona, z drogi od Żółkwi nie spuszczała wzroku, i martwa dzień cały, żyła tylko wieczorem.

Aczkolwiek łza żadna błękitnego nie zmoczyła oka, żadna skarga z różanych ust nie wychodziła, gasł blask jéj oka, nikł lica jéj rumieniec, i wkrótce umarła jedną ręką konwulsyjnie do łona tulac urodzone dziécię, drugą żegnając obcego mężczyznę,

http://rcin.org.pl

a do Ziemianina błagalne zwracając wejrzenie.

Zrozumiał prośbę Ziemianin, i w téjże chwili być ojcem i matką siéroty, w duszy swéj uroczystą Bogu wykonał przysięgę.

Długo płakał obcy mężczyzna. Siérotę Ziemianinowi zostawił z bogatym dla niéj posagiem. Uściskał dziécię, uściskał starca, i odjechał — by więcéj nie wrócić.

Rosła dziewczyna w urodę, dowcip i wdzięki; błękitne oczy i włos jasny matki, złączone z udatnym twarzy owego obcego mężczyzny wyrazem, dziwnym jéj lica krasiły urokiem. Staruszkowie, kochali ją jak rodzice, jak rodzice byli kochani, i dzięki czynili niebu za zesłaną im pociechę; rychło jedno z nich poszło do grobu, wojna zniszczyła cały majątek. Ziemianin opuścił okolicę, gdzie tyle doznał nieszczęść, a za resztę funduszu siéroty, nabył osadę w jednéj z karpatskich dolin gdzie on z młodzieńczym nieraz jeszcze zapałem za lek-

http://rcin.org.pl

ką uganiał się sarną, gdzie jego piękna siérota, wolno i wesoło po roskosznych Dunajca igrała wybrzeżach.

* * *

Lecz dajmy pokój obcéj gawędzie. Oto się Król przebudził, a wesoł, strojny i rumiany, wyszedł witać przybyłych już z orszakiem dworzan i rycerzy.

W ubogim domu ojca Zoryny, jakiéjże sławy ludzie otoczyli Króla: Stanisław Jabłonowski, Starosta Małachowski, Wojewoda Sieniawski, Marszałek Lubomirski, Wiszniowiecki, dzielny Marcin Kątski, Miączyński, Matczyński, Rzewuski i inni, których odwadze i poświęceniu się Wiedeń— może Europa ocalenie swe winny. A śród ich wszystkich, on najokazalszy postawą, najsławniejszy osobistych dzieł blaskiem, najpiérwszy rycerz! i w oczach każdego świéciły zapał i uniesienie, w duszy każdego

http://rcin.org.pl

miłość dla niego mieszkała, każdego usta mimowolnie powtarzały: „Oto nasz Król! Król rodak!"

Mówiono o ostatniéj pod Koszycami zdradzie, o niegościnności Niemców, dumie Leopolda i nie wyczerpanych szczegółach największéj w owéj wyprawie potrzeby, uczczono cienie Modrzejowskiego, Potockiego, Denhoffa, wspomnieniem dzieł ich, chwalebnego zgonu i darem łzy bratniéj.

Tu Król znowu wspomniał, ile się smuci, że dotychczas nie znaleziono rycerza, który w oczach jego Kiyaję zabił, wielką Mahometa zdobył chorągiew, i na polu bitwy, tylko własnym Króla obdarzony pierścieniem, w tłumie walczących zniknął.... ile żałuje, że przynajmniéj ofiara męztwa, młodzieńczego zapału, po śmierci, czci godnéj dzieł jego od rodaków nie otrzymał; że w końcu nie jest wiadomém i nazwisko jego, by takowe pamięci potomności prze-

http://rcin.org.pl

kazać. Polecił zatém orszakowi przodem się udać, sam chcąc jeszcze na osobności z gościnnym starcem i jego usłużną córką się pożegnać, nim za niémi pospieszy, gdy gwar i wojenne okrzyki zbliżającego się licznego orszaku przerwały rozmowę, i wszystkich ku sobie zwróciły uwagę.

Niepoliczony tłum różnéj broni rycerstwa, raźnego otaczał młodzieńca. Ci odjąwszy cugle sami wiedli konia, owi tryumfalnie broń w górę podnosząc, echa gór blizkich uroczystym budzili okrzykiem, na twarzach wszystkich radość i uniesienie jaśniały. Skromny młodzieniec naprożno się bronił i od honorów wymawiał, wiedli, nieśli go gwałtem.

Niecierpliwy Król, co chwila jednego po drugim wysyłał dworzan, by wiedzieć co się dzieje. Doniesiono mu wkrótce, że jego pierścień poznano, że znaleziony zwycięzca Kiyai, zdobywca wielkiéj Mahometa chorągwi — i wszedł udatnéj postawy mło-

http://rcin.org.pl

dzieniec. Uradowany Jan III, poznawszy go, chciał uściśnieniem powitać, gdy wtém Koniuszy koronny Matczyński uprzedzając Monarchę, rzucił się w objęcia przybyłego młodzieńca, i z zapałem zawołał: „Wstrzymaj się Panie! do nas należy piérwéj go uścisnąć, uczcić go do nas piérwéj należy. Tak Królu, twoi poddani więcéj mu winni, niż głowę Kiyai, niż chorągiew Wezyra. Słuchajcie rodacy, ten oto młodzieniec Króla nam ocalił, jego to jedno ramię pod Parkanami, całéj tatarskiéj pogoni nawał wstrzymało. Było nas tylko sześciu, on siódmy stawał za resztę, poznaję twarz jego, poznaję tę széroką bliznę, którą w oczach moich Janczar go ozdobił i sam życiem przypłacił — Tak Królu! tak panie, nagrodź go, uczcij! on twój Królu, on polski zbawca!...”

Z rozpromienioną twarzą Król ucałował młodzieńca — poczém wszyscy przytomni po kolei wydzierali go sobie, — bohatéra

http://rcin.org.pl

największéj w dziejach ojczystych bitwy, zbawcę Króla, każdy w swoje chciał ująć objęcia. Uściskali go wszyscy, wszyscy się uściskali między sobą, i radość była ogólną,— zapał, szał był powszechny...

Wbiegła Zoryna —„Mój Karol! mój Karol!" i nieprzytomna, białe swe rączki na zbrojne młodzieńca zarzuciła ramiona, i w téjże chwili oboje, jedném rządzeni uczuciem u nóg Króla uklękli.

Gdzież są wyrazy, by niémi cały urok owéj chwili skréślić, by wyrazić tych słów *mój Karol* całą roskosz, całą harmoniję, całą poezję!... Ach! nié ma ich, są tylko w sercu człowieka siły, by je pojąć i uczuć. Błogosławił Król młodą parę; radośnie się śmieli rycerze i dworzanie; płakał stary Ziemianin i Król płakał, i dzień ten był w życiu jego jednym z najszczęśliwszych, a najszczęśliwszym w szczęśliwém życiu Karola i Zoryny.

http://rcin.org.pl

Wkrótce młoda para piękny w Wilanowie zamieszkała domek. Karol ważne w wojsku zajął miejsce i uczęstniczył we wszystkich nieszczęśliwych na Multany, Wołochy i Budziaków wyprawach, a zwycięzca Kiyai pod Wiedniem, obrońca Króla pod Parkanami, był mu i potém wszędzie tarczą w odwrocie, mieczem w pogoni.

Zoryna długo piękna, zawsze dobra i czuła, uszczęśliwiała Karola i Króla;— ten znudzony dworskiémi intrygi i przykrémi ostatnich lat swoich domowémi zatargi, często szedł do domku Zoryny odpocząć i szukać pociechy;— tam mały Jan drewnianym z nim szermierzył pałaszem, mniejsza jeszcze siostra Jana, wąs mu kręciła, a ich matka, nieporównana Zoryna u nóg jego siadając, balsamem słodkiéj rozmowy zbolałego serca goiła rany — i tak jak niegdyś w owéj karpatskiéj dolinie, słuchać jéj było dlań roskoszą, patrzać na nią było dlań potrzebą.

http://rcin.org.pl

Różni różnie mówili. Jedni zdobycie owéj chorągwi Mahometa za przyczynę powodzenia Karola kładli, inni z przyjaźni Króla dla pięknéj pary nierównie gorsze czynili domysły — a ty co o tém sądzisz, mój czytelniku?

Oskar Milewski.

http://rcin.org.pl

PAN STAROSTA ZAKRZEWSKI.

Wstęp.

O ćwierć mili od miasta Równego, z drogi wiodącéj do Kustyna, po prawéj stronie spostrzedz można wioskę nie wielką, zbudowaną na pochyłości wzgórza. Na samym szczycie pogórka, wznosi się drewniana cerkiewka, ze stronną kopułką i dzwonni-

http://rcin.org.pl

czka, otoczona smętarzem wiejskim.— Po niżéj trochę, zaległy górę rozliczne budowy gospodarskie włościan i dziedzica, stopniowo jedne nad drugiémi dachy swe ukazujące.— W połowie góry, bieleje murowany dom właściciela wsi, ocieniony kilką drzewami; — na boku po léwéj stronie: chaty wieśniacze i karczma; u stop domu, nieco po prawéj, stajnie i folwark, a na samym dole sadzawka, rzeżwemi zasilona źródłami, które się cisną z pod góry; daléj wesoła łąka przerznięta strumykiem, a za tym wszystkiém przeziera na tle obrazu w zafałdowaniu pagórków, cienisty ze starych lip jesionów i grabów gaik, podszyty gęstą leszczyną.—

W téj wsi nazwanéj Barmaki, mieszkał przed dwudziestą laty, dawny jéj dziedzic, Szymon Zakrzewski, herbu Jastrzębiec, starosta ostrzański. — Osobliwszy to był człowiek ten Pan Starosta, i tylu ludzi podobnych napróżnoby ktoś szukał dziś nie

http://rcin.org.pl

tylko na Wołyniu, ale i w całéj zapewne Polsce. — Ten ciekawy szczątek Szlachcica polskiego z wieku Sasów, był rodem z Województwa płockiego, a przyszedł na świat w roku 1718. On i jego trzéj bracia, w hartownéj budowie ciała, mieścili wątek stuletniego życia. Nasz bowiem Szymon przeżył sto pięć lat wieku; drugi brat Eustachy Jenerał Adjutant i Buńczuczny hetmański, zmarł w setnym roku; trzeci Karol Marszałek ziemi zakroczymskiéj, byłby pewno dożył wieku, swych braci jako najbardziéj krzepki pomiędzy niémi, lecz został skłuty w czasach Konfederacji barskiéj; czwarty naostatek Ignacy, Podwojewodzy poznański doszedł lat 97. — Ci bracia żywe kłamstwo zadali Hanemanowi i całéj gromadzie lekarzy i moralistów, którzy życie skromne i wstrzemięźliwe, podają, jako rękojmię długiego wieku.— Nasi bowiem Zakrzewscy wszystko czynili wbrew przepisom Higieny, gdyż byli nie-

http://rcin.org.pl

pomiarkowanie do kieliszka ochotni, do waśni skorzy, do korda junacy, słowem: zawołani i słynni przed laty rębacze sejmikowi i dworscy.

Kiedym raz piérwszy miał zręczność poznać pana Starostę, miał on już wówczas lat około dziewięciudziesiąt, wzrostu był miernego, lecz nadzwyczajnie krzepkiego składu ciała. Wązka frędzelka siwych włosów na tylnéj części głowy, od ucha do ucha przeciągała się, cała zaś czaszka naga i łysa, kilkunastu krés od szabel, nosiła na sobie piętna. Żywy rumieniec krasił twarz świeżą i jędrną, a wąs biały, pokręcał się w pierścienie. Że zaś były to piérwsze jego odwiedziny w domu, którego gospodyni jeszcze nie znał, wystąpił więc strojno, wedle prawideł dawnéj dworszczyzny: miał na sobie kontusz granatowy na wyloty, cięciwą obramowany, kuso podcięty; żupan siarczysty atłasowy, spięty pod szyją na brylantową spinkę; pas zło-

http://rcin.org.pl

tolity, szarawary ze szkarłatnego sukna, żółte safjanowe bóty; na palcu lewéj ręki spory sygnet herbowy, ryty na krwawniku i białą czworonożną czapeczkę z drobniutkim kasztanowatym barankiem, zawieszoną na rękojeści od karabeli w srébro kutéj i przypasanéj u boku na rapciach jedwabnych, przerabianych złotą nicią. W ubiorze, w stąpaniu śmiałém, w żywych ruchach, przebijała zarazem powaga i rubaszność. Wzrok tylko nieco przytępiony i czarna taftowa mucha pod lewém okiem, zakrywająca fistułę, skutek kilkodziesięcioletniéj bachusowéj libacji, świadczyły, że i w niepożytéj starością budowie, znalazły się słabsze miejsca, jak owa pięta u Achilla.— Co zaś miał szczególniejszego w sobie, to kształt nader wydatny piersi. Głos też jego zawsze donośny, gdy go natężył wołając, rozlegał się jak trąba, i o ćwierć mili mógł być słyszany.— Miał zaś zwyczaj wszelkie uczucia swoje, jako

http://rcin.org.pl

to: radości, zadziwienia, gniewu, wykrzyknikiem objawiać; nałóg ten, był mu wspólny z innymi bracią, i dla tego, nadano im niegdyś przezwisko *krzykaczy Zakrzewskich.*

Gospodarz domu, w którym zjechałem się z panem Starostą, był starym jego znajomym, jeszcze z owych czasów, gdy szwadronem kawalerji narodowéj, w partji ukraińskiéj dowodził; pan Starosta zaś, dobra dzierżawą trzymał od Lubomirskich w Śmilanszczyźnie i od lat trzydziestu nie widzieli się z sobą. A więc, według dawnego obyczaju podano wina. Szły gęsto spore kielichy Węgrzyna, rozmawiano o lepszych czasach, o starych znajomych i przyjaciołach.

— Czy pamiętasz panie Półkowniku — rzekł Starosta, — jakeśmy to w Żabotynie z waszym brygadyerem, Dzierżkiem, dokazywali? Waszeć jeszcze młody byłeś i do kolejnego nie stawałeś, boćto między nami podobno o

http://rcin.org.pl

trzydzieści lat różnicy, ale za to bardzo żwawy i zaderwisty z sampana był chłopak. —

— O! pamiętam mości Starosto, wszakci to ja byłem podówczas Adjutantem brygady. Nasz Dzierżek, arcy-sumienny był do kielicha i mawiał o sobie, że z nim w nocy nawet pogasiwszy świéce na śmiało pić można, bo nie zdradzi przyjaciela, a za kołnierz nie wyleje.

— Ho! mieliście panie Marcinie takich sumiennych dużo; — Poczciwy tylko mazur Drohojewski wasz Wice-Brygadyer, był jeden, który nie pijał, bo mu zdrowie nie dozwalało: ależ za to męczył was narodowców na musztrach i do karności wojskowéj naginał.

— Ten, mości Starosto, był dobry i wzorowy żołniérz, aleśmy go zbyt prędko stracili: umarł bowiem na suchoty.

— Nic dziwota mospanie, bo zaniedbał odwilżać się. Ej czy téż przypominasz sobie mój Dobrodzieju, jaką to ja raz szóstką

http://rcin.org.pl

tarantów zajechałem do Dzierżka? O! jak dziś pamiętam podobały się wszystkim, ale cóż bo to za felowne i urodziwe były rumaki! a jak doskonale maścią dobrane, kula w kulę, a jak dzielnie najeżdżone! Sześć koni parami wzdłuż bez forysia, od jednego tylko woźnicy z kozła pędzonych, a tak sfornych; to cug nie lada! — Pamiętam, jak je przejeżdżano, po obszernym zabotyńskim dziedzińcu, jak wielkim rozpędzone klusem, rysowały po trawniku ósemki, których lepiéjby i pojedyńczy harcownik wypisać nie mógł. Dało to powód do potężnéj pijatyki, w któréj nie tylko pana Starosty zdrowie wychylano duszkiem, lecz i woźnicy i każdego taranta po kolei, a nawet podobno każdéj nogi końskiéj po szczególe. Ależ na ostatku, dały się we znaki pięknym tarantom owe oklaski, bo na dobitkę siedliście państwo z brygadjerem oba tęgo podchmieleni do kolasy, każąc wypuszczać co siły i zawracać to na lewo, to na prawo,

http://rcin.org.pl

dopokąd aż poplątane w szorach konie nie popadały i powozu nie wywróciły.

— Ho! jakoś mój Dobrodzieju, obeszło się bez szwanku, pasy się tylko porwały. Przedałem poźniéj tę moję szóstkę Xięciu Xaweremu Lubomirskiemu, jak się miał żenić z Potocką; dał mi za nią 600 czatych. A czy pamiętasz panie Półkowniku, jakeśmy się skłócili po pijanu i wyzwali z Trzaskowskim?

— Czemu nie, Mości Starosto; i gdyby nie Drohojewski się wmięszał jużeście się brali do pistoletów. — Ale Wice-Brygadyer rozprowadził was po stancjach i przydał straż każdemu do drzwi.

— Oj! tak mój Dobrodzieju! Ja jednak nazajutrz raniutko wykradłem się oknem za miasteczko i ztamtąd wyprawiłem zawiadomić Trzaskowskiego, że czekam na placu z pistoletami na rozesłanéj burce. Ale Drohojewski przybywszy na miejsce, tyle na nas wymógł, żeśmy się pojednali i rękę

http://rcin.org.pl

na zgodę przebili. — Pocieszna to była postać tego Trzaskowskiego: dorodnego wzrostu i okazałéj postawy chłop, a na łbie, wąsach i brodzie, ani jeden mu włosek nie wyrastał. — To też kiedy poźniéj zamieszkał nad Dniestrem, a handlarze tureccy przybyli do niego za kupnem masła, zdumieli się na widok téj kragłéj i nagiéj głowy i twarzy bezwłosséj. A biorąc go za jakieś olbrzymie dziecko, jeden rzekł zepsutą ruszczyzną: „*mołoda bude wełyka*“ drugi zaś na gorszy wpadając domysł, odpowiedział mu: „*niet on werno Kislar-ago Lackoho Hana.* Wypchnął ich rozgniewany Trzaskowski. Ale, ale, nie zapomniałżeś mój Półkownику o owéj przygodzie w Korsuniu, P. Antoniego Strzemieńca?

— A to była komedja, mości Starosto, naśmieliśmy się do woli z naszego kolegi. Wszak to on wracając nocą do swéj kwatery od Brygadyera, u którego na wieczerzy dobrze pociągnął, że było błoto po

http://rcin.org.pl

dészczu, pośliznął się i wpadł w dół koło cegielni, a nie mogąc wydobyć się, usnął tam szczęśliwie na miękkiém. Przebrana miara w winie, sprawiła, że pies wietrzący posiłku, zaczął mu twarz oblizywać. Rozmarzony P. Antoni, mniemając że to balwierz mydli mu brodę, rzekł nie otwierając oczu „tylko ty żydzie ostrożnie z brzytwą, żebyś mię nie skaleczył.“ — Usłyszawszy przechodzący ową przestrogę daną kundlowi, wydobyli pijanego z jamy i odprowadzili do domu, ale tajemnicy nie dochowali.

— Ho! mój Dobrodzieju! ten pan Antoni Strzemieniec, mniéj podobno był ochoczy do wojennego szyku, niż do szklenicy. Ale za to, zawołany gospodarz i pięknego przydybał grosiwa. — Dzierżawił on, jak większa część waszych narodowców z ukraińskiéj partji, znaczne dobra, od Pani Sołtykowéj Starościny zwinogrodzkiéj i ubawił mię sposób, jakim wyciskać kazał raty kar-

http://rcin.org.pl

czemne, od opieszałych albo wykrętnych arendarzy. Nie grabił ich, nie zabierał ruchomości, ani żadnych gwałtów nie wyrządzał, ale wymyślił rodzaj exekucji śmieszny a dokuczliwy. Do żyda albowiem, na którym rachowała się zaległość, posyłał zwykle dwóch folwarcznych kozaków, nauczonych co robić mają. — Ci przyszedłszy do karczmy, pozdrowili naprzód gospodarza, mówiąc mu: *Pane arędaru, rata.* — Nu, herste, poczekajcie dobre, ale rata — przekąście ryby panowie kozacy. — *Podawaj, ale rata.* — Podjadłszy, szli mu dziękować, wrzeszcząc *rata!* w obie uszy. Ta nieszczęśliwa rata tętniła dzień cały w głowie nierzetelnego Izraelity; bo kozacy luzując się na przemiany, co chwila wołali nad nim *rata, rata, rata*, i raz pojedyńczo, to znowu dwugłosem, powtarzali mu tęż samą piosenkę. Gdzie się tylko żyd obrócił, ona mu wszędzie nieodstępną była towarzyszką, jak zbrodniarzowi, wyrzuty sumienia. Szedł

http://rcin.org.pl

mu ją kozak przypomnieć w komorze, złaził za nim z ratą do piwnicy, gramolił się w jego tropy po drabince, aby ją żyd usłyszał pod strychem. — Gdy zmęczony Judaszek zabierał się do spoczynku, na dobranoc huknęli mu Kozacy, *rata*! W pośród najsmaczniejszego snu, rozbudzony bywał odgłosem: *rata!* dobitnie w ucho zawrzaśniętym. Na dobrydzień słyszał *rata* i *rata*. Rzadko który ze starozakonnych, był tak upartym i zatwardziałym dłużnikiem, aby dotrwał do dnia trzeciego bez uiszczenia się Strzemieńcowi. Zapożyczył się na szyję, zastawił muszki żonine i świąteczny swój łapserdak, aby się tylko uwolnić od natrętnéj kozackiéj raty. — Nie wiém też mości Dobrodzieju, czy żyje jeszcze poczciwy Czarkowski? Ten z was najstarszy był wiekiem, ale za to i najmajętniejszy.

— Już od lat kilkunastu przeniósł się do wieczności.

http://rcin.org.pl

— Szkoda go, zacny był człowiek, i żartobliwy przytém, a chociaż skrzętny, jednakże dopomódz przyjacielowi lubił Pamiętasz P. Marcinie, jakeś mu się odciął, na owym obiedzie u Tyszkowskiego? Gdy on dworując z twego młodo gospodarskiego zasobu i nie opatrznéj śpiżani, rzekł: „wy wiecie że u naszego Chorążego, zdechł pies na kuchni z głodu“? „Istna prawdę mówi P. Porucznik — odpowiedziałeś — chciałem już w niedostatku lepszéj strawy, tego psa kazać sobie ugotować, ale mię uprzedził kucharz Jegomości i zabrał go na pieczeń dla swego pana.“ — Powstał śmiech powszechny, — masz za swoje Czarkowski, — a wy oba uściskaliście się serdecznie.

— Pomnę ja mości Starosto nierównie lepiéj, uczynną jego dla mnie przyjaźń i ojcowskie przestrogi. Młody, nie rachunkowy, lubiłem się stroić i występować. Zabrakło pieniędzy, więc do Czarkowskiego: pożycz sto dukatów! — Pożyczę rzekł, ale

http://rcin.org.pl

nie inaczéj, aż mi dasz na siebie kartę, którą ci sam podyktuję. Naglony potrzebą, siadłem do pisania owego cyrografu, który był następującéj treści: „Niżéj podpisany pożyczyłem od W. Czarkowskiego, sto czerwonych złotych ważnych holenderskich, które za rok wypłacić powinienem bez procentu, ale natomiast przyrzekam i obowiązuję się uczciwém słowem oficerskiém, że odtąd więcéj ani fręzli i haftów, na czapraku czepiać, ani szerszych galonów i zawiesistszych sznurów i kutasów u munduru nosić, niż jest przepisano wojskowemi ustawami, nie będę i od wszelkich nadal niepotrzebnych a zbytkowych wydatków, wstrzymywać się mam.“ Podpisałem z ochotą takie zobowiązanie się, a nauka wyszła mi z czasem na dobre.

— Kogo mi szczególnie żal dotąd Panie Marcinie, to waszego Dunikowskiego Co to był za urodziwy młodzieniec a jaki szykowny i towarzyski chłopak, opowiadano zaś, że i wojak z niego był niepospolity.

http://rcin.org.pl

Był to, Mości Starosto, najlepszy mój kolega i przyjaciel, żyliśmy z sobą jak dwaj bracia. Ile był piękny z postaci, tyle słodki w obcowaniu i nader szlachetnego a odważnego serca. Znalazł też śmierć godną walecznego żołnierza, bo zginął na szwedzkich baterjach pod Warszawą, dowodząc brygadą w czasie powstania 1794 roku.

Wśród takowych rozmów, nie próżnowały kielichy, a coraznowe wymyślano zdrowia i wiwaty, jako to: pana Starosty! Gospodarskie! Ukontentowanie służenia w domu moim panu Staroście! Gospodyni! Nieobecnéj pani Starościny Dobrodziki! Konsolacji JW. Starosty, Konsolacji W. Półkownika! Zdrowie poczciwych! Serce i łaska pana Starosty! *Szczoby łycha ne znaty!* Wiwat kochajmy się! i naostatek: kto nie pił na wsiadaném, jakby nic nie pił! Ten toast spełniono raz w sieni, powtórzono na ganku, a trzeci raz, już w samej kolasce, do któréj wsadzono podchmielonego P. Starostę, w cza-

http://rcin.org.pl

sie, gdy pijany gospodarz wgramoliwszy się na stopień powozu, od dwóch służących pod ręce był utrzymywany.

Nieraz mi się potém zdarzało bywać w domu P. Starosty w Barmakach i być świadkiem jego szumnéj staropolskiéj gościnności, chociaż mnie, jako zbyt jeszcze młodego od kielicha uwalniał. Gdy zaś sami tylko domowi siedzieli u stołu, miał zwyczaj, wziąwszy w rękę piérwszy kielich wina, każdemu z obiadujących oświadczyć po kolei, iż pije za jego zdrowie, a potém obracał się do starego sługi, który za jego stawał krzesłem i którego choć już miał lat 60 chłopcem nazywał, mówiąc: Janku! twoje zdrowie. A naostatek odchrząknąwszy i zbliżając kielich do ust, odzywał się: Niechże będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Grzeczność jego dla kobiét, była pełna uszanowania, chociaż rubasznością zaprawna. Gromił rozpierającą się przy nich młodzież, wzbraniał palenia tytuniu w ich o-

http://rcin.org.pl

becności. Przybywające zaś Damy do swego domu, szczególniéj te, którym był bardzo rad, witał zwykle na progu, a schwyciwszy na ręce, wnosił z krzykiem radośnym do bawialnego pokoju. — Te, którym piérwszy raz zdarzyło się zrobić podobny wjazd tryumfalny, przez sień, przedpokój, jadalnię, na barkach pana Starosty, bywały trochę pomięszane nowością przywitania. Lecz dawno znajome sąsiadki, spokojnym umysłem przyjmowały tę owację. — Pamięć jego była zadziwiająca. Mało piśmienny i nie czytujący nic prócz Kalendarza, i złotego Ołtarzyka, nie mógł ani z książek, ani z domowych notat odświéżać wspomnień wypadków zaszłych w ciągu długiego życia, ale karbował je niejako w swoim umyśle. Mniéj mocny w datach, nazwiska osób doskonale pamiętał. Otwarty i szczery, jak ów Epaminondas, o którym nigdy nie słyszał, brzydził się kłamstwem, a prawdę każdemu w oczy mówił.

http://rcin.org.pl

WYJĄTEK

Z fantastycznéj Powieści Hofmana:

PAMIĘTNIKI ŻYCIA KOTA MURRA.

Et in Arcadia ego I...

Dziś, mistrz Abraham, od ranka aż do samego południa, ciągle był zajęty czytaniem jakiegoś w świnią skórę oprawionego *in quarto*, a wychodząc nakoniec o zwyczajnéj mu porze, zostawił je rozłożone na stole. Chciwy nauki, jakim mię matka zrodziła, całym pędem wskoczyłem na stół,

http://rcin.org.pl

pragnąc ciekawie przewąchać, co też to przecie za książka, nad którą on z tak niepospolitą pracował uwagą. Było to piękne, doskonałe dzieło starego Johana Kunisbergera, o przyrodzonym wpływie gwiazd, planet i dwunastu niebieskich znaków. A sprawiedliwie piękném i doskonałém nazywać je mogę, bo czytając, czyliż nie poznałem dokładnie cudu mojego istnienia, mojéj na tym padole wędrówki?— O tak, tak!... w chwili, kiedy to piszę, nad głową moją płonie świetna gwiazda, co skutkiem wiernego powinowactwa, świéci w głąb duszy mojéj i wzajem z mojéj duszy światło wylewa— czuję na czole mojém ognisty, palący promień długo-ogoniastego komety;— ja sam, jestem świetnym kometą, niebieskim meteorem; co grożąc straszném proroctwem w wielkim majestacie ukazał się światu. A jak przed blaskiem komety gasną inne gwiazdy, tak wy zniknięcie marnie — niech-no ja tylko moje-

http://rcin.org.pl

go przymiotu nie chowam pod ławę, a światłem mojém błysnę należycie, co wszak od mojéj nieprzymuszonéj woli zależy,— znikniecie marnie w przepaściach głębokiéj nocy, wy wszystkie koty, wszystkie inne zwierzęta i ludzie!

Ale pomimo boskiéj téj natury, która ze mnie, ogoniastego ducha światłości, objawia się tak promienisto, azaliż nie podzielam doli innym śmiertelnym właściwéj? Mam dobre serce, jestem kotem tkliwym, radbym chętnie powiększyć liczbę uczuciom podwładnych; a przecie znam smutki i serca boleści! Bo czyliż w każdym razie i o każdéj dobie nie postrzegam tego, że jestem jeden... sam jeden, jak gdyby w najdzikszéj pustyni, że należę nie do dzisiejszego, a raczéj do przyszłych wyższą oświatą uposażonych wieków; nié ma dziś albowiem ani jednéj duszy, coby mię godnie uwielbić zdołała? A jednak, oh! wielka to roskosz, kiedy mię kto wielbi po-

http://rcin.org.pl

tężnie; ba! same nawet pochwały nieokrzesanéj młodych kotów gawiedzi, nie wyrażoną sprawują mi przyjemność. Umiem ja wprawdzie to ich admirowanie mego dostojeństwa aż do szalonego podnieść zapału; ale na coż to przydać się może, kiedy i przy największych usiłowaniach, chociażby nawet dwa razy więcéj wrzeszczeli swoje: *miau! miau!* nie zdołają nigdy trafić na istotne tony, sławę moję opiewającéj trąby. Muszę więc myślić o potomności, która jedna tylko dług czci powinnéj wypłacić mi może. A dziś, czy to filozoficzne dzieło utworzę, ktoż zdolnym będzie przeniknąć głębię mojego rozumu? czy zniżę się do rymowania dramatycznéj sztuki, gdzie są aktorowie, coby ją godnie przedstawić umieli? Czy wreszcie przedsięwezmę inną literacką pracę: krytyki naprzykład pisać zacznę; a co tém właściwiéj, że sam wznosząc się nad wszystkiém, co tylko pisarzem, poetą, mistrzem sztuk pięknych nazywać

http://rcin.org.pl

się pragnie, a przez to samo, siebie jako wzor niedościgły, jako ideał prawdziwéj doskonałości przedstawić im mogąc, sam jeden tylko, nieodwołanym sądem wyrokować mam prawo; a ktoż jest drugi, coby wznieść się do równie szczytnego stanowiska i mojemu o wszystkiém pojęciu podobne mieć się ważył? Gdzie są te łapy, albo te ręce, co godne byłyby wieniec laurowy włożyć na skroń moję? Ale i na to jest rada! ja sam włożę go sobie; a jeżeli śmiałek jaki zdzierać go się targnie, to go ostrzem pazurów przywitam. Są wszakże takie zazdrośne bestje; to téż często śni mi się, że mię napastują; a wtedy wpadam w przywidzenie, że zmuszony jestem bronić się im do upadłego i broniąc się z mężnym zapałem, nieraz już sam siebie własnym moim orężem w nadobne lice raniłem. A i od tego także uchronić się nie podobna, ażebyśmy przekonani szlachetnie o własnéj godności, nie mieli być czasem nie ufający-

http://rcin.org.pl

mi, podejrzliwymi. Ja utrzymuję jeszcze i teraz, jak przed tygodniem utrzymywałem, że musiał to być tajemny zamach przeciwko cnocie a godności mojéj, iż młody pudel Punto, rozprawiając z innémi pudlami młokosami o dziennych nowinach i osobliwościach, nie zrobił o mnie ani najmniejszéj wzmianki, bez względu nawet na to, że ja tuż, ledwo o sześć kroków przed nim siedziałem na oknie piwnicy. A co mię bardziéj jeszcze rozgniewało, to, że ten dzieciuch, kiedy mu uchybienie takie wyrzucałem, śmiał we mnie wmawiać konieczne, że mię nie postrzegł!

Czas już jest wszakże, ażebym was, zpokrewnione mi dusze przyszłego świata — o jakże chciałbym, żeby ten świat przyszły dziś jeszcze zaistniał; żeby już mógł o wielkości Murra wynurzyć mądre swe zdania, a wynurzyć tak głośno... tak głośno, iżby za tym jego wrzaskiem nikt ani jednego innego słówka dosłyszeć nie zdo-

http://rcin.org.pl

łał — powiadam więc, że czas już, abyście się dowiedzieli, jakie jeszcze przygody spotkały waszego Murra, w młodości jego latach. Słuchajcie poczciwe dusze, znakomita nadchodzi epoka.

Spękały się marcowe lody; łagodne promienie wiosennego słońca mile na dach spływały; słodki ogień przenikał moje wnętrzności. Od kilku to już dni prawie doznawałem jakiegoś tajemniczego niepokoju, dziwnéj tęsknicy, nieznanéj mi dotąd żądzy; a lubo teraz uspokoiłem się nieco, to na to jedynie, abym doświadczył na jawie, czego dawniéj i we śnie nawet nie widziałem.

O kilka kroków przede mną, z dachowego okienka zwolna i skromnie, wylazło jakieś stworzenie. O czemuż nie zdołam odmalować jéj wdzięków!.. Ubrana cała w bieli, czarny tylko aksamitny czepeczek stroił czoło nadobne, i czarne pończoszki okrywały drobne jéj nóżki. Z najczarowniej-

http://rcin.org.pl

szych pięknego murawianego koloru ślépek, błyskały słodkie płomienie; lekkie poruszenia ostrokończatych uszek zapowiadały, że dowcip i cnota mieszkają w jéj łonie; a kręgi ślicznie jak zmija wijącego się ogonka, zdradzały niewieścią pieszczotliwość i powab uroczy!

Śliczne to dziecię, zdawało się nie spostrzegać mię wcale. Spojrzała na słońce, zamrugała oczkami i kichnęła. Na ten głos czarujący, dreszcz słodki zatrząsł mną całym.... zakolatały pulsa.... zakipiała krew w żyłach ... serce gwałtownie tłukło; a cała ta boleść bezimiennego takiego stanu uczuć, wylała się nakoniec w długiém, żałośném *mia-u-u!* com go z głębi mojego łona wyjąkał. Milutkie stworzenie zwróciło ku mnie główkę, spojrzało, a nagły przestrach i bojaźń dziecinna, zamigotały mu w oczkach. Niewidome łapy, nie przemożoną siłą potrącały mię ku niéj!— lecz zaledwo skoczyłem, aby ją pochwycić w ob-

http://rcin.org.pl

jęcia, aż szybka jak myśl, znikła za kominem. Wściekłość i rozpacz miotały mną po dachu; biegałem, szukałem, jęczałem, wzywałem żałosnym głosem .. daremnie!... ona nie przyszła więcéj! O jakże mi odtąd było! nie smakował mi już żaden kąsek, obmierzły nauki; nie mogłem już czytać ani pisać więcéj!

Nieba! zawołałem dnia pewnego, kiedy po długiém naprożném szukaniu jéj na dachu i na strychu i w lochu i po wszystkich kątach całego domu, wróciwszy strapiony, i kiedy nią jedynie zajęty, jéj obraz w każdym widziałem przedmiocie, aż oto na mnie samego, tam z postawionego mistrzem półmiska, ryba smażona patrzy czarownémi jéj oczyma „Tyżeś-to, długo nie widziana!" wrzasnąłem w uniesieniu i ... połknąłem ją od razu; a wtenczas zawołałem: „Nieba, o nieba! jestże to miłość?" Wszakże, uspokoiwszy się cokolwiek, przedsięwziąłem, jak to oświeconemu młodzieńcowi przystoi,

http://rcin.org.pl

zastanowić się bacznie i wyrozumieć dobrze moje położenie. W takim więc celu, wziąłem się zaraz, lubo to wprawdzie niepospolitéj wymagało pracy, wziąłem się do czytania Owidjusza: *De arte amandi*, i Manzona: *Sztuki kochania*, ale żadna z wyszczególnionych tu oznak, co znamionują zakochanego, pod żadnym względem do mnie zastosować się nie dawała. Nakoniec, przypomniałem sobie, że czytałem w jakiéjś Komedji *) jakoby obojętne na wszystko uczucia, i niedbale zapuszczona broda, miały być niezawodnémi cechami zakochanego. Spojrzałem we zwierciadło, o nieba! broda moja w nieładzie! o nieba, uczucia moje na wszystko obojętne były!...

Lecz kiedy już teraz z pewnością wiedziałem, że jestem zakochany, to wnet i ulga trafiła do duszy. Postanowiłem więc jeść a pić co najwięcéj, ażeby pokrzepić

*) *As you like it.* Szekspira.

http://rcin.org.pl

siły; a tam dopiéro odszukać miłą tę wdziękinię, któréj oddałem serce. Jakieś słodkie przeczucie upewniało mię, że ją znajdę u drzwi naszego mieszkania: jakoż zbiegłem co żywiéj po wschodach, i.... ona tam siedziała! O jakże lube spotkanie!.... W piersiach moich buchnął na nowo ogień miłośnego uczucia; niewypowiedziana roskosz rozpłynęła się po całéj mojéj istocie. Mismis, tak się albowiem nazywała moja najulubieńsza, Mismis, w nadobnéj postawie siedziała na zadnich łapeczkach, przedniemi muskając się to po jagodach, to po malutkich uszkach. Z jakże niewysłowioną gracją troszczyła się ona o to, czego po niéj czystość a ochędostwo wymagały; bo aby zwiększyć powaby, któremi ją natura tak hojnie nadzieliła, nie potrzeba jéj było kunsztownych pięknideł!

Skromniéj, aniżeli za piérwszém jéj widzeniem, zbliżyłem się zwolna i usiadłem przy niéj. Ona nie uciekała już teraz, rzu-

http://rcin.org.pl

ciła na mnie badającém spojrzeniem i oczka spuściła. —Nadobna! — rzekłem z rozrzewniającą czułością — bądź moją!

— Mężny kocie! — odpowiedziała mi z tkliwém pomieszaniem — ktoż ty jesteś? czyż znasz mię? A jeżeliś równie jak ja rzetelny i szczéry, to wyznaj, przysiąż mi, czy mię w istocie kochasz?

— O! — zawołałem z ognistym zapałem, — przysięgam na piekło straszne, na księżyc święty, na wszystkie inne gwiazdy i planety, jakie tylko dzisiejszéj nocy, jeżeli niebo pogodném będzie, zaświécą, przysięgam, że kocham ciebie!

— I ja cię kocham! — szepnęła ona niewinnie, i z miłą wstydliwością piękną główkę pochyliła ku mnie.

Uniesiony szczęścia porywem, już ją chwytałem w me łapy, już.... kiedy nagle dwa olbrzymie koty wpadły na mnie z szatańskim krzykiem a wrzaskiem, pokąsały, podrapały i na domiar téj biédy pchnęły

http://rcin.org.pl

do rynsztoka, w którego brudnych ściekach schowałem się i z głową. Nakoniec, ledwo zdoławszy wydrzeć się ze szponów tych mordem dyszących potworów, co godność moję tak się uzuchwalili znieważyć, jęcząc boleśnie, biegłem po wschodach do domu. Takiego mię spotkał mój mistrz Abraham; parsknął głośnym śmiechem i zawołał: „Murr! Murr! jak ty wyglądasz?.. Cha cha cha!... rozumiem teraz co się tam zrobiło, zachciało się waści poawanturować się trochę, jak owemu rycerzowi w zaczarowanym miłości ogrodzie, ale smutne spotkały cię przygody" i znowu na większe moje zmartwienie parsknął od śmiechu, że aż za boki się trzymał. Potém kazał przynieść wanienkę z letnią wodą i zanurzył mię raz i drugi i dziesiąty; bez żadnego nawet względu na to, że od kichania a czmychania oślepłem i ogłuchłem razem. Potém znowu spowił mię jak niemowlę we flanelowe szmaty i położył na koszu.

http://rcin.org.pl

Wściekły gniew i bole pozbawiły mię prawie przytomności; nie byłem w stanie żadnym poruszyć członkiem; ale mało pomału, ciepło zaczęło wywierać dobroczynny swój skutek, myśli do dawniejszego wracały porządku. „Ha! zawołałem żałośnie, jakże jest gorzkiém to nowe życia zmamienie!... Takąż to jest miłość? ta miłość, którą nie dawno jeszcze sławiłem tak pięknie; co ma być najwyższém dobrem na ziemi, co nas niewysłowioną roskoszą napawa, do nieba wznosi?... Ha! a mnie ta miłość do rynsztoka pchnęła! Zrzekam się, zrzekam uczucia, które mi tylko pokąsania, kąpiel obrzydliwą i gnuśne pieluchy z podłéj flaneli przyniosło!...

Ale zaledwo znowu wróciłem do swobody i zdrowia, aż Mismis jak przedtém, ciągle stawała mi na oczach, i lubo nigdy zapomnieć nie mogłem, jak haniebna zniewaga spotkała mię z jéj przyczyny, spostrzegłem wszakże ze zgrozą, że.... kocham ją jeszcze! Prze-

http://rcin.org.pl

mogłszy więc samego siebie, jak kot rozsądnie myślący a uczony, wziąłem się znowu za Owidjusza; przypomniałem sobie albowiem, że czytając to dzieło, trafiałem w niém także na recepty przeciw miłości. Jakoż w istocie znalazłem następujące wiérsze:

Venus otia amat. Si finem queris amoris
Cedit amor rebus, res age, tutus eris.

Ażeby więc zastosować się do powyższego przepisu, pragnąłem zająć się jak dawniéj naukami; ale Mismis skaka'a mi przed oczyma na każdéj czytanéj karcie; o Mismis tylko marzyłem.... pisałem. Wtedy przyszło mi na myśl, że autor musiał tu niezawodnie rozumieć o innym rodzaju zatrudnienia; a że przytém nie od jednego starego kota słyszeć mi się dało, że polowanie na myszy jest arcy przyjemną rozrywką, nie wątpiłem przeto, że pod wyrazem *rebus*, mieści się także polowanie na

http://rcin.org.pl

myszy. Skoro się więc zmierzchło, udałem się w tym celu do piwnicy, i nócąc sobie: „*Scicha wkradłem się do boru, z ognistą moją pukawką*" przebiegłem kręte, a ciemne chodniki.

Ale coż? zamiast zwierzyny, na którą polować przyszedłem, czyliż nie widziałem jawnie i oczywiście pięknego jéj obrazu, jak tam i tu i wszędzie dokoła z czarnego tła ściany, wyłaził mi przed oczy? A w téjże chwili ostry ból miłości rozdzierał mi i tak już do zranienia skłonne serce. Więc zawołałem: „Zwróć ku mnie urocze twoje spojrzenia, o dziewicze światło księżyca; a jak oblubieniec z oblubienicą, szczęśliwi Murr i Mismis razem powrócą do domu! Tak, zawołałem radośny; bo spodziéwałem się zwycięzką otrzymać nagrodę. Nieszczęsny! trwożliwa koteczka, nie patrząc na mnie, uciekła!

Tak pożałowania godny, coraz to głębiéj brnąłem w miłości, którą zdaje się jakaś

http://rcin.org.pl

fatalna gwiazda na zgubę moję zapaliła w méj piersi. Rozjątrzony gniewem, narzekając na losy, chwyciłem znowu Owidjusza i takie przeczytałem wiérsze:

Exige quod cantet; si qua est sine voce puella,
Non dedicit chordas tangere pasce lyram.

—A kiedy tak, to prędzéjże do niéj!— krzyknąłem — O prędzéj na dach!.. znajdę ją znowu, moję śliczną boginię; znajdę tam, gdzie ją piérwszy raz ujrzałem; ale musi mi koniecznie zaśpiéwać; a jeżeli aby jedną fałszywą nótę wyda, wtenczas wszystko się skończy, i ja uleczony, wyratowany będę!— Polazłem więc na dach, aby tam czatować na nią, niebo było pogodne; księżyc, na świętość którego zaprzysiągłem miłość dla czarownéj Mismis, ukazał się z za obłoku. Długo tak czekałem, a westchnienia moje były prawdziwym jękiem utyskującego kochanka.

Nakoniec żałośnym głosem takie zanóciłem treny:

http://rcin.org.pl

Szumiące gaje, mruczące zdroje,
Nurtem przeczucia grające fale,
Dzielcie me żale!
Mówcie, ach! mówcie, gdzie szczęście moje?
Gdzie moja Mismis zostaje?..,
Gdzie udręczony srogą miłością,
Mismis nadobną, ściśnie z czułością,
W troskach zdziczały kot?...
Cieszcie go wśród jego tęsknot!
I ty o światło księżyca.
Mów ach! mów, gdzie panowanie swe szerzy
Moja kotka, śliczna dziewica?
Zjadły ból nigdy się nie uśmierzy!
I ty doradzco bez litości,
Którego mądra dowcipu cnota,
Ratuj mię z ciężkich oków miłości,
Wspomoż, ach, wspomoż w rozpaczy kota!

A co? widzisz kochany czytelniku, że łepskiemu poecie, choć on po szumiącym gaju nie spaceruje i nad mruczącym zdrojem nie siedzi, nurtują mu wszakże przeczuciem grające fale; a w tych falach może on sobie widzieć wszystko, co mu się

http://rcin.org.pl

podoba, i może o tém nócić jak mu się podoba — Gdyby jednak kogo zbyt podziwiała szczególna doskonałość wyżéj przytaczanych wiérszy, to niechaj mi bez obrażenia skromności wolno będzie zrobić tę uwagę, że właśnie w owéj chwili znajdowałem się w stanie extazji, miłośnego natchnienia; a wiadomo każdemu, że kogo gorączka miłości raz już napadnie, na takiego, chociażby on sobie ledwo *roskosze* i *proszę*, *kochanie* i *śniadanie* zrymować zdołał, chociażby nawet i tych, wprawdzie nie bardzo też i pospolitych, końcówek przez żaden sposób dobrać nigdy nie mógł, na takiego wszakże, powiadam, w czasie téj gorączki, dar poetyczny nagle jak grad spada; że odtąd rad już czy nie rad, najdoskonalsze wiérsze trzepie a trzepie; jak ten, co kiedy kataru dostanie, to bez przestanku kicha a kicha. I takiemu prozaicznéj natury zachwytowi, winniśmy już nie jedno doskonałe dzieło. Ba! nie jedna na-

http://rcin.org.pl

wet Mismis ludzkiego plemienia, lubo nie zbyt odznaczającéj się *beauté*, zdołała jednak za pomocą takiego natchnienia, chlubną dla siebie, choć na czas niejaki przysporzyć sławę. A kiedy cuda takie z suchem dzieją się polanem, to coż z zielonem drzewem stać się nie może! Ja w tém rozumiem, że jeżeli miłość nędzne prozaiki w poetów przeradza, to cożby już z istotnym poetą w takim razie stać się powinno?....

Otoż tak i ja! chociaż nie siedziałem ani w szumiącym gaju, ani nad mruczącym zdrojem, a tylko na gołym wysokim dachu, gdzie choć wprawdzie było trochę księżycowego światła, to o niém, i wspomnieć nie warto; jednakże w mistrzowskiéj pieśni mojéj błagałem gaje i zdroje i fale i wkońcu nawet mojego przyjaciela Owidjusza, ażeby mi w miłosnych kłopotach przybywali ku pomocy

Wszakże nie daremne były te jęki stę-

http://rcin.org.pl

sknionego serca; nie naprożno zaklinałem gaje i zdroje i światło księżyca, aby mi wróciły panię mojéj duszy; ona tuż za kominem, lecinchnym przechadzała się krokiem.

—Czy to ty kochany Murrze śpiéwasz tak pięknie? — témi słowy spotkała mię moja bogini.

—Co słyszę! — zawołałem z radośném zadziwieniem, — ty znasz mię droga istoto?....

—Ach! tak jest, — odpowiedziała — znam ciebie. Podobałeś mi się od piérwszego razu jak cię obaczyłam, i bardzo mi to bolesném było, że dwaj moi niegrzeczni kuzynowie, tak cię niemiłosiernie do rynsztoku....

—Daj pokój, daj pokój! — przerwałem jéj spiesznie. —Zapomnijmy o tém; a raczéj powiedz mi, o najdroższa! powiedz: czy mię kochasz?

—Dowiadywałam się — ciągnęła ona da-

http://rcin.org.pl

léj, dowiadywałam się o okolicznościach twojego życia, i powiedziano mi, że nazywasz się Murr, że zostajesz u bardzo dobrego człowieka, gdzie nie tylko masz najprzyzwoitsze utrzymanie i zapewnienie wszelkich wygod życia, lecz nawet możesz je z miłą podzielić towarzyszką. O Murrze! ja ciebie bardzo kocham!

—Nieba!— krzyknąłem w najżywszém uniesieniu — jestże to prawdą? sen-li to? czy na jawie?... Stój! stój pojęcie, nie uciekaj!... Ha!... jestżem jeszcze na ziemi? Siedzę-li jeszcze na dachu? czy może latam już w obłokach?... Jaż to, ja, kot, Murr, czy może człowiek z księżyca?.... Pójdź najdroższa! pójdź na moje łono! ale wprzód powiedz mi, jak ci imie?

— Nazywam się Mismis, — szepnęła ona z uroczą wstydliwością i poufale usiadła mi pod bokiem.

O jakże piękną była! Białe jéj futerko srébrem połyskiwało pod blaskiem księży-

http://rcin.org.pl

ca, a zielone oczka tlały łagodnie mdlejącym płomieniem.

—Ty mię kochasz, czarowna Mismis!... O, powtórz mi to, powtarzaj mi po tysiąc razy, ażebym w coraz to silniéj wzrastającym zapale, mógł ci naprawić tyle smalonych dubów, ile ich tylko wylęgły w mozgu najzawołańszego romantyka, bohatérkochanek wypaplać jest w stanie! Ale najmilsza, poznałaś już jak bardzo lubię śpiéwanie, i ile w téj sztuce wydoskonalony jestem, proszę cię więc drogi mój aniele, nie odmów mi zaśpiéwaj jaką piosenkę.

— Ach!— odpowiedziała Mismis— Ach kochany Murrze! wprawdzie nie obcą jest dla mnie sztuka śpiéwania; ale wszak sam wiész dobrze, jak trudno młodym śpiéwaczkom po raz piérwszy otworzyć usta w przytomności artystów i znawców. Bojaźń i pomięszanie chrypią im w krtani; a najpiękniejsze tony trille i mordanty ościami stoją im w gardle. To też oczewiście, że

http://rcin.org.pl

w takim razie arji śpiewać żadnym sposobem nie można; a zaczynają zwykle od jakiego duetto. Sprobujmy, mój miły, duetto; jeżeli ci się podoba.

Tego też właśnie chciałem. I zaczęliśmy zaraz śliczne duetto: „*Gdy cię pierwszy raz ujrzałem, wnet ci me serce oddałem.*" Z początku Mismis śpiewała z wielką nieśmiałością, ale w prędce dzwonki mój falset przydał jéj odwagi. Głos miała bardzo przyjemny, metodę czystą, miękką, pieszczoną; słowem odznaczyła się jak znakomita śpiéwaczka; że ja, lubo zaraz spostrzegłem, iż mój przyjaciel Owidjusz zażartował sobie ze mnie, byłem jednakże w prawdziwém zachwyceniu. A ponieważ Mismis tak dzielnie znała się na *cantare*, to coż poczynać było z *chordas tangere*? a o gitarze i wzmianki nawet uczynić nie śmiałem.

Teraz już Mismis zaśpiewała solo znajome światu „*di tanti palpiti, etc,*" a

http://rcin.org.pl

śpiewała je z niepospolitą wprawą, rzadkiém uczuciem i najśliczniejszą gracją. Z mocnego heroicznego *recitativo*, wpłynęła ona zgrabnie, w prawdziwe kociéj słodkości *andante*. Zdawało się że arja ta dla niéj jedynie a naumyślnie złożona, i serce moje w takiéj rozpływało się roskoszy, że aż ja z całego gardła, radość kwilącym wynurzyłem głosem. O bez wątpienia, Mismis tą pieśnią mogłaby rozrzewnić cały świat czuć umiejących kotów!

I znowu jeszcze jedno zaczęliśmy *duetto* z zupełnie nowéj Opery, które nam udało się niemniéj doskonale, jak gdyby dla nas jedynie pisane. Czysto, nie wymuszenie płynęły boskie rulady; składały się one albowiem po większéj części z samych gamm chromatycznych. I właśnie zrobię tu uwagę, że ponieważ ród nasz cały jest chromatycznym, jeżeliby więc komponista który pragnął dla nas poświęcić muzykalną swą pracę, to najlepiej zrobi, kiedy melodje i inne sztuki chromatycznie składać bę-

http://rcin.org.pl

dzie. Żałuję mocno że zapomniałem nazwiska sławnego mistrza wirtuoza, co to *duetto* skomponował; znakomity to i miły człowiek; komponista prawdziwie w moim guście.

Kiedy tak śpiewaliśmy sobie, wdrapało się tu jakieś czarne kocisco i ognistémi na nas iskrzyło oczyma. „Czy nie łaska precz, ani krokiem bliżéj kochany przyjacielu, odezwałem się do niego; bo ja tu waści zaraz oczy wydrapię, i z dachu do stu kotów strącę. Chyba że chcesz może zaśpiewać z nami, to bardzo prosimy. A wiedziałem uprzednio że czarno ten ustrojony Jegomość, doskonale nóci basem. Umyśliłem więc odśpiewać jednę kompozycję, która lubo nie bardzo mi się podoba, trafnie jednak do nastapić maiącéj rozłąki mojéj z nadobną Mismis zastosowaną być mogła. Jakoż zaśpiewaliśmy: „*Mamże cię luba, nie obaczyć więcéj*!“ Ale właśnie w tém samém miejscu kiedy ja z czarnym już zapewniony śpiewałem, że „*bogowi będą czuwali nade mną*“

http://rcin.org.pl

nagle ogromny kawał cegły przeleciał burcząc pod naszémi nosami i jakiś głos przebrzydły zawrzeszczał: „O nie stuląże pysków te przeklęte koty!“ My w nogi! i ścigani śmiertelnym strachem, każde z osobna schowało się na strychu. O barbarzyńcy bez serca; zaklęte wrogi sztuk pięknych, co nawet przy najtkliwszych skargach żałośnie kwilącéj miłości, nie poruszeni jak głazy, zemstą tylko, morderstwem, zniszczeniem dyszycie!

Powiedziałem już wyżéj; że toż samo właśnie co mię z cierpień miłości wybawić miało, głębiej mię jeszcze teraz w przepaść tę zanurzyło. Mismis była tak muzykalną, że oboje mogliśmy łatwo i harmonijnie improwizować z sobą. W końcu śpiewała mi ona własne moje melodje; a to tak mię dalece rozczulało, że po niejakim przeciągu czasu, doprowadzony aż do obłąkania prawie, wybladłem, wychudłem, znędzniałem do szczętu. Nakoniec po długich dniach téj dręczącéj mię katuszy, użyłem

http://rcin.org.pl

wprawdzie tchnącego rozpaczą ale stanowczego już środka do wydarcia się z więzów miłości. Postanowiłem bowiem ofiarować nadobnéj Mismis serce i rękę moję, na co ona chętnie przystała; i patrzcie! ledwo nas związały śluby małżeńskie, aż wnet postrzegłem, że miłośne dolegliwości mało po mału uśmierzyły się zupełnie i zasmakowały mi znowu mléczko, polewka i pieczeń; odzyskałem rubaszny humor; broda moja do dawniejszego wróciła porządku, futerko nabrało znowu pięknego połysku, staranniéj już bowiem troszczyłem się teraz o moję toaletę, kiedy przeciwnie Mismis zupełnie ją zaniedbała. Nie zwracając wszakże na to uwagi, nieraz jeszcze składałem dla méj najmilszéj piosenki; które tém piękniejsze, tém smakowitsze były, im bardziéj je szpikowałem fantastycznemi wynurzeniami kłamanéj tkliwości; aż póki nakoniec, zdało mi się że już dosiągłem do najwyższego ich szczytu. Wtenczas dedykowałem drogiéj małżonce cały

http://rcin.org.pl

tom podobnych poezij; a tak nawet pod względem literacko-estetycznym dopełniłem wszystko, czego tylko po uczciwym a wiernie kochającym kocie wymagaćby można. Zresztą oboje, na sienniku u drzwi mistrza Abrahama, mieliśmy chwile spokojne a błogie.

Lecz jakież szczęście na tym padole trwałém być może?

Prędko spostrzegłem że Mismis w przytomności mojéj bywa roztargniona, zakłopotana; że kiedy z nią rozmawiam, odpowiada mi niechętnie, nieprzytomnie; wydzierały się jéj mimowolne westchnienia, a jeżeli zanóciła czasem, to tylko same kwilące piosenki, nakoniec często wpadała w głębokie zadumanie i doświadczała nagłych mdłości. Niechże ją zapytałem: co ci jest luba? to ledwo ruszając ustkami, odpowiadała: „Nic, nic, mój drogi, najukochańszy mężulku!“ Ale to nic, bardzo niesmaczne mi było. Zdarzało się także nieraz, że napróżno czekałem na nią, na

http://rcin.org.pl

sienniku, daremnie szukałem jéj na strychu albo w piwnicy; a kiedy wcześnie po długiéj niebytności wracała do domu, a ja łagodne czyniłem jéj wyrzuty, to za całe usprawiedliwienia dowody, przynosiła, że zdrowie jéj wymaga koniecznie długich spacerów i że jakiś tam kot lekarski doradzał jéj nawet, aby użyła podróży na ciepłe wody. I to także nie bardzo do smaku mi przypadło. Musiała jednakże dostrzedz tajemnego mego zmartwienia; zaczęła bowiem osypywać mię pieszczotami; ale i w tych pieszczotach było coś tak nienaturalnego, coś nie wiém jak to mam wyrazić! że zamiast rozczulenia wstręt tylko a odrazę obudzała we mnie. A i to bardzo, bardzo nie smaczne mi było. Aż mało po mału, nie domyślając się nigdy aby takie postępowanie mojéj Mi mis, ze skrytéj jakiéj pochodzić mogło przyczyny, spostrzegłem wyraźnie, że i ostatnie to trochę miłości, które w mém sercu zostawało jeszcze dla niéj, teraz wygasło do szczę-

http://rcin.org.pl

tu, i że już odtąd w jéj towarzystwie najokropniejsze trapiły mię nudy. Zaczęliśmy więc żyć zupełnie odosobnieni; — a jednak jeżeli kiedy szczególnym jakim trafem spotkaliśmy się na sienniku, to robiąc sobie wzajemnie najtkliwsze wymówki, zgodnie, jak dwoje szczerze kochających się małżonków, błogosławiliśmy szczęście domowego naszego pożycia.

Długo tak jeszcze trwało. Aż dnia jednego odwiedził mię w pokoju mistrza Abrahama czarny ów basista. Wszczęła się rozmowa, z któréj prędko postrzegłem, że gość wyraża się jakiemiś ucinkowemi, tajemniczemi słowami; poczém zapytał mię niby z przygody: jakie jest moje z żoną pożycie. Słowem jasno widziałem, że czarny ma jakiegoś mola na sercu i że radby mi go powierzyć. Cóż pokazało się w końcu? Oto — jest w mojém sąsiedztwie kot, uwolniony od służby polowéj, a utrzymujący się jedynie z lichéj pensji, jaką mu tuż

http://rcin.org.pl

mieszkający garkuchnik w rybich ościach i różnych gnatach wyrzuca. Pięknéj postawy, atletycznéj budowy, ustrojony przytém w bogaty cudzoziemski, czarnobury z żółtémi pręgami mundur; na którym jako dowód niezaprzeczonego męztwa (że gdzieś tam z kilku kolegami przedsięwziął wytępić myszy z całego spichlerza), nosi także zaszczytną ozdobę podsmalonéj szperki; mógłże nie podobać się wszystkim panienkom i mężatkóm w całéj okolicy? To też kiedy z dumną i zuchowatą miną, ze łbem w górę zadartym, i ciskając do koła iskrzącym się wzrokiem, ukaże się ledwo na ulicy, już wszystkie serduszka lecą na jego spotkanie. Ten to więc gamrat, tak czarny mię zapewniał, zakochał się w mojéj Mismis, ona jest mu wzajemną i nie zawodną ma to być prawda, że każdéj nocy miewają za kominem albo w piwnicy, miłośne swoje *rendez-vous*.

— Dziwi mię to jednak, najlepszy przy-

http://rcin.org.pl

jacielu, mówił daléj czarny, że przy całéj bystréj twéj przenikliwości, dotąd wszakże nie postrzegłeś tego. Ale tak to już w naturze bywa, że zakochani mężowie są zwykle ślepi. Przykro mi więc; że powodowany obowiązkami najszczérszéj przyjaźni, muszę z twych oczu zedrzeć tę zasłonę; lubo wiem dobrze, że aż do szaleństwa w zacnéj swéj małżonce zakochany jesteś.

— Czy ja szaleję? czy kocham lubą tę zdrajczynę?... O Mucjuszu (było to imie czarnego), Mucjuszu, ja ją ubóstwiam! cała istność moja do niej jedynie należy!... Nie! ona nie może być dla mnie niewierną! Mucjuszu, czarny potwarco, odbierz zapłatę haniebnego twego postępku! i podniosłem pazurami najeżoną łapę.

Mucjusz spojrzał na mnie uprzejmie tak łagodnym przemówił tonem: — Nie zapalaj się gniewem dobry przyjacielu. Podzielasz dolę bardzo wielu zacnych osób.

http://rcin.org.pl

Sromotna płochość wszędzie wkradać się umié a najwięcéj między nasze plemiona.

Podniesiona łapa znowu mi opadła. Rozjątrzony wściekłą rozpaczą podskoczyłem kilka razy w górę i wrzasnąłem: — Być-że to może? O nieba? O ziemio!... O! co jeszcze? piekło także wymienię! Ktoż mi to zrobił, kot czarno — buro — żółty! A ona! małżonka droga, niegdyś tak tkliwa i wierna, dziś pełna szatańskiéj obłudy, mogłaż znieważyć tego, na czyjém łonie ukołysana, roskoszowała w słodkich miłości marzeniach?.. O! płyńcie łzy moje, płyńcie na niewdzięczna! — Ale do krocset kaduków, nie ścierpię tego dłużéj i niech djabli porwą przy kominie tego pstrego chłystka!

— Uspokoj się, uspokoj się, — przerwał mnie Mucjusz. — Zbyt już wiele dozwalasz panować nad tobą cierpkiéj téj dolegliwości. Co do mnie, jako prawdziwy przyjaciel, nie

http://rcin.org.pl

powinienbym zapewne przeszkadzać w ucieszonéj téj rozpaczy; i jeżeli, aby dłuższych uniknąć cierpień, pragniesz życie sobie odebrać; to mógłbym przysłużyć ci się dzielną trucizną, na szczury; ale nie zrobię tego, bo szkoda nam byłoby utracić tak miłego i tak uczonego kota. Utul się lepiéj; pozwól swéj Miśmiś biegać za czarno-buro-żółtym, znajdziesz ty jeszcze na świecie wiele przyjemnych koteczek. Adieu mój dobry Murrze!.... po tych słowach skoczył i zniknął za otworzonemi drzwiami.

Przeszły pierwsze porywy gniewu. Aż kiedy leżąc spokojnie pod piecem, zastanowiłem się z zimną już teraz rozwagą nad tém, co mi kot Muciusz odkrył, uczułem w sercu mojém coś podobnego niby do skrytéj radości. Przypomniałem sobie ostatnie czasy naszego z Miśmiś pożycia, i... serdecznie ucieszyłem się, że nadchodzi koniec moim z nią dotychczasowym utrapie-

http://rcin.org.pl

niom. Lecz jeżeli przyzwoitość zmuszała mię piérwéj wykazać się przed światem z pewną ilością rozpaczy, to sądzę, że taż sama przyzwoitość wymaga teraz po mnie, ażebym czarno-buro-żółtemu skórę przetrzepał.

Następnéj więc nocy, zszedłszy przy kominie kochającą się parę i krzyknąwszy: „A tuś mi szatański, bestjalski zdrajco!" z zapalczywością wpadłem na mego rywala. Ale ktoż mógł przewidzieć, że on daleko silniejszy odemnie? Jakoż chwycił mię w łapy, wypoliczkował okrutnie, że aż futro szmatami leciało ze mnie i.... uciekł. Mismis leżała w omdleniu; ledwo jednak zbliżyłem się do niéj, aż i ta zerwała się równie szybko jak jéj kochanek i popędziła za nim na poddasze.

Zbity na winne jabłko, z zakrwawionémi uszyma, kulejąc, pełzłem do domu i prze-

http://rcin.org.pl

klinałem niewczesną chęć reparowania honoru. Czułem nawet, że nie będzie w tém żadnéj hańby, jeżeli Mismis z duszą i ciałem czarno-buro-żółtemu bez dalszych sporów ustąpię.

Lecz jakież fatalne przeznaczenie,— pomyślałem sobie : — niebiesko-romantyczna miłość pchnęła mię do rynsztoku, a szczęście domowego pożycia guzy tylko przyniosło !

Nie małe wszakże było zadziwienie moje, kiedy nazajutrz wychodząc z pokoju mistrza Abrahama, spostrzegłem Mismis siedzącą na naszym sienniku. —Dobry mój Murrze,— odezwała się ona słodkim i spokojnym głosem — spostrzegam, i nadzwyczajną dręczy mię to boleścią, że nie kocham cię już tyle, ile dawniéj kochałam.

—Ach! droga Mismis!— odpowiedziałem jéj tkliwie,— i mnie taż sama boleść serce przeszywa, bo przymuszony jestem

http://rcin.org.pl

otwarcie ci wyznać, że od czasu zajścia pewnych okoliczności, stałaś mi się zupełnie obojętną.

—Nie gniewaj się luby!— mówiła ona daléj,—i nie bierz mi tego za złe, kiedy ci powiem, że.... już oddawna cierpieć cię nie mogę.

— O wszechwładne nieba!— zawołałem w gorącém uniesieniu,— co zarzadka dwojga dusz sympatja!... I ty już oddawna nieznośną mi się stałaś. —

Po takiém więc zobopolném wynurzeniu sobie, że już wzajemnie cierpieć się nie możemy, i że koniecznie rozłączyć się nam na wieki potrzeba, oboje teraz z najżywszą tkliwością upadliśmy jedno drugiemu w gorące łapy i przelewaliśmy łzy radości a pociechy.

I tak rozstaliśmy się z sobą; oboje z niczachwianém nadal przekonaniem o przykładnych cnotach, o szlachetności umysłu przeszłego swego przyjaciela; chwaląc go

http://rcin.org.pl

odtąd przed każdym, ktokolwiek o tém słuchać pragnął czy nie pragnął.

„I ja w Arkadji byłem!" zawołałem teraz; z większą jak dawniéj gorliwością rzucając się na łono sztuk pięknych i nauki.

(z oryginału przełożył)

Maurycy Wereszczyński.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

POEZJE.

WIERSZE RÓŻNE.

Pożegnanie. *M* 1
Łodziarz. *Oskara Milewskiego.* 3
Zwaliska Zamku trockiego *Ludwika de Perthes.* 5
Do Emmanuela G... *Ignacego Chodźki,* . . 16
W Imionniku do Flory B. *St. R.* 16
Dumanie w Wigilję Nowego Roku 16
Podróżny. *Dawida.* 22
W Imionniku Heleny Hrabianki Sołtan. *Fel. F. O.* 24
Do B. Katarzyny *Ż. Tegoż.* 28
Przypomnienie. *J. Filipowicza.* 36
Czém nadzieja dla człeka. *Kamieńskiego* . . 40

SONETY.

Noc. *Ludwika Płoszyńskiego.* 51
Do.... *Tegoż.* 52
Melodija. *Tegoż.* 53
Sonet. *Ludwika de Perthes.* 60

http://rcin.org.pl

PRZEKŁADY.

Ułamek z 3ciéj pieśni Child Harolda, poematu Lorda Byrona. *St. Rosołowskiego.* . . 62
Melodja IX. z Byrona. *St. R.* 64
Wiérsz Byrona do Miss Chaworth. *St. R.* . 66
Klątwa Moiny z Walter-Scotta. *W. Romana* . 70
Rusałka z Puszkina. *N. P.* 81

POWIEŚCI.

Księżna Słucka. *K. Chrzanowicza.* 83
Undina. *W. Romana.* 90
Pieśni gminne. *R. Zienkiewicza.* 98

PROZA.

Krzysztof Arciszewski. *Johna of Dycalp* . . 100
Kazimierz Ładewski. 120
Kilka słów o początku Teatru w Europie. *Kaź. Paszkowskiego.* 140
O rodzajach teatralnych przedstawień. *Oskara Milewskiego.* 144
Wspomnienie Akademickie, ADAM. *I. J. Kraszewskiego.* 146
Chorągiew Mahometa. powieść *O. Milewskiego.* 180
Pan Starosta Zakrzewski. Wstęp. 190
Wyjątek z fantastycznéj powieści Hoffmana: „Pamiętniki życia kota Murra.” Przekład *Maurycego Wereszczyńskiego.* 200

http://rcin.org.pl

PRENUMERATOROWIE.

Bildziukiewiczówna Marja.
Borodziczówna Alexandra.
Bereśniewicz Józef.
Budzyński Ferdynand.
Bielawski Fortunat K. R.
Białecki.
Buywen Paweł.
Bereśniewicz St. W. R. G.
Bułhakowa JW. z Wendorfow.
Chojecka.

http://rcin.org.pl

Chrzanowski Albin Ass. włodzimir. S. Pttu.
Czerwiński Eustachy Sek. K. W. W. G.
Czetwertyński Dymitr Xiąże.
Czarniewska Wiktorja.
Dąbrowska Klotylda.
Dołubowski Franciszek.
Erdman Jan Pułkownik.
Gliński.
Grochowski Jan.
Gross Felix.
Giedgowd Alexander.
Gawdzilewiczowa.
Hubarewicz Stanisław.
Hrebnicki.
Jacewicz.
Januszkiewicz Bonifacy Sekr. S. Pttu Szaw.
Jankiewicz Walery.
Iwanow Sek. W. G. P.
Karahanowicz Tomasz.
Kontrym Ignacy.
Konopacki Jan Reg.

http://rcin.org.pl

Kościa Józef.
Kleczkowski Mikołaj.
Kirkor Karol.
Kirkor Teofila.
Kurkowski Witalis.
Kasprzycki Józef.
Klimański Napoleon.
Karłowicz Wincenty.
Kozieł Ambroży P. P. W.
Kowalewski Florenty.
Kieniewicz.
Krzyżewicz Aloizy.
Kolęda Antoni.
Kotwicz Reg.
Kolesiński Bojomir.
Lego Izabella urodz. Łuczko. Koll. Rad.
Łazarowicz Romuald Sek. K. W. W G.
Majewski Alexander.
Medeksza Józef.
Menué X. Dziekan M. W.
Mokrzecki Modest.

http://rcin.org.pl

Moro Alexander Sek. Sza. P. M.
Muchin Alex. S. O. Cen. i Kaw.
Monczuński Hippolit.
Mirski Adam Hr.
Miniatt Wincenty Kol. Ass.
Milewski Oskar.
Milewski Lucjan.
Narzymski Józef.
Orwid Stanisław.
Oskierko JW. urodzona Giecewicz.
Ostrowski Michał Reg.
Plater Apolinara Hrabina.
Plater Hrabina urodz. Kolovrath de Raës.
Platez Alexander Hrabia.
Plater Adam Hrabia.
Popławski Juljan.
Paszkowska Marja H. K.
Paszkowski Kazimierz K. R.
Paszkowski Napoleon.
Popłoński Jan.

http://rcin.org.pl

Raës (de) Wilhelm Mar.

Radzicki Rafał.

Römer Michał.

Römer (JW. Pani) z XX. Puzynów.

Rząsnicki Michał.

Rząśnicki Rudolf.

Sakowicz Alexander Gub. Sek.

Schmiedehauson Karol Alf.

Śniadecki (JW.) Józef.

Sokołowski Jan J. S.

Staszkiewicz X. Franciszek.

Statkowski.

Starkun Korda.

Strumiłło Józef H. K. W. W. G.

Strutyński Józef.

Suszczyński Bonifacy.

Suchocki Felicjan.

Symonowski Piotr Ass. Koll. i Kaw.

Szafrański Major.

Szyłejko Adolf.

Szymańska Aloiza.

http://rcin.org.pl

Szymańska Antonina.
Taraszkiewicz Konstanty.
Trefurt Ludwik W. J. P. K. Ass,
Tyszkiewicz Alex.
Wasilewska Pelagja urodz. Godaczewska.
Wasilewski Henryk K. R.
Wasilewski Ferdynand S. W. L. Z.
Wieliczko Stanisław, Chorąży Pttu Kow.
Wieliczko B. H.
Wolmer Konstanty.
Wojtkiewicz Maciéj.
Wysocki Franciszek J. S.
Zadarnoski Michał.
Żołkowski Ludwik.
Zublewicz Ignacy K. R.

http://rcin.org.pl

OMYŁKI.

str.	wiersz	jest	czytaj.
78	11	czy pieśni	czy pieśń.
82	17	skrzypkami	skrzypcami.
85	2	zdrady ?	zrady ?
—	18	w niskije	w niceje.
87	1	Oho	Ono.
91	7	do Ohapka	da Ohapka.
92	3	zieloniutki	zieleniutki.
93	4	Zastrynie	Zustrynie.
95	1	zarastaja	zawianu.
194	9	kostu	kustu.
123	2	Haoser	Hauser.
132	11	napełnili one wezwaniami	napełniali wezwaniami.
140	8	powstawszy	powstałe.
149	4	a korzystnym	niekorzystnym.
—	19	nie można	można.
158	10	kaptował	skosztował.
200	1	patrząc	patrzeć.

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

P.I
680

http://rcin.org.pl